

# Martuszewski, Edward

---

## Pogranicze etniczne zachodnich Mazur

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 469-522

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Edward Martuszewski

## POGRANICZE ETNICZNE ZACHODNICH MAZUR

Używane potocznie określenie „Warmia i Mazury” składa się z dwu odrębnych historycznie pojęć. Jeśli jednak z dokładnym określeniem Warmii — zwłaszcza pod względem topograficznym — nie ma większych kłopotów (w grę wchodzi przede wszystkim rozróżnianie polskiej i niemieckiej Warmii), to w odniesieniu do Mazur sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana.

W grę wchodzi w tym wypadku trzy pojęcia i określenia: etnograficzne (Mazurzy, *die Masuren*), lingwistyczne (mowa mazurska, *die masurische Sprache*) i geograficzne (Mazury pruskie lub Mazury, *das Masurenland, das Masuren*). Max Toeppen odnalazł określenie etnograficzne i lingwistyczne w piśmiennictwie pruskim już w XVI i XVII wieku. Określenie geograficzne natomiast, które będzie nas przede wszystkim interesowało, pojawiło się i upowszechniło dopiero na początku XIX wieku<sup>1</sup>. Wiązało się to z faktem, że po trzecim rozbiórze Polski północne Mazowsze wraz z Warszawą znalazło się w granicach państwa pruskiego. Określenia geograficzne i etnograficzne tak bardzo się przyjęły, że nawet jedna z korporacji studenckich na uniwersytecie królewieckim otrzymała zlatynizowaną nazwę *Masovia*.

Spopularyzowanie nie oznaczało jednak świadomości etymologicznej. Doszło do tego, że Wojciech Kętrzyński, a za nim Friedrich Krosta wywodzili słowa „Mazur”, „Mazury” z litewskiego „mazuras”. W wyniku żywej polemiki doszło do ustaleń, które słusznie do dziś posiadają moc obowiązującą, a które mówią, że nazwy „Mazury (pruskie)” i „Mazurzy (pruscy)” stoją w ścisłym związku etymologicznym z polskimi określeniami etniczno-geograficznymi „Mazowsze”, „Mazowszanie”, „Mazury (nad Wisłą, Bugiem, Narwią)”, „Mazurzy” (= „Mazowszanie”)<sup>2</sup>.

Mazurami (pruskimi) były początkowo przede wszystkim polskie powiaty rejencji gabińskiej, a więc olecki, ełcki, giżycki, mrągowski, piski oraz południowe części powiatów gołdapskiego, darkiejmskiego, węgorzewskiego i kętrzyńskiego. Z rejencji królewieckiej dodawano do nich początkowo tylko powiat szczycieński<sup>3</sup>, natomiast powiaty nidzicki i ostródzki bardzo długo okre-

---

1 M. Toeppen, *Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur preussischen Landes- und Kulturgeschichte*, Danzig 1870, ss. I—VI.

2 J. Sembrzycki, *Über Ursprung und Bedeutung der Worte „Masur” und „Masuren”*, *Altpreussische Monatsschrift*, Bd. 24, 1887, ss. 256—262.

3 M. Toeppen, *op. cit.*; w piśmiennictwie niemieckim można zauważyć sporadyczne rozciąganie nazwy Mazury na polską Warmię, ale przypadki te zaliczyć trzeba tylko na konto licencji publicystycznej.

lane były przez Niemców jako *polnisch Oberland*<sup>4</sup>. Jeszcze Curt Kob na początku XX wieku wliczał do zachodnich Mazur tylko południową część powiatu ostródzkiego z Dąbrównem, lecz bez Olsztyńka<sup>5</sup>.

Trudno dziwić się Niemcom, że Mazury były dla nich tak bardzo okrojone, skoro polscy uczeni również tracili ze swojego pola widzenia faktyczny zasięg terytorialny ludności mazurskiej. Wincenty Pol dopisał wprawdzie do Mazur nadgorliwie Lidzbark Welski<sup>6</sup>, ale poprzestał za to na Działdowie i Dąbrównie, Wojciech Kętrzyński nie wspominał w ogóle o powiecie ostródzkim jako o powiecie mazurskim, sporadycznie wymieniając tylko powiat nidzicki<sup>7</sup>.

Jest to tym dziwniejsze, że w tym samym czasie Friedrich Krosta zaproponował formułę, która nie została podważona i którą bez zastrzeżeń przyjęli historycy polscy i niemieccy: „Soweit der masurische Dialect von einer evangelischen Bevölkerung gesprochen wird, ist Masuren” (Mazury sięgają tak daleko, jak daleko sięga mazurski dialekt ludności ewangelickiej)<sup>8</sup>.

Ponieważ Krosta nie precyzuje, o jakie jednostki podziału administracyjnego w tym wypadku chodzi a zarazem posługuje się określeniem „dialekt mazurski”, które to określenie było potem interpretowane opacznie (jako „mowa mazurska”, „język mazurski”, a więc mowa nie polska), proponując zastąpienie jego definicji takim sformułowaniem dziś już nieaktualnym: pojęciem geograficzno-etnicznym Mazury (pruskie) objęte jest terytorium na wschód od dolnej Wisły, zamieszkałe zwarcie przez ludność ewangelicką (ale nie przez polską ludność katolicką, która na wschód od dolnej Wisły w granicach Prus zamieszkiwała Powiśle, ziemię chełmińską i Warmię).

Jeszcze w XIX wieku Jan Karol Sembrzycki nie tylko zaakceptował formułę Krosty<sup>9</sup>, ale też uzupełnił ją bardzo interesującą mapką<sup>10</sup>, która uwzględnia cztery strefy: 1) Mazury są w większości, 2) Mazury są w mniejszości, 3) Mazury na wymarcu, 4) Mazury już wymarli. Trzy ostatnie strefy najwyraźniej występują w rejonie wschodnim, między Warmią a Suwalszczyzną, zaznaczone są jednak również na odcinku zachodnim, między Warmią a Powiślem. Według Sembrzyckiego część powiatu morąskiego należy traktować jako teren, na którym Mazury albo „już wymarli”, albo „są na wymarcu”, natomiast w powiecie suskim miało nie być — jego zdaniem — ludności mazurskiej.

Historycy polscy i niemieccy, przyjmując formułę Krosty poprzestali na uznaniu powiatów ostródzkiego i nidzickiego za najbardziej na zachód wysunięte powiaty Mazur.

Szkoda, że w zapomnienie poszło stwierdzenie Augusta Haxthausena — z pierwszej połowy XIX wieku — który pisał, że „w powiecie suskim i bro-

4 Termin ten oddawany jest w języku polskim w różnych wersjach, z których żadna nie została uznana za obowiązującą: polskie Pogórze — Prusy Górne — Powiśle Wyżynne.

5 C. Kob, *West-Masuren. Eine bevölkerungsstatistische Untersuchung*, Berlin 1908, ss. 5–7.

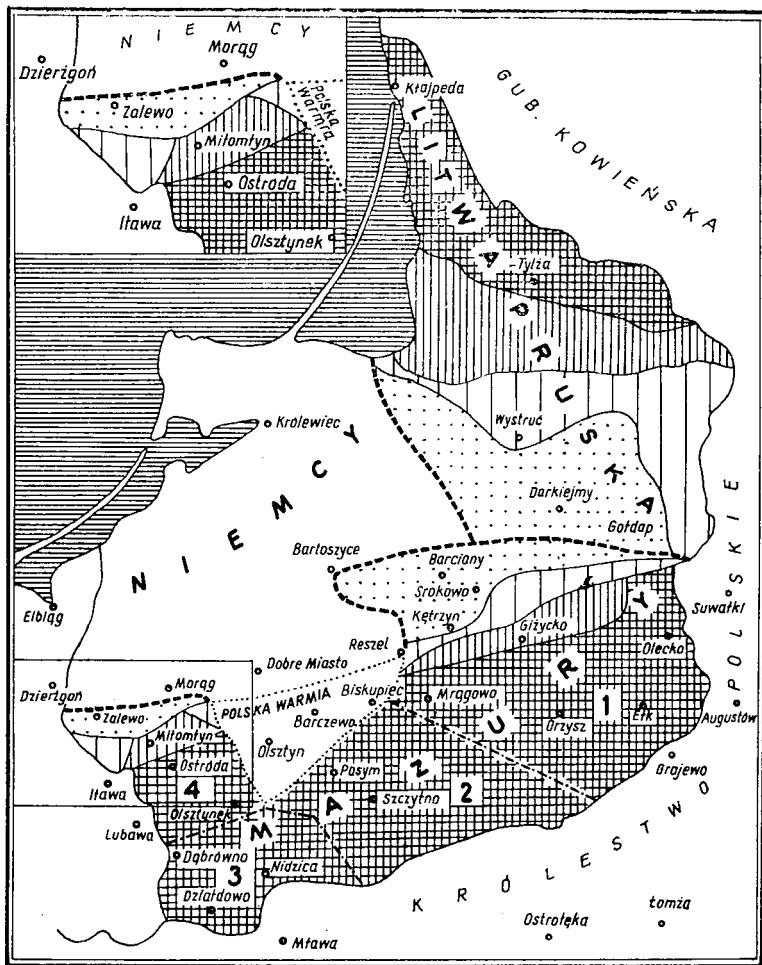
6 W. Pol, *Historyczny obraz Polski. Dzieła prozą*, t. 3, Lwów 1878, s. 17.

7 W. Kętrzyński, *O Mazurach*. Opracował J. Jasiński, Olsztyn 1968, ss. 23–27.

8 F. Krosta, *Masurenische Studien. Ein Beitrag zur Geographie Preussens: Land und Volk in Masuren*, Königsberg 1876, s. 5; por. też. A. Zweck, *Masuren*, Stuttgart 1900.

9 J. Sembrzycki, op. cit., s. 261.

10 Tenze, *O gwarze Mazurów pruskich*, Wisła, 1889, t. 3, s. 73.



- |   |  |
|---|--|
| <ul style="list-style-type: none"> <li>--- Granice języków polskiego i litewskiego</li> <li>..... Granice Polskiej Warmii</li> <li>--- Granice gwar narzecza mazurskiego:             <ul style="list-style-type: none"> <li>1- gwara wschodnia</li> <li>2- gwara szczycińska</li> <li>3- gwara niborska</li> <li>4- gwara ostródzka</li> </ul> </li> </ul> | <p><b>LITWINI i MAZURY:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>⋮⋮⋮ już wymarli</li> <li>□□□ na wymarcu</li> <li>▨▨▨ w mniejszości</li> <li>▣▣▣ w większości</li> </ul> |
|---|--|

MAPKA 1. Rozmieszczenie ludności polskiej i litewskiej w Prusach Wschodnich w drugiej połowie XIX wieku według Jana Karola Sem'nrzyckiego.

dnickim Mazurzy oddzielają się od spokrewnionego plemienia polsko-pruskiego, czyli zachodnio-pruskiego”<sup>11</sup>.

Stwierdzenie Haxthausena nie grzeszy precyzją, między innymi również dlatego, że zacytowane słowa można interpretować dwojako, albo: Mazurzy mieszkają po obu stronach granicy powiatu suskiego i brodnickiego, czyli w rejonie Biskupiec—Jabłonowo, albo też: Mazurzy mieszkają w powiecie suskim, natomiast w powiecie brodnickim albo w rejonie Jabłonowa, albo od strony Działdowa, czyli w rejonie Lidzbarka Welskiego. Wydaje się, że w XIX wieku ewangelicy Polacy, czyli Mazurzy, mieszkali zarówno we wschodniej, jak i w północnej części powiatu brodnickiego, z tym tylko, że w diasporze.

Józef Łęgowski w 1889 roku pisał:<sup>12</sup> „W powiecie brodnickim znajduje się także spora liczba Polaków protestanckiego wyznania, którzy się sprowadzili z sąsiednich Mazur, ale nie jesteśmy w stanie liczby tej nawet w przybliżeniu oznaczyć, wolimy więc zupełnie ją opuścić, ale zaznaczamy to wyraźnie, bo przez to powyższa liczba Polaków (35 837) jest o kilkaset za mała”.

Podobnie jak w przypadku Haxthausena, trudno z tej informacji wywnioskować, w jakim rejonie powiatu brodnickiego osiedlili się Polacy-ewangelicy z Mazur — na pograniczu z powiatem nidzickim czy też z powiatem suskim (ewentualnie w zupełnej diasporze).

W powiecie lubawskim, sąsiadującym z należącym do Mazur powiatem ostródzkim, również istniało osadnictwo mazurskie. Pod koniec XIX wieku wśród 7921 uczniów szkolnych na tym terenie było 6500 katolików, 1312 ewangelików i 109 Żydów. Ponieważ dla 6753 dzieci językiem ojczystym był język polski, a dla 1168 język niemiecki, autor notatki wyciąga słuszny wniosek: „jest więc niejaka część protestantów w powiecie po polsku mówiących”<sup>13</sup>.

Zakładając, że wszyscy katolicy to Polacy (w odniesieniu do powiatu lubawskiego było to wówczas wysoce prawdopodobne) oraz, że wszyscy Żydzi podali jako język ojczysty język niemiecki (co już jest znacznie mniej — w owych czasach — prawdopodobne), uzyskujemy liczbę 253 polskich dzieci wyznania ewangelickiego, czyli — dodając ich rodziców i krewnych — około 1000 Mazurów ogółem.

Mazurska diaspora w powiatach brodnickim i lubawskim powstała w wyniku uwłaszczenia chłopów i ich migracji z powiatu do powiatu. Analogicznie odnotowuje się polsko-katolickie diaspory w powiecie ostródzkim, zwłaszcza zaś nidzickim. Fakt ich istnienia nie podważa naturalnie generalnego stwierdzenia, że zachodnia granica powiatów nidzickiego i ostródzkiego była zachodnią granicą Mazur (pruskich), traktowanych jako terytorium zamieszkałe zwarcie przez polską ludność ewangelicką. Na zrewidowanie czeka natomiast sprawa przynależności powiatu suskiego do jakiegoś regionu geograficzno-historycznego.

Po II wojnie światowej pojawiły się — przede wszystkim w publicystyce — tendencje do włączenia tego powiatu do Powiśla. Było to niewąt-

11 A. Haxthausen, *Die ländliche Verfassung in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1839.

12 J. Łęgowski Nadmorski, *Ludność polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój i rossiendlenie w bieżącym stuleciu*, Pamiętnik Fizyograficzny, t. 9, dz. IV, 1889, s. 35.

13 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wydany pod red. Filipa Sulimierskiego i in., Warszawa 1884, t. 5, s. 390.

pliwie związane z tradycjami administracyjnymi, przede wszystkim zaś z faktem, że powiat suski, podobnie jak sztumski czy kwidziński, należał do prowincji Prusy Zachodnie, natomiast Mazury (pruskie) uznawane były za specyficzne zjawisko najpierw w rejencji gabińskiej, a następnie również w rejencji królewieckiej, czyli w Prusach Wschodnich.

Do utrwalenia tej błędnej sugestii walnie przyczynił się Richard Böckh, który wytyczając na podstawie spisu z 1861 roku granicę językową na Mazurach poprzestał na powiecie ostródzkim, twierdząc, że granica ta dochodzi do północnego cypla powiatu lubawskiego oraz, że w uzupełnieniu (*in Anschluss*) dalej na zachód leży jeszcze nieco polskich miejscowości w powiecie suskim (13 miejscowości z dwoma tysiącami mieszkańców)<sup>14</sup>.

Opracowana przez Böckha pierwsza pruska mapa narodowościowa (prze-drukowana przez Władysława Chojnackiego<sup>15</sup>) potwierdza tak sformułowaną informację o wynikach spisu z 1861 roku i wykazuje we wschodniej części powiatu suskiego tylko swoiste strzępki polskiego terytorium, a nie zwarty polski obszar etniczny.

Niezachowanie się w polskich archiwach pruskiego spisu narodowościowego z 1861 roku<sup>16</sup>, na którego szczegółowych danych oparł się Böckh zarówno jako autor mapy, jak i autor książki, uniemożliwia konfrontację opracowań ze źródłem. Dezinformacja opracowań Böckha staje się jednak niewątpliwa, jeśli sięgniemy po inne materiały na ten temat. Przed przejściem do niego warto jednak jeszcze zauważyć, że rozpatrując zagadnienie pogranicza etnicznego zachodnich Mazur w XIX wieku na terenie powiatu suskiego w aspekcie wiarygodności pruskich spisów narodowościowych i w aspekcie akcji germanizacyjnej (głównie za pośrednictwem szkoły), pamiętać należy o tym, że zarówno polscy, jak i niemieccy historycy traktowali problematykę narodowościową prowincji Prusy Zachodnie odrębnie w stosunku do prowincji Prusy Wschodnie.

Problematykę narodowościową w Prusach Królewskich, przemianowanych na Prusy Zachodnie, określał pierwszy rozbiór Polski i zaprowadzenie rządów zaborczych. Dla organizowania administracji pruskiej w dwu nowych rejen-

---

14 R. Böckh, *Der Deutschen Volkszahl und Sprachgebiet in den europäischen Staaten. Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1869, s. 80. Należy w tym miejscu zauważyć, że oficjalna *Preussische Statistik*, Bd. 5, *Die Ergebnisse der Volkszählung und Volksbeschreibung nach den Aufnahmen vom 3. December 1861, resp. Anfang 1862*, Berlin 1864, s. 225, podala dla miast powiatu suskiego 361, dla jego wsi 5992 „mieszkańców nie mówiących po niemiecku” (co można naturalnie interpretować w ten sposób, że Polacy mówiący po niemiecku nie zostali tymi liczbami objęci).

15 *Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł*. Opracował W. Chojnacki, Wrocław 1959, mapa po s. 16.

16 Jedyne dane spisowe z powiatu olsztyńskiego są dostępne za pośrednictwem książki [A.] Grunenberga, *Geschichte und Statistik des Kreises Allenstein*, Allenstein 1864. Umożliwiło to fragmentaryczną konfrontację w pracy E. Martuszewskiego, *Ludność polska w powiecie olsztyńskim w latach 1818—1870 w świetle statystyk pruskich, w: Szkice olsztyńskie*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Jasińskiego, Olsztyn 1967, ss. 155—175. Ze względów technicznych do pracy nie zostały dołączone mapy, z których jedna jest kopią fragmentu mapy Böckha, druga natomiast przedstawia dane spisowe z 1861 roku (wykorzystane w książce Grunenberga) przy pomocy metody graficznej, umożliwiającej określenie zarówno gęstości zaludnienia, jak i struktur sieci osadniczej. Taka konfrontacja kartograficzna ułatwia uchwycenie zasad, na jakich oparte było proniemieckie zinterpretowanie wyników spisu na mapie Böckha. Zasady te stosowane były naturalnie nie tylko w stosunku do powiatu olsztyńskiego, można je więc odnieść przez analogię również do innych powiatów.

cjach gdańskiej i kwidzyńskiej potrzebnymi byli ludzie znający również język polski. Potrzeby te wzrosły po drugim, a zwłaszcza po trzecim rozbiórce Polski.

Utworzony tuż po wojnach napoleońskich (w wyniku reformy administracji pruskiej) powiat suski stanowił w XVIII wieku — jako część powiatu kwidzyńskiego — coś w rodzaju bazy operacyjnej dla administracji pruskiej w stosunku do ziem zagarniętych w 1772 roku<sup>17</sup>. Zadanie inkorporowania znacznego terytorium zamieszkałego przez ludność polską przyczyniło się zapewne do tego, że w rejencji kwidzyńskiej wcześniej niż w rejencji królewieckiej czy gabińskiej zaprogramowano i zainicjowano posunięcia wymierzone przeciwko polskości i jej najbardziej wymownemu wyznacznikowi — językowi polskiemu. Uwidacznia się to nie tylko w ziemi chełmińskiej i michałowskiej, ale też w „starych Prusach”, a więc w okolicach Prabut, Susza, Kisielic, Biskupca czy Iławy.

Gdy w czterdziestych latach XIX wieku zarządzenia germanizacyjne w szkolnictwie wywołały protest ludności mazurskiej, sprawa ograniczyła się zasadniczo do południowej części rejencji gabińskiej i królewieckiej. Gustaw Gżewiusz widział wprawdzie cały problem również w aspekcie Śląska, Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego (jako autor książki *Die polnische Sprachfrage in Preussen*), ale politycy wielkopolscy krótkowzrocznie zaakceptowali koncepcję Wielkiego Księstwa Poznańskiego, która odsuwała na margines sprawy polskiej w Prusach losy Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej a tym bardziej losy Warmii, Śląska, Mazur.

Zgodnie z polityką zapoczątkowaną przez Prusy po pierwszym rozbiórce dezinformacje książki i mapy Böckha służyły konsekwentnie wyłączeniu powiatu suskiego z pojęcia Mazury (pruskiej), wyeliminowaniu tego terenu z jakiegokolwiek spośród ówczesnych polsko-niemieckich konfrontacji. Na innych zasadach bowiem była oparta i innymi metodami posługiwała się, inna więc była konfrontacja polsko-niemiecka w Wielkopolsce (z powstaniem zbrojnym włącznie), inna w „starych Prusach” (gdzie oprócz protestanckich chłopów polskich byli też protestanccy chłopci litewscy), inna w „nowych Prusach” (gdzie obok dużych niemieckich miast z Gdańskiem na czele były trzy polskie grupy etniczne, wśród których Kaszubi wykazywali dużą specyfikę językową), inna na Śląsku Górnym (gdzie miał wkrótce rozwinąć się przemysł), inna wreszcie na do niedawna biskupiej, polsko-niemieckiej Warmii. Formalnie rzecz biorąc sprawa polska w powiecie suskim należała do konfrontacji „zachodnio-pruskiej”, merytorycznie — do „wschodnio-pruskiej” (mazurskiej), w rzeczywistości jednak znalazła się — używając terminologii wojskowej — w martwym polu.

Zasygnalizowana przez Haxthausena sprawa istnienia ludności mazurskiej w powiecie suskim (a przez Sembrzyckiego — w morąskim) zesza całkowicie z pola widzenia publicystów i naukowców<sup>18</sup>, ale nie polityków i urzędników pruskich, o czym świadczą znajdujące się w Olsztynie materiały archiwalne

17 A. Hahn, *Preussens polnische Sprachpolitik in Westpreussen von Friedrich dem Grossen bis zur Reichsgründung*, Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins, 41 Jg, H. 1/2, 1942, ss. 1—5.

18 Wymownym tego przykładem może być m.in. książka J. Brehma, *Entwicklung der evangelischen Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen*

dotyczące sytuacji w szkolnictwie powiatu suskiego, lub też rejestrujące wyniki sondaży statystycznych w latach 1835, 1845, 1849, 1852, 1855, 1858. Należałoby do nich dołączyć również ostatni spis z tego cyklu, z 1861 roku — jak już wspomniano — nie zachowany niestety w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie.

Analiza olsztyńskich materiałów archiwalnych umożliwiła zrewidowanie dotychczasowych poglądów na temat pogranicza etnicznego zachodnich Mazur w XIX wieku. Rewizja ta stanie się pełniejsza po kompleksowym wykorzystaniu materiałów zawartych w archiwach niemieckich. W pracy tej są one uwzględnione w minimalnym stopniu.

Oto jeden z nich: królewiecki konsystorz ewangelicki opracował dokument datowany 15 lutego 1856 roku, którego tytuł zaczyna się od słów *Summarische Nachweisung*<sup>19</sup>. Z dokumentu tego wynika, że we wschodniej i południowej części powiatu suskiego było wówczas nie 2000 Polaków (w 13 miejscowościach), jak twierdził wkrótce potem Böckh, lecz 7192 Polaków w stu kilkudziesięciu miejscowościach pięciu parafii, przy czym w parafii rudzianicko-frednowskiej było 4200 Polaków (na 4577 wiernych ogółem), w iławskiej — 1700 Polaków (na 4300 wiernych), pozostali zaś Polacy-ewangelicy (1292) mieszkali w parafii ząbrowsko-laseczneńskiej, biskupiecko-piotrowickiej i kiszelińskiej, czyli aż do granicy powiatów brodnickiego, grudziądzkiego i kwidzyńskiego.

Dane statystyczne zebrane przez landraturę suską w 1831 roku, podają liczbę 3761 Polaków we wsiach powiatu suskiego, w tym 890 dzieci w wieku szkolnym<sup>20</sup>.

W dwa lata potem, odpowiadając na ankietę Marcina Gerssa<sup>21</sup>, rejencja kwidzyńska podała jeszcze większą liczbę Polaków w powiecie suskim — 5145 osób.

Liczba ta odnosi się niewątpliwie nie do 1833, lecz do 1831 roku, ponieważ dla tego właśnie roku podana została w cytowanej książce Böckha. Zestawienie jej z liczbą przekazaną przez Miesę dla wsi w powiecie suskim (3761 osób), prowadzi do wniosku, że w miastach powiatu (w grę wchodzi w tym *Volksschule*, Bialla 1914, w której ograniczenie się autora do terenu prowincji Prusy Wschodnie okazuje się w rezultacie poważnym brakiem metodologiczno-źródłowym, ponieważ również rozporządzenia oświatowe w rejencji kwidzyńskiej posiadały swoją specyfikę „w ramach ogólnego rozwoju pruskiej szkoły ludowej”).

19 *Deutsches Zentralarchiv Merseburg* (dalej DZA Merseburg), Kap. 76-III-Sekt. I. Abt. XVII, No 159, k. 168—171, *Summarische Nachweisung der in der Provinz Preussen vorhandenen evangelischen Bevölkerung polnischer Zunge*.

20 Cytuję za H. Miesem, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Marienwerder (1830—1870)*, Köln und Berlin 1972, s. 18. P. Böhning, *Die nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815—1871*, Marburg/Lahn 1973, ss. 15, 216, zrezygnował z tej archiwalnej informacji dla 1831 roku, wykorzystanej przez Miesę, podał natomiast — dla całego powiatu — nie istniejące w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie (dalej WAPO) dane spisowe dla 1837 i 1861 roku. Wynika z nich, że w 1837 roku miało być w powiecie suskim 5911 osób mówiących po polsku (473 w miastach, 5438 na wsi).

21 Biblioteka Kórnicka, Teki Gerssa, rkps 1429, k. 115—116; w dość enigmatycznej rubryce „die Einwohner sind der deutschen Sprache mächtig etwa” (mieszkańcy nieco władają mową niemiecką) podano dla powiatu suskiego 0,84 proc. Prawdopodobnie chodzi w tym wypadku nie o władanie, ale o umiejętność posługiwania się. Ponieważ osoby zaliczane do Niemców niejako z natury rzeczy nie powinny być objęte tą rubryką, a tylko Polacy, wobec tego okazuje się po przeliczeniu, że w powiecie suskim wśród 5145 Polaków tylko 43 osoby „nieco władały mową niemiecką”. Informację tę należy odrzucić jako całkowicie nieprawdopodobną.



wypadku przede wszystkim Iława, Biskupiec i Kisielice) w 1831 roku mieszkało 1384 Polaków (32 proc. ogółu ludności tych trzech miast).

Bardzo dokładne spisy narodowościowe, odnoszące się do poszczególnych miejscowości powiatu suskiego z lat 1835, 1845, 1849, 1852, 1855 i 1858, które — w odróżnieniu od spisów z innych powiatów późniejszego województwa olsztyńskiego — zachowały się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie<sup>22</sup>, należą do najwcześniejszych spisów narodowościowych w całym państwie pruskim. Spisy te sporządzano w różnych rejencjach w różnych terminach<sup>23</sup>, natomiast spis z 1861 roku, wykorzystany przez Böckha, obejmował całe państwo, był powszechny, a zarazem — na tym etapie pruskich sondaży statystycznych — ostatni. Następny bowiem powszechny pruski spis uwzględniający stosunki narodowościowe, zrealizowany w 1890 roku, wprowadzał już zupełnie inne kryteria.

W spisach z lat 1831—1861 nie obowiązywała jeszcze zasada samookreślenia, a zaliczanie do Polaków zależało od opinii i dobrej lub złej woli osoby urzędowej, która przeprowadzała spis, podając liczbę mieszkańców „nach den verschiedenen vorherrschenden Sprachen”<sup>24</sup>. Niektórzy statystycy niemieccy wskazywali już na mankamenty i wypaczenia obrazu rzeczywistości, wynikające zwłaszcza z zasady, że mowę, jaką posługiwała się głowa domu, podawano jako mowę wszystkich domowników (łącznie ze służbą)<sup>25</sup>.

Spisy zachowane w olsztyńskim archiwum dostarczają ponadto wielu przykładów informacji paradoksalnych i nieprawdopodobnych<sup>26</sup>.

Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione przed chwilą czynniki, nie można uznać spisów z lat 1835—1858 za w pełni wiarygodne i trzeba traktować zawarte w nich informacje jedynie orientacyjnie.

Przegląd sytuacji narodowościowej w powiecie suskim w XIX wieku na-

<sup>22</sup> O ile nie będzie podane inaczej dane statystyczne dla tych lat znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie (dalej WAPO), Landratúra suska XI/1/A/98, 99, 100, 101.

<sup>23</sup> K. Forstreuter, *Die Anfänge der Sprachstatistik in Preussen und ihre Ergebnisse zur Littauerfrage*, Zeitschrift für Ostforschung, 1953, Jg. 2, H. 3, ss. 338 n.; R. Böckh, *Die geschichtliche Entwicklung der amtlichen Statistik des preussischen Staates*, Berlin 1863.

<sup>24</sup> Dyrektywa spisowa nie była precyzyjna, można ją bowiem interpretować dwojako: „według różnych dominujących języków” lub „według różnych występujących języków”. Dołączony do okólnika (Circular-Verfügungen des Königl. Preuss. Landraths-Amtes Rosenberg. No 16, Rosenberg, den 27. Juli 1835 — WAPO, Landratúra suska XI/1/A/98) wzór wykazu w formie tabelki przewidywał rubryki: Einwohnerzahl nach den verschiedenen vorherrschenden Sprachen — deutsche — polnische — überhaupt. Darunter befinden sich Kinder vom 6ten bis zum zurückgelegten 14ten Jahre — deutsche — polnische — überhaupt.

<sup>25</sup> K. Brämer, *Versuch einer Statistik der Nationalitäten im preussischen Staate für das Jahr 1867*, Zeitschrift des königlich preussischen Statistischen Bureaus, Berlin 1871, Bd. 11; A. Fircks, *Die preussische Bevölkerung nach ihrer Muttersprache und Abstammung. Auf Grund des Ergebnisses der Volkszählung vom 1. Dezember 1890 und anderer statistischer Aufnahmen*, Zeitschrift des königlich preussischen Statistischen Bureaus, Berlin 1893, Bd. 33.

<sup>26</sup> Oto niektóre przykłady: w Sapach w 1845 roku wśród 9 Niemców ogółem miało być... 10 niemieckich dzieci w wieku szkolnym; w tej samej wsi w 1855 roku wykazano 20 niemieckich dzieci na 60 Niemców w ogóle (czyli 33 proc.), podczas gdy wśród 179 Polaków miało być tylko 32 dzieci (czyli 6 proc.); w Tynwałdzie w 1845 roku jest 33 dzieci wśród 68 Niemców a tylko 22 dzieci wśród 231 Polaków; w Lowizowie w tymże roku nie ma ani jednego Niemca (ogółem!), a mimo to do szkoły chodzi jedno niemieckie dziecko; w Nowej Wsi wśród 217 Polaków nie ma ani jednego dziecka w wieku szkolnym, natomiast 65 „niemieckich” dzieci „mieści się” w liczbie 50 Niemców ogółem; w Tchórzance wykazano jednego Niemca, „w tym” 4 niemieckich dzieci...

TABELA 1. Stosunki narodowościowe w parafii rudzienicko-frednowskiej w latach 1835—1858 w świetle statystyk pruskich.

Lata	Mieszkańcy parafii				Dzieci szkolne			
	ogółem	Niemcy	Polacy	odsetek Polaków	ogółem	niemieckie	polskie	odsetek dzieci polskich
1835	3218	680	2538	78,9	686	163	523	76,2
1845	4891	1277	3614	73,9	1007	385	622	61,8
1849	4522	1503	3019	66,8	955	278	677	70,9
1852	4794	1243	3551	74,1	972	252	727	74,8
1855	4789	1271	3518	73,5	958	257	701	73,2
1858	5211	1994	3217	61,7	969	322	647	66,8

Z r ó d ł o: WAPO, Landratúra suska XI/1/A/98, 99, 100, 101.

TABELA 2. Stosunki narodowościowe we wschodniej części parafii iławskiej w latach 1835—1858 w świetle statystyk pruskich.

Lata	Mieszkańcy parafii				Dzieci szkolne			
	ogółem	Niemcy	Polacy	odsetek Polaków	ogółem	niemieckie	polskie	odsetek dzieci polskich
1835	801	211	590	73,6	166	69	97	58,4
1845	1166	432	734	62,9	229	154	75	32,7
1849	1086	441	645	59,4	226	91	135	59,7
1852	1113	385	728	65,4	227	79	148	65,2
1855	1100	530	570	51,8	223	115	108	48,4
1858	1211	516	695	57,4	255	108	147	57,6

Z r ó d ł o: jak w tabeli 1.

leży rozpocząć od wschodniej części tego powiatu, graniczącej z powiatem ostródzkim, na którym miały rzekomo kończyć się zachodnie Mazury. Część ta, granicząca na północy z powiatem morąskim, na południu zaś z powiatem lubawskim, zamknięta jest od zachodu kompleksem lasów i jezior, z Iławą w środkowej części tej przeszkody naturalnej w czasach, kiedy to lasy i duże jeziora ograniczały i utrudniały komunikację. Uwzględniając więc wyraźne oddzielenie części wschodniej od reszty powiatu suskiego zagadnienie stosunków narodowościowych rozpatrzone zostanie najpierw w parafii rudzienicko-frednowskiej oraz w części parafii iławskiej<sup>27</sup>.

27 Do parafii rudzienicko-frednowskiej należały wówczas następujące miejscowości: Sąpy (Sumpf), Kalitka (Kalitten), Niziny (Ostende), Stanowo (Steenkendorf), Prasneta (Hütte bei Steenkendorf), Franciszkowo (Freudenthal), Pikus (Picus), Frednowy (Frödenau), Praszki (Prassen), Wiewiórka (Susannenthal), Tynwald (Tillwalde), Makowo (Melchertswalde), Wilczany (Wolfsdorf), Jezierzycy (Geeserich), Jażdżówki (Jadziowken), Kwitajny (Quirren), Windyki (Windeck), Karłowo (Karlau), Rudzienice (Raudnitz), Urwisko (Urwiese), Przejazd (Freideck), Borek (Borreck), Dąbrowo (Damerau), Mątyki (Montig), Kaldunki (Klein Schönforst), Kalduny (Gross Schönforst), Julin (Julienhof), Gromoty (Gramten), Dół (Daulen), Tchórzanka (Langguth), Ławice (Hansdorf). We wschodniej części parafii iławskiej znajdowały się, objęte tab. 2, następujące wsie: Szalkowo (Schalkendorf), Kamień (Stein), Wola Kamińska (Stein-Kaspendorf), Lowizowo (Luisenseegen), Nowa Wieś (Neudorf), Dziarnówko (Klein Seehren), Dziarny (Gross Seehren), Kozłanka (Koczanken).

TABELA 3. Stosunki narodowościowe we wschodniej części powiatu suskiego w latach 1835—1858 w świetle statystyk pruskich.

Lata	Mieszkańcy parafii				Dzieci szkolne			
	ogółem	Niemcy	Polacy	odsetek Polaków	ogółem	niemieckie	polskie	odsetek dzieci polskich
1835	4019	891	3128	77,8	852	232	620	72,8
1845	6057	1709	4348	71,8	1236	539	697	56,4
1849	5608	1944	3664	65,3	1181	369	812	68,7
1852	5907	1628	4279	72,4	1199	331	875	73,0
1855	5889	1801	4088	69,4	1181	372	809	68,5
1858	6422	2510	3912	60,9	1224	430	794	64,9

Źródło: jak w tabeli 1.

Zsumowanie kilkudziesięciu pozycji dla poszczególnych lat wykazuje ciekawe dysproporcje w ujęciu chronologicznym między odsetkiem Polaków w ogóle a odsetkiem polskich dzieci w wieku szkolnym. Swojego rodzaju cezurą jest tu rok 1852, w którym nie tylko następuje wzrost elementu polskiego, ale też dopasowanie odsetka polskich dzieci do odsetka ludności polskiej w ogóle. Rzecz znamienne — przed 1852 rokiem polskich dzieci jest stosunkowo mniej, po 1852 roku natomiast nieco więcej niż Polaków w ogóle.

Podczas gdy *Summarische Nachrichten* z 1856 (w rzeczywistości zaś z 1855) roku podają dla parafii rudzienicko-frednowskiej 4200 Polaków-ewangelików na 4577 wiernych, spis z 1855 roku wykazuje tylko 3518 Polaków (w tym również katolików) w stosunku do 4789 mieszkańców wszystkich wyznań. W liczbach względnych różnica jest znaczna: według *Summarische Nachrichten* było 91,76 proc. Polaków-ewangelików, według urzędowego spisu tylko 73,46 proc. Polaków obu wyznań.

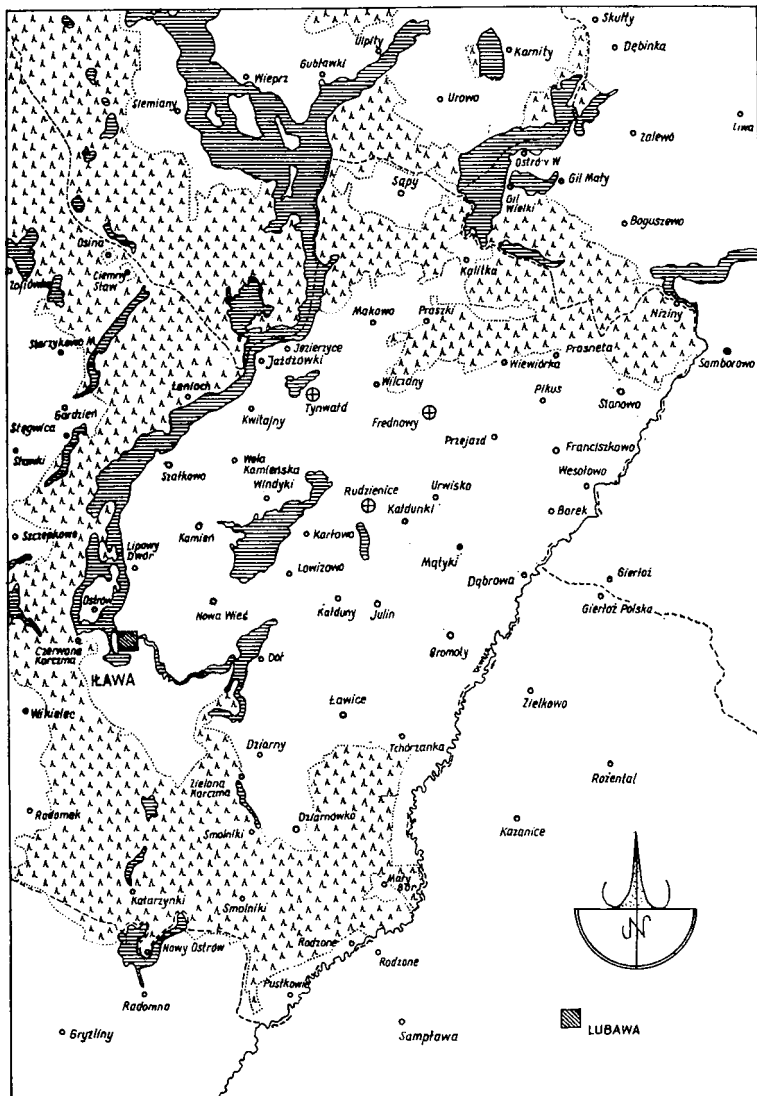
Wprowadzenie do spisu z lat 1835—1858 rubryki, która wyłączała dzieci w wieku szkolnym z podziałem na narodowość (a właściwie z podziałem na język, którym się posługują), dowodzi, że władze chciały być zorientowane w germanizacyjnym oddziaływaniu szkoły, chciały obserwować tempo tworzenia przez nią „nowych Niemców”. Wyłania się więc konieczność łącznego analizowania materiału statystycznego dla lat 1835—1858 i sytuacji w szkolnictwie, przede wszystkim w aspekcie germanizacyjnej funkcji szkoły, nie ograniczając się jedynie do pierwszej połowy XIX wieku.

Zgodnie z ustaleniami statystyków niemieckich<sup>28</sup> należy przyjąć generalnie, że odsetek dzieci w wieku szkolnym w stosunku do ogółu mieszkańców wynosił przeciętnie około 20 proc.

Ponadto aż do pierwszej połowy XIX wieku praca szkoły miała na celu przede wszystkim udzielanie pomocy duszpasterzowi w jego działalności religijnej. Na ewangelickich Mazurach konfirmacja była ściśle uzależniona od tego, w jaki sposób młodzi wierni zostali do niej przygotowani przez szkołę.

Sporządzony przez pastora Samuela Polikarpa Rogackiego spis konfir-

<sup>28</sup> J. G. Hoffmann, *Sammlung kleiner Schriften staatswirtschaftlichen Inhalts*, Berlin 1843, s. 150. W całym państwie pruskim w wieku szkolnym stanowiły wówczas 19,45 proc. ogółu mieszkańców. W posiadających wyższy przyrost naturalny wschodnich prowincjach Prus odsetek ten był wyższy, co stwierdza m. in. K. Forstreuter, op. cit., s. 337.



MAPKA 2. Wschodnia część powiatu suskiego w XIX wieku (z zaznaczeniem większych lasów i jezior).

mantów z frednowskiej filii parafii rudzienickiej z 1763 roku<sup>29</sup> wyszczególnia dwu Niemców i osiemnastu Polaków. Wśród Niemców obok Ernsta Goebela znalazł się Krzysztof Jacek, natomiast po polsku konfirmowani byli nie tylko noszący polskie nazwiska Michał Dziębowski (Dziembowski), Jan Jenczewski, Gotfryd Piątek, Maria Łanochówna (Lanochówna), Elza Zdunkówna, Gottliba Pobochowska, Anna Zimówna, Lena Pikusówna, Maria Jenczewska (w oryginale: Jenczewscianka!), Maria Grodzickówna, Anna Kruszewska (Kruszewscianka!), ale też noszący niemieckie nazwiska Gotfryd Wulff, Marcin Widwald, Krzysztof i Jan Meisnerowie oraz dziewczęta o nazwiskach hybrydalnych: Lowiza Szypowna, Elza Kerschowna, Elżbieta Rynkowna.

Niemieckie i hybrydalne nazwiska zdają się wskazywać na to, że w poprzednich stuleciach osiedlali się we wschodniej części powiatu pojedynczy Niemcy, których potomkowie zachowując w linii męskiej nazwisko jednego z przyszyków należeli jednak do polskiej, autochtonicznej społeczności na tym terenie.

W rejonie szkolnym Sąpy (do którego należała też Kalitka) liczba dzieci niemieckich miała wzrosnąć z 2 w 1835 roku do 52 w 1858 roku, polskich natomiast spaść z 43 do 36. Sprawozdanie powizytacyjne pastora z 1858 roku<sup>30</sup> wykazuje natomiast nie 88, lecz tylko 54 dzieci zapisanych do szkoły. Określa się je jako dzieci mówiące po polsku (*polnischer Zunge*), które nauczyciel uczy w obu językach. W 1862 roku rejonowa konferencja nauczycielska odbyła się właśnie w Sąpach (3 grudnia), a po pogadance nauczyciela (nazwisko jego pisane jest w tym wypadku wyjątkowo Zenkuss) na temat pierwszego przykazania „dzieci powiedziały pierwsze przykazanie najpierw po niemiecku, potem po polsku powoli i wyraźnie”<sup>31</sup>.

Pracujący w Sąpach od 1832 roku<sup>32</sup> i nie będący absolwentem seminarium nauczycielskiego Jakub Czenkusz po negatywnej ocenie, jaką wystawił mu w 1863 roku pastor-wizytator, wyraził „dobrowolną zgodę” na przejście na emeryturę<sup>33</sup>.

Następcy Czenkusza w Sąpach (Żebrowski, Freitag, Nadolny) nie podnieśli poziomu nauczania w szkole, co stwierdzają sprawozdania z 1888 i 1890 roku. W 1888 roku frekwencja wynosiła przeciętnie zaledwie 72 proc.<sup>34</sup> Nie uzyskano też sukcesów w upowszechnianiu języka niemieckiego, ponieważ 20 dzieci określono jako niemieckie, natomiast aż 61 jako polskie.

Do rejonu szkolnego Stanowo należał również folwark Prasneta. I w tej szkole proporcje dzieci niemieckich i polskich w latach 1835—1858 miały się zmienić wyraźnie na korzyść niemieckich (6 : 42 oraz 49 : 24).

Sprawozdanie powizytacyjne z 1863 roku mówi natomiast, że uczący tu od 7 lat absolwent seminarium malborskiego, dwudziestoosmioletni Karol Herman Zech ma w szkole 66 „ewangelickich, zniemczonych dzieci” (*deutschgemachte Kinder*). Dalsze rubryki tego samego dokumentu informują: „Nauczycy-

29 Archivlager Göttingen, Etats-Ministerium 27 d F, Nr 17.

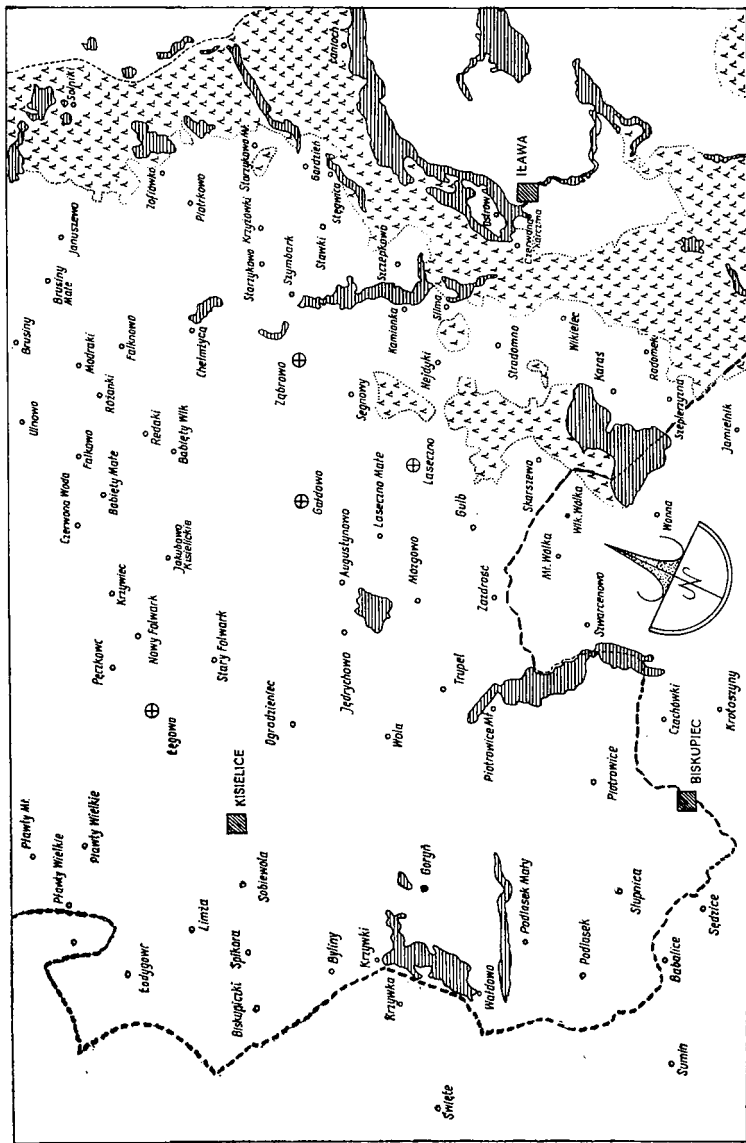
30 WAPO, Landratura suska XI/1/A/388.

31 WAPO, Landratura suska XI/1/A/389.

32 Przed Czenkuszem (Cieńkuszem?), w 1820 roku, uczył w Sąpach F. Bombal (*Adressbuch des Marienwerderschen Regierungs-Bezirks für das Jahr 1821 — dalej Adressbuch*), Marienwerder, im Monat Oktober 1820.

33 WAPO, Landratura suska XI/1/A/392, 463.

34 WAPO, Landratura suska XI/1/A/464.



MAPKA 3. Zachodnia i południowa część powiatu suskiego w XIX wieku (z zaznaczeniem większych lasów i jezior).

ciel jest niemiecki, dzieci, gdy przyprowadza się je do szkoły, są na ogół polskie". Niską frekwencją (zazwyczaj przychodzi tylko 30—40 dzieci) tłumaczy się zarazem tym, że dzieci „w większości mówią po polsku” (*grösstentheils polnischer Zunge sind*).

Trzy lata później frekwencja nadal jest niska (przeciętnie 50 proc.), a „dzieci, jeśli mówią po polsku, natychmiast po rozpoczęciu nauki są zmienione” (*gleich beim Eintritte in die Schule verdeutscht*)<sup>35</sup>.

Następca Zecha, Ferdynand Rudolf Nath, uczył tylko po niemiecku i nadal musiał walczyć z absencją w swojej szkole. Po 19 latach pracy, w 1837 roku, doprowadził do dość dużej frekwencji (82 proc.). Mimo to wśród dzieci nadal miał za dużo Polaków (45 dzieci polskich na 15 niemieckich).

Do rejonu szkolnego Franciszkowo należał oprócz majątku i wsi o tej nazwie również folwark Pikus. Spis z 1835 roku wykazał tu w sumie 5 niemieckich i 41 polskich dzieci. Od 1840 roku uczył we Franciszkwie Jakub Teschendorf, urodzony w 1817 roku, absolwent seminarium w Grudziądzu<sup>36</sup>. Nauczanie odbywało się w obu językach, gdyż jeszcze w 1872 roku, podczas rejonowej konferencji nauczycielskiej w jego szkole, po odczytaniu uczniom pierwszej klasy czytanki *Głosy sumienia* Teschendorf zlecał im tłumaczenie słów i zwrotów na język polski<sup>37</sup>.

W 1863 roku do szkoły we Franciszkwie na 79 zapisanych uczęszczało na ogół tylko 40 dzieci. Powodem niskiej frekwencji był — podobnie jak w innych szkołach tej parafii — brak odzieży i obowiązki domowe. W następnych latach frekwencja określana jest na 50 proc., w 1876 roku dochodzi nawet do 83 proc., po czym znów spada.

W 1863 roku 12 dzieci zaliczono do Niemców, zaś pozostałe do Polaków, w sześć lat potem na 96 zapisanych „9 dzieci jest niemieckich, pozostałe mówią po polsku, uczy się je jednak po niemiecku”. Następca Teschendorfa (od 1876 roku) Rudolf Dziembowski po czterech latach pracy miał w szkole 35 niemieckich i 47 polskich dzieci<sup>38</sup>.

Do rejonu szkolnego Frednowy należały również Praszki i Wiewiórka. Spis z 1835 roku odnotował 4 niemieckich dzieci tylko we Frednowach, podczas gdy polskich dzieci było w tej szkole 38. W Wiewiórce w 1855 roku w dalszym ciągu występują tylko polskie dzieci — jest ich wówczas 25, w Praszkach na 5 niemieckich przypada dwoje polskich dzieci.

Po śmierci 66-letniego Andrzeja Guckiego<sup>39</sup> organistą kościoła filialnego i nauczycielem we Frednowach został 1 października 1836 roku 21-letni Robert Agaton Pauly, absolwent seminarium w Grudziądzu<sup>40</sup>.

Pierwsze zachowane w archiwum sprawozdanie powizytacyjne z Frednow pochodzi z 1865 roku. Wynika z niego, że Pauly 35 dzieci uczy tylko po polsku, a 77 dzieci po polsku i niemiecku, zaś frekwencja w szkole jest bardzo wysoka (91 proc.). W trzy lata potem w odpowiedniej rubryce wpisano, że

<sup>35</sup> WAPO, Landratura suska XI/1/A/443.

<sup>36</sup> Przed nim, w 1820 roku, nauczycielem był Ch. Kwiatkowski (*Adressbuch*); WAPO, Landratura suska XI/1/A/267.

<sup>37</sup> WAPO, Landratura suska XI/1/A/389.

<sup>38</sup> WAPO, Landratura suska XI/1/A/267.

<sup>39</sup> WAPO, Parafia rudzienicka XXIV/112/A/1.

<sup>40</sup> WAPO, Parafia rudzienicka XXIV/112/B/1.

Pauly uczy polskie dzieci po polsku oraz że na 100 zapisanych dzieci 83 to „dzieci polskich rodziców”<sup>41</sup>.

Już w 1884 roku władze postanowiły pozbyć się Paulego, który nie zgodził się jednak na dobrowolną emeryturę. W rok potem nadzwyczajny protokół powizytacyjny potwierdził opinię władz, które określiły szkołę frednowską jako najgorszą w powiecie. W protokole akcentuje się rzeczy, które być może występowały w innych szkołach na tym terenie, ale na które gdzie indziej patrzano przez palce: „z całego średniego oddziału tylko jeden chłopiec umie dość poprawnie przeczytać czytanekę *Bogacz*, lecz z wycuciem sensu nie umie tego nikt (...) Dziesięcioro dzieci nie zna liczby mnogiej od słowa *Baum*, dziesięcioro dzieci nie wie, jakim słowem jest *grün*”<sup>42</sup>.

W 1888 roku, w rok po zastąpieniu Paulego przez dwóch nowych, młodych i wykwalifikowanych nauczycieli, zanotowano w szkole frednowskiej 17 niemieckich i 68 polskich dzieci<sup>43</sup>.

Szkola w Tynwałdzie należała niewątpliwie do najtrudniejszych, ponieważ chodziły do niej dzieci z kilku miejscowości — z Tynwałdu, Makowa, Wilczan, Kwitajń, Jażdżówek i Jezierzyc. Dane spisowe dla tych miejscowości z lat 1835—1858 obfitują w dziwne metamorfozy. Za zdecydowanie polskie według nich należałoby uznać Makowo, Wilczany i Jażdżówki. Informacja urzędowa z 1846 roku mówi: „mowa polska tu dominuje i należy przyjąć, że w najlepszym przypadku co piąty człowiek mówi po niemiecku”<sup>44</sup>. Czy umiejętność mówienia po niemiecku musi oznaczać niemieckie pochodzenie — na to pytanie nie znajdujemy w tym dokumencie odpowiedzi.

W 1858 roku do tynwałdzkiej szkoły miało chodzić 17 niemieckich dzieci z Tynwałdu, jedno z Jezierzyc, 8 z Kwitajń, w sumie więc 24 niemieckich dzieci, polskich natomiast 135 (58 z Tynwałdu, 2 z Jezierzyc, 7 z Kwitajń, 3 z Jażdżówek, 16 z Wilczan i 47 z Makowa). Po blisko trzydziestu latach, w 1886 roku proporcja ta zmieniła się na 45:112, nadal na korzyść dzieci polskich<sup>45</sup>.

Po śmierci Fryderyka Leissy, który nie miał fachowego przygotowania a uczył w Tynwałdzie od 1815 roku, szkołę przejął 12 sierpnia 1861 roku 26-letni wówczas August Bahr, dotychczasowy nauczyciel w Siemianach w powiecie morąskim. Był on synem nauczyciela, który przygotował go do zawodu i absolwentem pomocniczego seminarium nauczycielskiego w Rozogach w powiecie szczecińskim<sup>46</sup>.

Po trzech latach pracy Bahra wizytator stwierdził, że frekwencja jest niska, zwłaszcza w przypadku dzieci z dalej położonych wsi, nauczyciel zaś wykłada w obu językach, ale po polsku bardzo mało: „ćwiczenia w mówieniu prowadzone są wśród mniejszych dzieci, natomiast większe muszą każdy przeczytany rozdział tłumaczyć na język polski”. W 1866 roku „dla większości uczniów trzeba niemiecki tłumaczyć na polski”. Słowo „większość” w rok potem zastąpione zostaje określeniem „dwie trzecie”. W 1869 roku dla „około

41 WAPO, Landratura suska XI/1/A/270.

42 WAPO, Parafia rudzieniecka XXIV/112/B/1.

43 WAPO, Landratura suska XI/1/A/270.

44 WAPO, Landratura suska XI/1/A/89.

45 WAPO, Landratura suska XI/1/A/255.

46 *Adressbuch* przekręca nazwisko Leissy na Lussa; WAPO, Landratura suska XI/1/A/466.



trzech czwartych dzieci nauka udzielana jest także po polsku", w 1871 — „dla większości dzieci niemiecki wykład musi stać się zrozumiały z pomocą polskiej mowy”. O tej samej proporcji mówi jeszcze sprawozdanie z 1882 roku: 32 niemieckich i 94 polskich dzieci.

Rudzienice były w XVIII wieku siedzibą dziedzicznych starostów iławskich hrabiów Finck von Finckenstein. Należące do największych w powiecie suskim dobra rudzienickie w 1784 roku sprzedane zostały przez hrabięgo Konrada Karolowi z Dohna ze Słobit, w 1843 roku przeszły w posiadanie kupców-hurtowników braci Bittrich i bogatego chłopca Schlemmera, wreszcie w 1863 roku odkupione zostały dla młodszej linii książąt Reuss<sup>47</sup>.

Do szkoły rudzienickiej w XIX wieku dochodziły również dzieci z jednego z folwarków, z Karłowa, gdzie w 1835 roku były wyłącznie polskie dzieci (siedmioro), w 1858 roku natomiast jedno dziecko polskie i jedno niemieckie (przy czym liczba mieszkańców Karłowa ogółem spadła z 36 w 1835 roku i 46 w 1845 roku do 13 w roku 1858).

Rudzienice już w 1835 roku miały być zdecydowanie niemieckie (tylko 51 Polaków na 183 Niemców). Proporcje te zmieniały się czasem na korzyść ludności polskiej (w 1852 roku 147 Niemców i 140 Polaków), ale ostatecznie zawsze — według statystyk — przewagę mieli Niemcy (w 1858 roku była ona pięciokrotna — 254 : 55). Analogicznie miała się przedstawiać sytuacja w gronie dzieci w wieku szkolnym. Znajdowały się one pod opieką miejscowego organisty a zarazem nauczyciela.

Z łacińskiego napisu na dzwonie kościelnym wynika, że w latach 1733—1763 organistą i nauczycielem rudzienickim był Daniel Pawlicki<sup>48</sup>. Na przełomie XVIII i XIX wieku stanowisko to piastuje Melchior Borowski<sup>49</sup>, po nim zaś, od 1804 roku, dotychczasowy pomocnik Borowskiego, Michał Montua<sup>50</sup>.

Po czterdziestu latach jego pracy doszło do konfliktu między organistą i administracją dóbr, która w piśmie do landratury domagała się zastąpienia Montui kwalifikowanym nauczycielem, argumentując:

„Dopóki organista Montua pozostawać będzie w urzędzie, nauka udzielana będzie nadal bardziej po polsku niż po niemiecku, chociaż większość tutejszych mieszkańców całkowicie włada mową niemiecką, natomiast tutejsza młodzież szkolna oddaje się bez wyjątku mowie polskiej. Ponieważ jednak wiadomo nam, że władze zwierzchnie życzą sobie, aby w szkołach ćwiczone więcej mowę niemiecką niż polską, wobec tego w porozumieniu i za zgodą patrona szkoły bardzo życzylibyśmy sobie, aby przyszły nauczyciel w tutejszej szkole zgodnie z tym w inny sposób nauczał”<sup>51</sup>.

Dochodzący już zapewne siedemdziesiątki Michał Montua ustąpił w 1849 roku ze swego stanowiska, ale na rzecz własnego syna, urodzonego w Rudzie-

47 [P.] Waltz, *Aus der Geschichte der evangelischen Pfarrkirche zu Dt. Eylau* [Deutsch Eylau] 1918, s. 19.

48 *Campanam istam uti matorem fundebat anno et die eodem Ioh: Christian: Sartorius Tormantarius et civis ex urbe polon: Swarzenz 1763. Isto tempore fuit Daniel Pawlitzki organ: in offic: scholastic: per XXX ann:*

49 Archivlager Göttingen, Etats-Ministerium 27 d R, Nr 3—5 oraz WAPO, Landratura suska XI/1/A/82.

50 WAPO, Landratura suska XI/1/A/82.

51 WAPO, Landratura suska XI/1/A/82, pismo z 31 marca 1845 roku.

nicach 24 kwietnia 1822 roku (Edwarda) Juliusza, absolwenta seminarium w Malborku<sup>52</sup>.

Po dziewięciu latach nowy organista uczy w szkole w dwu językach, a jego uczniowie określani są jako „z małymi wyjątkami polskie dzieci”<sup>53</sup>. Sprawozdania z 1871 i 1874 roku mówią wprawdzie o tym, że nauki udziela się po niemiecku, ale z uzupełnieniem: „używa mowy polskiej dla porozumienia się” (*zur Verständigung*), jako że „większość dzieci mówi po polsku”<sup>54</sup>.

W 1877 roku następcą Juliusza Montui został Otto Neuber. W trzy lata potem w jego szkole stwierdzono podczas wizytacji 33 niemieckie i 71 polskich dzieci, w 1882 roku natomiast 28 niemieckich i 71 polskich. Sprawozdanie z 1886 roku zawiera dopisek: „spośród 78 polskich dzieci (na ogólną liczbę 120 zapisanych do szkoły — E. M.) 22 przy zapisywaniu do szkoły nie umiało ani słowa po niemiecku, pozostałe mówiły po polsku i nieco po niemiecku”<sup>55</sup>.

Bardzo wątpliwe, aby w pierwszej połowie XIX wieku, jak tego chcą spisy z lat 1835—1858, Rudzienice były miejscowością niemiecką. Po prostu — ze względu na siedzibę administracji dóbr język urzędowy był tu bardziej znany, a osoby przeprowadzające w latach 1835—1858 spisy narodowościowe dodawały zapewne do rdzennych Niemców osoby dwujęzyczne.

Szkoła w Rudzienicach znajdowała się niewątpliwie w centrum uwagi władz szkolnych w Suszu dlatego, że była we wsi kościelnej i w centrum wielkiej własności ziemskiej. Mimo to wyniki wysiłków germanizacyjnych kilku pokoleń nauczycielskich nie były zbyt duże: w 1891 roku stwierdzono, że w gronie rodzinnym 37 dzieci szkolnych mówi tylko po niemiecku, 2 tylko po polsku, 42 natomiast w obu językach”<sup>56</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie w całej parafii rudzienicko-frednowskiej na 5796 parafian ewangelickich miało być 3400 Polaków<sup>57</sup>.

Po przedstawieniu sytuacji w najważniejszym rejonie szkolnym, wróćmy obecnie do pozostałych szkół parafii rudzienicko-frednowskiej.

Do rejonu szkolnego Mątki należały również dzieci z Urwiska, Przejazdu, Borka, Dąbrowy i nie istniejących obecnie Piecek. W tych ostatnich jedynie spisy z 1845, 1852 i 1858 roku odnotowały kolejno 1 — 11 — 1 Niemca oraz czworo niemieckich dzieci (w 1852 roku). Była to jednak miejscowość bardzo mała, licząca w 1835 roku 20, a w 1858 roku 7 mieszkańców.

Według spisów z lat 1835—1858 procesy germanizacyjne miały zachodzić głównie w Mątkach, gdzie proporcja ludności niemieckiej i polskiej zmieniła się w ciągu 23 lat z 57 : 135 na 152 : 97 (wśród dzieci natomiast z 14 : 18 na 35 : 22). W całym rejonie szkolnym miało być w 1835 roku 18 dzieci niemieckich i 48 polskich, w 1858 roku natomiast 45 niemieckich i 53 polskie.

Po J. Neumannie<sup>58</sup> i po Karolu Wilhelmie Hartmannie (od 1851 roku)

52 WAPO, Parafia rudzienicka XXIV/112/A/1.

53 WAPO, Landratura suska XI/1/A/388.

54 WAPO, Landratura suska XI/1/A/391.

55 WAPO, Landratura suska XI/1/A/391.

56 WAPO, Landratura suska XI/1/A/395.

57 A. Harnoch, *Chronik und Statistik der evangelischen Kirchen in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Neidenburg 1890, s. 527.

58 *Adressbuch*.

uczył tu w latach 1857—1859 Karol Olszewski, następnie Gustaw Jaruszewski i od 1872 roku Ludwik Nowotschyn<sup>59</sup>.

Sprawozdanie powizytacyjne z 1861 roku (w odróżnieniu od spisu z 1858 roku, który podawał tylko lekką przewagę dzieci polskich) stwierdza, że jest tu „77 dzieci ewangelickich, których mową ojczystą — z wyjątkiem jakichś piętnastu — jest mowa polska”. Wizytator dodał wówczas, że niektóre dzieci z Urwiska i Przejazdu w ogóle nie chodzą do szkoły z powodu odległości i konieczności pasania bydła, nauczyciel zaś uczy nie tylko po niemiecku, ale też po polsku „o ile wymaga tego zrozumienie” (*so weit es zum Verständnisse erforderlich ist*). Ponadto: „dzieci opowiadają po niemiecku i po polsku, znają też dziesięcioro przykazań. 18 dzieci czyta *Przyjaciela dzieci*, 6 polski *Testament*, 13 czytanek zgodnie z metodą zgłoskową”.

W trzy lata potem wizytator stwierdzał, że w Małykach w niższym oddziale, złożonym z 80 dzieci, mowa polska panuje wśród około 70 dzieci. W 1868 roku „mowa polska jest mową ojczystą dla 90 proc. dzieci. Jest więc mową potoczną, którą wszyscy porozumiewają się”. Powszechnością języka polskiego uzasadnia się w 1870 roku fakt nauczania po polsku. Również Nowotschyn musi znaczną część dzieci uczyć po polsku, a w 1880 roku sprawozdanie wykazuje 3 dzieci niemieckich i 60 polskich.

Według spisów statystycznych w Kałdunach, Kałdunkach i Julinie (folwark) stosunek dzieci niemieckich do polskich kształtował się w 1835 roku jak 11 do 59, a w 1858 roku jak 39 do 104. W tym ostatnim roku wizytator zapisał jednak w sprawozdaniu coś innego: „wszystkie dzieci mówią po polsku (*sind alle polnischer Zunge*), nauczyciel mówi po niemiecku, ale rozumie też po polsku. Od dwu lat uczy tylko po niemiecku, musi się jednak posługiwać mową polską jako środkiem porozumienia”.

Nauczycielem w Kałdunach<sup>60</sup> był wówczas Fryderyk Wilhelm Zech, urodzony w 1826 roku, absolwent seminarium malborskiego, który natychmiast po jego ukończeniu przyszedł tu na swoją pierwszą posadę 1 października 1847 roku i pozostał do 1885 roku. Po nim uczył absolwent seminarium lubawskiego Herman Bieber i początkowo wykazał w swojej szkole aż 77 niemieckich, a tylko 15 polskich dzieci. Prawdopodobnie nie opłacało mu się to (ze względu na *Ostmarkenzulage*), gdyż w 1892 roku podał już 86 niemieckich i 156 polskich dzieci, a w dwa lata potem proporcja ta uległa dalszej zmianie — 19 niemieckich i 110 polskich dzieci.

Jego poprzednik w ten sposób informował wizytatora: „w stosunku do 117 dzieci (w 1874 roku miał ich zapisanych 137 — E. M.) mowa polska musi być stosowana jako środek porozumiewania się, w pozostałych przypadkach trzeba uczyć po polsku”.

Uszkodzenie dokumentów utrudnia właściwe odczytanie późniejszej daty (1881 lub 1884), pod którą odnotowano w Kałdunach 134 dzieci szkolnych — w tym 18 niemieckich i 116 polskich<sup>61</sup>.

Do szkoły w Gromotach chodziły jedynie dzieci ze wsi i folwarku o tej nazwie. Statystyki wykazują w latach 1835—1858 wyraźną przewagę ludności

<sup>59</sup> WAPO, Landratatura suska XI/1/A/378, 388.

<sup>60</sup> Szkoła istniała już w 1820 roku, a uczył w niej A. Skubowius (*Adressbuch*).

<sup>61</sup> WAPO, Landratatura suska XI/1/A/440.

polskiej, z wyjątkiem 1849 roku, kiedy to zapewne pomyłka piszącego spowodowała przestawienie liczby — jest 325 Niemców i 191 Polaków, chociaż liczba tych ostatnich kształtowała się następująco: w 1835 roku 343, w 1845 — 450, w 1852 — 418, w 1855 — 454, w 1858 roku 455 (liczba Niemców w tych samych latach wynosiła kolejno: 62 — 65 — 140 — 70 — 112). Hipotezę pomyłki potwierdzają proporcje w gronie dzieci szkolnych — w 1835 roku 12 niemieckich i 75 polskich, w 1845 roku 23 niemieckich i 94 polskich, w 1855 roku 9 niemieckich i 95 polskich, wreszcie w 1858 roku 21 niemieckich i 99 polskich.

W szkole w Gromotach uczył Gustaw Behring, dziadek późniejszego laureata nagrody Nobla, Emila, a zarazem ojciec nauczyciela z Ławic, Augusta Behringa<sup>62</sup>, od 1853 roku natomiast Wilhelm Ernst Schau, urodzony w 1821 roku, absolwent seminarium nauczycielskiego w Pruskiej Hławce, „zaliczany do najdzielniejszych nauczycieli w powiecie suskim. Jego rezultaty w nauce niemieckiego w przeważająco polskiej szkole zasługują na pochwałę”<sup>63</sup>.

Sprawozdania powizytacyjne z 1864 i 1867 roku nie podają wprawdzie konkretnych liczb, jeśli chodzi o podział dzieci na polskie i niemieckie, ale po jedenastu latach pracy jednego z najdzielniejszych nauczycieli i efektywnego propagatora niemieczyny wizytator odnotował w szkole w Gromotach 115 dzieci, których mową ojczystą jest mowa polska.

Miejsce Schaua zajął od 1 maja 1868 roku trzydziestotrzyletni absolwent seminarium w Malborku, urodzony w pobliskim Szczepkowie, Herman Zech<sup>64</sup>. W dwa lata potem sprawozdanie powizytacyjne stwierdza: „spośród dzieci doprowadzonych (*zugeführten*) do szkoły 75 proc. mówi tylko po polsku i jest popoli niemieczne (*und werden allmählig verdeutscht*)”.

W 1874 roku liczba dzieci szkolnych zmniejsza się ze 136 do 111, a w odpowiedniej rubryce czytamy: „60 proc. uczniów jest całkowicie polskich (*stockpolnisch*), ale uczy się ich po niemiecku”.

W 1876 roku o zapisanych 122 dzieciach pisze się: „95 proc. dzieci doprowadza się do szkoły jako całkowicie polskie i z wielkim trudem trzeba je niemieczyć (*und müssen dieselben mit grosser Mühe verdeutscht werden*)”.

Herman Zech, choć miał tak chwalonego poprzednika, trudził się w Gromotach ponad 30 lat, a inspektor szkolny w 1887 roku skonstatował wprawdzie wysoką frekwencję (96 proc.), mimo to jednak tylko 22 dzieci niemieckich i 80 polskich<sup>65</sup>. W 1894 roku, za nauczyciela Teodora Lierscha, absolwenta seminarium lubawskiego, uczącego tu od dwu lat, na 18 niemieckich przypada 66 polskich dzieci<sup>66</sup>.

Według spisów z lat 1835—1858 Dół był wsią zdecydowanie polską. Największą liczbę Niemców odnotowano tu w 1845 roku (16 osób), najmniejszą w 1852 roku (2 osoby). Spadała również w tym okresie liczba niemieckich dzieci — z 4 w 1845 roku do zera w 1852 i 1858 roku.

Szkoła powstała zapewne w 1830 roku, a chodziło do niej początkowo dwadzieścioro kilkoro dzieci<sup>67</sup>.

62 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/349.

63 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/293.

64 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/294.

65 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/272.

66 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/294.

67 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/83.

W 1857 roku uczył tu Karol Grunwald. Sprawozdanie z 1858 roku stwierdza, iż z 25 dzieci zapisanych, zazwyczaj tylko 18 chodzi do szkoły. Mówią one tylko po polsku, nauczyciel natomiast „stara się uczynić coś dla mowy niemieckiej”<sup>68</sup>.

W 1866 roku do szkoły w Dole — na polecenie władz — bardzo uroczysto wprowadził swego syna (Karola) Ottona nauczyciel z Ławic August Behring. Młodego pedagoga zastąpił Herman Warkus (w latach 1869—1871), 4 stycznia 1872 roku Behring wrócił jednak do Dołu i pozostał tu do śmierci, która nastąpiła 14 lutego 1889 roku. Przez jakiś czas pomagała mu w pracy siostra Matylda, a po śmierci Ottona szkołę w Dole przejął jego szwagier, Herman Bieber, urodzony w 1863 roku w Kałdunach, w rodzinie chłopskiej<sup>69</sup>.

W 1869 roku na konferencji nauczycielskiej w Dole Herman Warkus omówił biblijną przypowieść o dziesięciu pannach. „Pojedyncze zdania wymawiane były po niemiecku najpierw przez kilku uczniów, następnie chórem. Polskie odpowiedzi były zupełnie płynne”. Oznacza to zapewne, że tylko kilku uczniów rozumiało po niemiecku. Odśpiewano potem piosenkę ludową *Wy-szedłem wczoraj wieczorem*, najpierw po niemiecku, następnie po polsku. Nie wiadomo, czy była to polska, czy też niemiecka piosenka ludowa. August Behring z Ławic poprowadził na konferencji lekcję rachunków — w obu językach<sup>70</sup>.

W dziewięć lat później inspektor szkolny zarzucił Ottonowi Behringowi, że nauczył wprawdzie dzieci kilku pieśni ludowych, ale nie doprowadził do tego, by dzieci je rozumiały. Zganiono go również za to, że uczniowie nie wiedzieli nic o bitwach pod Sadową i Sedanem<sup>71</sup>.

W 1891 roku dwoje dzieci w Dole mówiło w domu tylko po niemiecku, czworo mówiło po polsku i po niemiecku, 44 dzieci natomiast tylko po polsku. W drugiej połowie XIX wieku obok ewangelików mieszkało w Dole sporo katolików (w 1864 roku było ich 24), ale w 1891 roku wśród 50 dzieci szkolnych tylko jedno było wyznania katolickiego<sup>72</sup>.

Do rejonu szkoły w Ławicach należały również dwie pobliskie wioski Mała i Duża Tchórzanka. Według spisów z lat 1835—1838 były one zdecydowanie polskie. Również w Ławicach, tak we wsi chłopskiej jak i w folwarku, Polaków było na ogół trzy razy więcej niż Niemców.

Szkoła w Ławicach była największą szkołą w parafii rudzienicko-frednowskiej. W roku szkolnym 1828/1829 uczęszczało do niej 110 dzieci (w Rudzienicach tylko 101, w Gromotach 95, w Kałdunach 73), w roku szkolnym 1831/1832 natomiast 103 (w Rudzienicach 88, w Gromotach 94, w Kałdunach 70)<sup>73</sup>.

W 1820 roku nauczycielem w Ławicach był J. Hut, w 1835 — Krystian Skubovius<sup>74</sup>, zaś od 31 października 1848 roku August Jerzy Behring<sup>75</sup>. Uro-

68 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/388.

69 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/260.

70 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/260.

71 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/392.

72 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/260.

73 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/83.

74 *Adressbuch*; WAPO, Parafia rudzienicka XXIV/12/A/1.

75 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/349.

dził się on 11 października 1819 roku, zmarł 12 września 1896 roku<sup>76</sup>. Miał z żoną Augustą z domu Zech (1820—1892) kilkanaścioro dzieci, wśród nich Emila, późniejszego wynalazcę surowicy przeciwko tężcowi i surowicy antydyfterytowej, laureata nagrody Nobla<sup>77</sup>.

Po dziesięciu latach nauczania w Ławicach (uprzednio był krótko nauczycielem w Gromotach, jako następca i wychowanek ojca Gustawa — nie uczęszczał bowiem do żadnego seminarium nauczycielskiego) August Behring uzyskał dwukrotnie zapomogę pieniężną, a bardzo życzliwy mu pastor Leipholz zaopiniował jedno z jego podań bardzo pozytywnie. W opinii podkreślone zostały osiągnięcia Behringa w pracy, pomimo iż musiał uczyć swoich 116 uczniów w dwu językach. Z grupy tej do szkoły uczęszczało przeciętnie 100 osób, w tym 54 biegle czytało, 50 pisało, a 80 dobrze rachowało. Pastor Leipholz dodał, że nauczyciel dobrze żyje z gromadą, w niedzielę urządza nabożeństwa i pogadanki, w domu zaś przygotował synów do zawodu nauczycielskiego: jeden z nich dostał się już do seminarium w Malborku, dwu dalszych sam przygotował<sup>78</sup>.

Na konferencji nauczycielskiej w Ławicach w 1863 roku August Behring przeprowadził z dziećmi trzeciego oddziału, „które mówią tylko po polsku”, ćwiczenia w myśleniu i mówieniu, „chcąc pokazać, w jaki sposób prowadzi dzieci do mówienia po niemiecku”. Jego wychowanek, nauczyciel Majewski z Dziarn, przeprowadził natomiast pokazową lekcję rachunków<sup>79</sup>.

W dwudziestym trzecim roku pracy Augusta Behringa w ławickiej szkole sprawozdanie stwierdza, że „w nauce języka niemieckiego zrobiono dobry początek”. W dalszym ciągu ten jeden z najlepszych nauczycieli w powiecie suskim, a zarazem dzielny ojciec otrzymuje zapomogi pieniężne, a jedną z nich, w 1885 roku, uzasadniono stwierdzeniem, że „skutecznie uczy języka niemieckiego”<sup>80</sup>.

W trzydziestym drugim roku pracy pedagogiczno-germanizatorskiej Augusta Behringa, jego synów i córek w szkole ławickiej dzieci polskie nadal miały zdecydowaną przewagę nad dziećmi niemieckimi — 105 : 27.

Dość liczne rozporządzenia władz szkolnych zmierzały w drugiej połowie XIX wieku do podnoszenia na wyższy poziom i do rozwijania metod i form nauczania. Doceniając zasługi Augusta Behringa, inspektorzy zarzucali mu, że lekceważył sobie lekcje rysunków i bojkotuje ćwiczenia gimnastyczne<sup>81</sup>. Doświadczony praktyk był jednak widocznie zmuszony do zaniedbywania pewnych przedmiotów, chcąc uzyskać lepsze efekty w nauczaniu języka niemieckiego.

August Behring stał się głównym doradcą pastora Rudnicka, gdy ten opracowywał memorandum na temat wymagań, stawianych nauczycielom w związku z przygotowywaniem przez nich planów lekcyjnych. Memorandum wymagania te określa jako nierealne w rejonie, w którym liczba dzieci pol-

76 Zgodnie z napisem na krzyżu nagrobnym w Ławicach.

77 E. Martuszewski, *Emil Behring i inni*, w: *Ilawa. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1972, ss. 163—165.

78 WAPO, Landratura suska XII/1/A/388.

79 WAPO, Landratura suska XII/1/A/389.

80 WAPO, Landratura suska XI/1/A/349.

81 WAPO, Landratura suska XI/1/A/390.

skich dochodzi do 90 procent. Lekcje języka niemieckiego powinny więc zmieścić do zrealizowania umiejętności czytania, a poznanie przez uczniów pięciu podstawowych części mowy to maximum, jakie można osiągnąć w dziedzinie gramatyki. Wobec tego planowany przez władze szkolne zakres materiału lekcyjnego powinien być zmniejszony o jedną trzecią w Stanowie, Dole, Gromotach, Kaldunach, Ławicach, Rudzienicach i Sąpach, a o połowę w Mątłkach, Franciszkowie, Tynwałdzie i Frednowach, gdzie do konieczności walki z językiem polskim dochodzą również kłopoty spowodowane dużymi odległościami od szkoły i ubóstwem rodziców, którzy nie doceniają znaczenia oświaty<sup>82</sup>.

Niewątpliwie zarówno teoretycy zasiadający we władzach szkolnych, jak i praktycy oświatowi (nauczyciele, pastorzy) byli zgodni, że walkę z polskością należy przedstawiać przede wszystkim jako walkę z analfabetyzmem. Jeszcze bardziej wymagające w tym względzie były pruskie władze wojskowe, dla których rekrut umiejący czytać i pisać, ale po polsku, był po prostu analfabeta.

W 1871 roku władze pruskie wprowadziły do spisu powszechnego rubryki, które miały w poszczególnych miejscowościach wykazać liczbę mieszkańców w wieku do 10 lat (czyli tych, którzy mogą jeszcze nauczyć się czytania i pisania) oraz liczbę analfabetów. Odsetek tych ostatnich obliczano potem naturalnie nie od ogólnej liczby mieszkańców, ale od liczby osób mających więcej niż 10 lat.

Przyjmując zasadność tego kryterium uzyskamy dla całej parafii rudzienieckiej 55,95 proc. analfabetów w 1871 roku<sup>83</sup>. Odsetek ten wynosił przykładowo w poszczególnych miejscowościach: w Gromotach 83,82 proc., w Pikusie 82,50 proc., w Wiewiórcie 86,75 proc., najmniej natomiast we wsi Mątłki — 20 proc. (ale 59,19 proc. w majątku Mątłki), w Borku 39,74 proc. i w Ławicach 39,79 proc. Pozostałe miejscowości oscyływały między 40 a 80 proc., przy czym z reguły (z wyjątkiem Tynwałdu) w miejscowościach o wspólnej nazwie, lecz podzielonych na wieś chłopską i posiadłość ziemską ta ostatnia miała większy odsetek analfabetów.

Zapewne sąsiedztwo Hławy, gdzie odsetek analfabetów wyrażał się liczbą 27,64, spowodowało, że we wsiach tej parafii, należących do wschodniej części powiatu suskiego, sytuacja była lepsza. Najwięcej analfabetów znajdowało się w Lowizowie (76,66 proc.), najmniej w Dziarnach (17,39 proc.), a we wszystkich miejscowościach, wchodzących w tym wypadku w rachubę, odsetek analfabetów był — jak na stosunki pruskie — w owym czasie wysoki i wynosił 44,16 proc.

Akta szkoły w Szałkowie nie zachowały się, z konieczności więc trzeba ograniczyć się jedynie do przedstawienia wyników spisów z lat 1835—1858. Początkowo miało tu być 17 Niemców i 95 Polaków, w tym 9 niemieckich i 20 polskich dzieci szkolnych. Sołtys Dalkowski uważał wówczas za stosowne dopisać: „Stwierdza się prawidłowość powyższego wykazu z zaznaczeniem, że wszystkie dzieci wywodzą się z polskich rodzin (*die Kinder alle polnischer*

82 WAPO, Landratura suska XI/1/A/390.

83 Die Gemeinden und Gutsbezirke in der Provinz Preussen und ihre Bevölkerung. Nach den Urmaterialien der allgemeinen Volkszählung vom 1. December 1871 bearbeitet und zusammengestellt vom Königl. Statistischen Bureau (dalej Die Gemeinden und Gutsbezirke), Berlin 1874, ss. 412—419.

*Eltern sind*), lecz w szkole uczą się po niemiecku". Zgodnie ze stwierdzoną przez statystyków pruskich prawidłowością demograficzną — o czym już była mowa — około 20 proc. ogółu ludności stanowiły dzieci w wieku szkolnym. W Szałkowie, które liczyło 112 mieszkańców, powinno było być 22—23 dzieci szkolnych. Skoro było ich 29, należy przyjąć, że Szałkowie zamieszkiwały raczej rodziny wielodzienne. Należy też przyjąć — w konsekwencji informacji sołtysa Dalkowskiego — że wszystkie rodziny były polskie, a 17 osób dorosłych zaliczono do Niemców na tej samej zasadzie, co i 9 polskich dzieci w szkole: znały już trochę niemiecki.

W dziesięć lat potem w Szałkowie jest już 224 „Niemców” i tylko 34 Polaków (43 niemieckich i 10 polskich dzieci), ale w 1849 roku — widocznie oceniającym był już ktoś inny — miało być 52 „Niemców” i 179 Polaków (w szkole proporcje jak 8 do 32). Przewaga Polaków utrzymuje się w Szałkowie również w latach 1852, 1855 i 1858. Spis przeprowadzony w tym ostatnim roku wykazał 58 Niemców i 274 Polaków (w szkole zaś 9 niemieckich i 59 polskich dzieci). Warto te liczby porównać z liczbami dostarczonymi przez sołtysa Dalkowskiego w 1835 roku.

Do szkoły w Kamieniu dochodziły również dzieci z Windyk i Woli Kamińskiej. Według spisów statystycznych z lat 1835—1858 były to miejscowości ulegające wyraźnej germanizacji, tak jeśli chodzi o osoby dorosłe (proporcje zmieniły się z 44 : 201 na 218 : 64), jak i dzieci szkolne (12 : 40 na 47 : 12). Mimo to w 1887 roku stwierdzono w szkole w Kamieniu tylko 5 niemieckich i 71 polskich dzieci<sup>84</sup>.

Szkoła istniała tu już na początku XIX wieku; w 1820 roku uczył w niej S. Bogun<sup>85</sup>. Ze sprawozdań powizytacyjnych wynika, że w 1861 roku nauczycielem był czterdziestodwuletni wówczas Ferdynand Rogosch, absolwent seminarium w Malborku. Uczył tylko po niemiecku 45 dzieci, które „mówią po polsku”, a „ćwiczenia w myśleniu i mówieniu wykorzystuje po to, aby wyćwiczyć polskie dzieci w mówieniu po niemiecku”.

Przez długi czas sprawozdania wykazują niską frekwencję. W 1876 roku wizytator stwierdzał, że nauczyciel nie uczy wprawdzie po polsku, „lecz dzieci z domu są polskie”. Konkretnie liczby na temat języka ojczystego dzieci pochodzą dopiero z lat 1880, 1882, 1886, 1888 (w 1884 roku Rogoscha zastąpił Karol Gustaw Sommer, następnie zaś Rudolf Masur). W czterech podanych latach proporcja niemieckich i polskich dzieci szkolnych miała kształtować się kolejno jak 39 : 11 — 6 : 31 — 2 : 69 — 5 : 52. Mapa Böckha natomiast podaje, że w 1861 roku mieszkało tu ponad 80 proc. Niemców.

Do szkoły w Nowej Wsi dochodziły również dzieci z Lowizowa (dochodziły raczej niż w praktyce, sądząc po wysokim odsetku analfabetów). Począwszy od 1852 roku spisy przestają wykazywać w Lowizowie dzieci niemieckie, choć ma tu być jeszcze od 3 do 6 Niemców (na 32 do 43 Polaków). W Nowej Wsi, podzielonej na dwa majątki i wieś chłopską, najbardziej pomyslny dla niemieczyny (w świetle danych statystycznych) był rok 1855, kiedy to wśród 196 Niemców było 42 niemieckich dzieci, a wśród zaledwie 67 Polaków tylko 8 polskich dzieci. Już w trzy lata potem „niemiecka przewaga” maleje do proporcji 162 : 112 (w szkole 28 : 27).

<sup>84</sup> WAPO. Landratúra suska XI/1/A/255.

<sup>85</sup> Adressbuch.



W 1820 roku uczył w Nowej Wsi D. Dziembowski<sup>86</sup>, a od 1839 do 1873 roku absolwent seminarium w Malborku, posiadający liczną rodzinę i chory na gruźlicę płuc Ernst Montua. Po nim stanowisko to objął dwudziestodwuletni wówczas i mający za sobą również seminarium malborskie August Schikorra, któremu w ciągu kilkunastu lat udało się doprowadzić do znacznie lepszej frekwencji (z 16—33 proc. w 1873 roku do 88 proc. w 1888 roku).

Sprawozdania z okresu Montui zapewniają wyższe władze o tym, że uczy się tu tylko po niemiecku, ale w trzy lata po zastąpieniu Montui przez Schikorę „nie ma dzieci mówiących tylko po niemiecku; wyłącznie po polsku mówi około 14, pozostałe potrafią coś zrozumieć jedynie wtedy, gdy się bierze do pomocy mowę polską i stąd postępy są powolniejsze”. W roku tym do szkoły w Nowej Wsi chodziło 70 dzieci wyznania ewangelickiego i 3 katolickiego. W 1890 roku zmniejszyła się globalna liczba uczniów, a proporcje między ewangelikami i katolikami kształtowały się jak 55 do 8, przy czym tylko po niemiecku mówiło 11 dzieci, natomiast po polsku 52 (w tym 50 znało już drugi język, niemiecki)<sup>87</sup>.

Sytuacja narodowościowa w Iławie musi być rozpatrywana w kontekście problemów demograficznych. Przez długie lata panowała pod tym względem stagnacja. Wprawdzie wojny napoleońskie nie pociągnęły za sobą większych strat ludnościowych (liczba ludności wzrosła z 1318 w 1809 roku do 1405 w 1817 roku), to jednak trudno mówić o rozwoju miasta, zwłaszcza w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku. Formalnie rzecz biorąc różnica między 1840 a 1855 rokiem jest nieznaczna (2346 i 2368 mieszkańców), w rzeczywistości jednak między tymi dwoma datami widzimy w odstępach trzyletnich zastanawiające wahania (2486 — 2574 — 2459)<sup>88</sup>.

Dopiero po zbudowaniu w 1872 roku przechodzącej przez Iławę linii kolejowej Toruń—Wystruń miasto zaczyna się poważnie rozwijać, osiągając w 1890 roku liczbę 5701 mieszkańców<sup>89</sup>.

Wśród osób, które znalazły tu pracę i nowe miejsce zamieszkania, było sporo Polaków-katolików z pobliskiego powiatu lubawskiego. Oni też stanowili trzon parafii katolickiej w Iławie, która powstała w 1860 roku<sup>90</sup>.

W 1880 roku w iławskiej szkole katolickiej pracujący w niej od 1874 roku absolwent seminarium w Grudziądzu, Mikołaj Schwarz, wykazał 23 niemieckich i 34 polskich dzieci<sup>91</sup>.

W pierwszej połowie XIX wieku wśród ludności polskiej w Iławie dominowało niewątpliwie wyznanie ewangelickie. Podobnie jak i w innych miastach Mazur Polacy w Iławie należeli do najuboższych warstw społecznych i trudno ich dzieci szukać w szkole miejskiej. Te polskie dzieci, które do niej były posyłane przez rodziców, łączyły awans społeczny z wymianą narodowości.

Jak dotychczas jedyną powszechnie dostępną informacją na temat liczby

86 Adressbuch.

87 WAPO, Landratura suska XI/1/A/376.

88 WAPO, Landratura suska XI/1/A/90, 91, 98—101.

89 WAPO, Landratura suska XI/1/A/153.

90 WAPO, Landratura suska XI/1/A/86; J. Kaufmann, *Geschichte der Stadt Deutsch-Eylau*, Danzig 1905 s. 154: „Gmina szybko powiększała się z powodu polskiej imigracji!"; w 1905 roku wśród 2193 katolickich parafian miało być 481 Polaków (WAPO, Landratura suska XI/1/A/86).

91 WAPO, Landratura suska XI/1/A/261.

Polaków w Iławie w pierwszej połowie XIX wieku była informacja Haxthausena z 1837 roku: 1781 Niemców i 284 Polaków<sup>92</sup>. Statystyki narodowościowe z lat 1835—1858 korygują te dane in plus dla strony polskiej, co — jak już mieliśmy możność o tym wielokrotnie się przekonać — wcale nie oznacza zażywania.

W 1835 roku miało być w Iławie 310 Polaków (w tym 36 polskich dzieci), w 1845 roku — 484 Polaków (w tym 73 polskich dzieci), w 1849 roku 200 (w tym 48 dzieci), w 1852 roku 257 (w tym 26 dzieci), w 1855 roku 132 (w tym 21 dzieci), wreszcie w 1858 roku 177 Polaków (w tym 22 dzieci polskich w wieku szkolnym).

Analiza logiczna tych danych prowadzi do wniosku, że i w tym wypadku kryteria spisowe musiały być bardzo woluntarystyczne. Przede wszystkim — z wyjątkiem roku 1849 — odsetek dzieci szkolnych jest zawsze niższy od statystycznej reguły, jaką w tym wypadku jest co najmniej 20 proc. ogółu mieszkańców. O „dobrej woli” władz miejskich Iławy świadczy na przykład dopisek z 1845 roku, zapewniający władze zwierzchnie, że mieszkańcy tego miasta są „z nadzwyczaj niewielkimi wyjątkami mowie niemieckiej oddani i do niej przywiązani”, tym bardziej znamienne, że właśnie w porównaniu z 1835 rokiem liczba Polaków poważnie wzrosła<sup>93</sup>.

Bardzo skromna w przypadku Iławy a znajdująca się w Olsztynie archiwalna baza źródłowa sprawia, że statystykom z lat 1835—1858 nie można przeciwstawić informacji i danych, wynikających ze sprawozdań powizytacyjnych czy też innych dokumentów szkolnych. Biorąc pod uwagę fakt, że bardzo często osoby dwujęzyczne zaliczano wówczas do Niemców, należałoby wysunąć hipotezę, że dzięki kontaktom sąsiedzkim znajomość języka niemieckiego w mieście była stosunkowo większa, a w konsekwencji — liczba Polaków pomniejszana. Podczas spisu z 1845 roku zanotowano największy odsetek Polaków — 20,34. Ponieważ i on był raczej zaniżony niż zawyżony, należałoby przyjąć, że w pierwszej połowie XIX wieku ludność polskiego pochodzenia stanowiła w Iławie od jednej piątej do jednej czwartej ogółu mieszkańców. Oznacza to zarazem, że do szkół iławskich powinno było wówczas chodzić co najmniej sto polskich dzieci. Liczba ta nie znajduje naturalnie potwierdzenia w dokumentach szkolnych z 1861 roku<sup>94</sup>. Mówią one o tym, że w iławskiej szkole miejskiej były wyłącznie niemieckie dzieci, w szkole dla ubogich natomiast wśród 115 uczniów tylko 14 polskich (w tym 10 katolickich) dzieci. Również i w tej szkole uczy się wyłącznie po niemiecku, ponieważ „polskich dzieci jest mało, a poza tym uczęszczają one do szkoły bardzo rzadko”.

Jak już o tym była mowa, w 1880 roku 34 polskich dzieci katolickich uczęszczało do swej szkoły wyznaniowej. Ewangelicka szkoła dla ubogich składała się wówczas z dwu klas. Do pierwszej (dzieci starsze, już poduczzone) chodziło 62 dzieci uczonych tylko po niemiecku, w drugiej klasie na 70 niemieckich przypada jeszcze 5 polskich (ściślej: nie umiejących jeszcze ani słowa po niemiecku) dzieci.

W 1886 roku polskie dzieci znajdowały się we wszystkich trzech klasach

92 [A.] Haxthausen, op. cit.

93 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/89 — *mit äusserst wenigen Ausnahmen der deutschen Sprache zugethan.*

94 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/261.

szkoły dla ubogich. W najniższej, trzeciej klasie było 85 niemieckich i 35 polskich dzieci, w drugiej na 50 niemieckich przypadało 9 polskich, a w pierwszej na 45 niemieckich — 13 polskich dzieci<sup>95</sup>. Inne źródło podaje, że w 1837 roku w szkole tej było 254 niemieckich i 54 polskich dzieci. Te ostatnie, stanowiąc jedną szóstą ogółu, umieją już mówić po niemiecku<sup>96</sup>.

Wiele przemawia za tym, że wśród 730 analfabetów (w wieku ponad 10 lat) zarejestrowanych w 1871 roku w Hławie większość stanowili ludzie mówiący po polsku, zarówno z dawna osiedli tu Mazurzy, jak i przybywający coraz powszechniej z powiatu lubawskiego katolicy<sup>97</sup>.

Warto wreszcie pamiętać o tym, że polskie nabożeństwa w iławskim kościele ewangelickim odprawiane były do 1898 roku<sup>98</sup>.

Do ostatniej szkoły wiejskiej, usytuowanej we wschodniej części powiatu suskiego, do szkoły w Dziarnówku chodziły również dzieci z Dziarn, Kozianki, Małego Boru, Pustkowie, Papierni, Katarzynek, Zielonej Karczmy i Smolnik, przy czym 6 ostatnich miejscowości rozrzuconych było w lasach rozdzielających parafię iławską na dwie części, które to lasy na mapie Böckha zaliczane są do niemieckiego obszaru językowego<sup>99</sup>.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w pierwszej połowie XIX wieku dzieci mieszkające w głębi lasu rzadko kiedy wypełniały swój obowiązek szkolny. Wobec tego mówiąc o szkole w Dziarnówku trzeba mówić przede wszystkim o tej wsi, o Dziarnach i Koziance. Ta ostatnia miała wprawdzie — według spisu z 1845 roku — pięcioro polskich i pięcioro niemieckich dzieci, ale mimo to należy uznać ją za wieś czysto polską, skoro w tymże 1845 roku mieszkało w niej 47 Polaków, natomiast nie było tu ani jednego Niemca.

Spisy z lat 1835—1858 sugerują — niezbyt konsekwentnie — jakoby Dziarnówko było raczej wsią niemiecką, Dziarny — polską, przy czym w sumie miałyby być więcej Polaków niż Niemców. Sprawozdanie szkolne z 1864 roku natomiast wykazuje w szkole dziarnowskiej jedną trzecią dzieci katolickich. Liczba ich w późniejszych latach nieco zmalała, nie zmalał natomiast odsetek dzieci polskich. I tak w 1882 roku do szkoły w Dziarnówku chodziło 65 dzieci ewangelickich i 14 katolickich, a podział językowy przedstawiał się następująco: 9 dzieci niemieckich i 70 polskich. Frekwencja szkolna była bardzo niska — zaledwie 50 proc.

W sześć lat potem, gdy rozpatrywana była sprawa nowej struktury organizacyjnej szkolnictwa w tej okolicy, do mapki ilustrującej znaczne czasem odległości między szkołą a poszczególnymi miejscowościami dołączony został wykaz, z którego wynika, że w Dziarnówku wśród 18 uczniów (w tym 2 katolików) było 8 Niemców i 10 Polaków, w Dziarnach wśród 16 uczniów (w tym 2 katolików) — 2 Niemców i 14 Polaków, w Koziance wreszcie wśród 28 uczniów (w tym 2 katolików) — 1 Niemiec i 27 Polaków<sup>100</sup>.

95 WAPO, Landratura suska XI/1/A/89.

96 WAPO, Landratura suska XI/1/A/255.

97 Die Gemeinden und Gutsbezirke.

98 [P.] Waltz, op. cit., s. 26.

99 Szkoła istniała już w 1820 roku, a uczył w niej J. Wolff (*Adressbuch*). W 1863 roku sprawozdanie powizytacyjne (WAPO, Landratura suska XI/1/A/359) stwierdza, że dzieci z Katarzynek chodzą do szkoły w Radomnie, natomiast z Rodzonego vel Pustkowie do położonej również w powiecie lubawskim Samplawy.

100 WAPO, Landratura suska XI/1/A/359.

Po omówieniu sytuacji w poszczególnych rejonach szkolnych wschodniej części powiatu suskiego, należących do zwartego polskiego obszaru etnicznego, nieco uwagi należy poświęcić małym miejscowościom w wielkim kompleksie lasów na południe od Iławy. Była to Papiernia (osiemnastowieczna fabryka papieru, następnie tartak), Smolniki (niegdyś smolarnia, następnie rozbudowująca się osada leśna, od której nazwę otrzymał przystanek kolejowy), Katarzynki (leśniczówka, potem folwark), Pustkowie (leśniczówka, zwana też kolonią Niemieckie Rodzone, w odróżnieniu od Rodzonego w powiecie lubawskim), Mały Bór (folwark należący niegdyś do fabryki papieru), Zielona Karczma (wieś, potem folwark).

Podobnie jak Czerwoną Karczmę (rzeczywistą karczmę) pod Iławą miejscowości te charakteryzowała duża fluktuacja ludności. Dopóki w Papierni i Małym Borze produkowano papier, mogło być tam więcej Niemców (według spisu z 1845 roku 34 na 12 Polaków), ale w 1852 roku obie narodowości miały już być reprezentowane przez taką samą liczbę — 28 osób. Innego rodzaju przemiany zachodziły natomiast w Smolnikach, gdzie liczba mieszkańców spadała z 33 w 1835 i 38 w 1845 roku do 7 w 1858 roku.

Według sprawozdań szkolnych z 1888 roku, cytowanych już w związku z sytuacją w szkole w Dziarnówku, osady w wielkim kompleksie leśnym na południe od Iławy nadal zamieszkiwali przede wszystkim Polacy, z tym tylko, że wzrosła w nich liczba katolików. I tak z Pustkowie dochodziło 18, a z Małego Boru 6 dzieci, w obu wypadkach wszystkie polskie i w obu wypadkach połowa ewangelickich i połowa katolickich. W Zielonej Karczmie były tylko ewangelickie dzieci (4 niemieckich i 3 polskich), w Smolnikach 4 dzieci ewangelickich — niemieckich oraz 6 katolickich — polskich. Te ostatnie należały do trzech rodzin strażników kolejowych.

Podczas gdy lasy na południe od Iławy należały do dóbr rudzienickich, lasy nad Jeziorakiem i dalej na północ wchodziły w skład dóbr szymbarskich i kamienieckich. Mapa Böckha zgodnie z zasadą własnościową uznaje te kompleksy leśne za niemieckie.

Do dóbr szymbarskich należały lasy, w których, na zachodnim brzegu Jezioraka, znajdowała się wieś Łanioch (Lannoeh, Klein Schwalge), wchodząca już w skład parafii ząbrowskiej.

W okresie uwłaszczenia i regulacji Łanioch otrzymał status wsi, ale po kilkudziesięciu latach ponownie przekształcony został w folwark w dobrach szymbarskich. W latach 1827—1864 było tu siedem domów zamieszkałych przez około sto osób<sup>101</sup>. W 1871 roku liczba domów spadła do czterech<sup>102</sup>, liczba mieszkańców natomiast — ulegając częstym zmianom — wahała się od kilkunastu do kilkudziesięciu.

Ze względu na odległość dzielącą ówczesny folwark od najbliższej wówczas szkoły w Starzykowie, na polecenie hrabiego Ludwika Ernsta Finck von Finckensteina utworzona została w 1772 roku w Łaniochu szkoła<sup>103</sup>. Z chwilą uwłaszczenia chłopów ciężar jej utrzymania spadł na mieszkańców. W praktyce oznaczało to, że uposażenie nauczyciela było tu szczególnie niskie.

101 WAPO, Ländratura suska XI/1/A/83, 88, 99, 100, 101; E. Jacobson, *Topographisch-statistisches Handbuch für den Regierungsbezirk Marienwerder*, Danzig 1868.

102 *Die Gemetinden und Gutsbezirke*.

103 WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/4.

Po Janie Danlowskim uczył tu od 1777 roku Paweł Maciejewski (Maczejewsky), od 1779 roku Krzysztof Krause, od 1784 roku Gottfried Heuser<sup>104</sup>, od 1805 roku Jan Heuser (piszący się też Heiser), od 1841 roku Jan Fryderyk Rehbinder, po przerwie w latach 1849—1851 Ernst Wilhelm Neumann, w 1853 roku Karol Jakub Olszewski, następnie dwa lata Józef Thiel<sup>105</sup>, od 1856 roku Edward Herman Kühn, od 1861 roku Fryderyk Meck<sup>106</sup>. W latach 1864—1869 szkoła właściwie nie posiadała obsady, dorywczo uczyli tu Fischer, Kirschstein, Kliemke, Eisberner<sup>107</sup>, po czym Łanioch włączony został do rejonu szkolnego w Gardzieniu<sup>108</sup>.

Sporządzane niemal co roku, począwszy od 1797 roku, inwentarze szkolne<sup>109</sup> wykazują wśród książek *Przyjaciela dzieci* po polsku, następnie polską *Książkę z historiami* (*Historienbuch*), polską *Biblię*, *Nowy Testament* oraz polską instrukcję (zapewne dla nauczycieli). W 1821 roku dokupiono — z kasy parafialnej — polski kancjonał w cenie 60 srebrnych groszy.

Statystyki z lat 1835—1858 mówią najpierw o równowadze obu narodowości (40 : 39), następnie o przewadze Niemców (65 : 43 — 70 : 33 — 61 : 43 — 62 : 47), w końcu o przewadze Polaków (70 : 55). Jeszcze dziwniejsze są dane statystyczne na temat dzieci szkolnych. W 1835 roku do szkoły miało chodzić tylko troje niemieckich i dwoje polskich dzieci. Inne źródło<sup>110</sup> (dla roku szkolnego 1833/34) podaje również zbyt niską liczbę dzieci szkolnych (12).

Uczący w tym okresie Jan Heuser urodził się w 1784 roku i przejął po Gottfriedzie Heuserze, zapewne rodzonym ojcu, oba fache: krawiecki i nauczycielski (w 1805 roku). Wizytowany na krótko przed zgonem, w 1840 roku, nie uzyskał zbyt pochlebnej opinii pastora („tylko w nielicznych przedmiotach ma wyniki”)<sup>111</sup>.

W 1827 roku doszło do zatargu między Heuserem a sąsiadami. Z korespondencji pastora Cassiusa z landratem<sup>112</sup> wynika, że nauczyciel nie cieszył się sympatią wsi, ponieważ starał się nauczyć dzieci języka niemieckiego. Pastor krytykuje w swoim liście mieszkańców Łaniocha, którzy są — jego zdaniem — wyłącznie Polakami (*sämtlich Polen*), nienawidzą mowy niemieckiej i oczekują od nauczyciela jedynie tego, by ich dzieci umiały trochę czytać po polsku.

Nowy nauczyciel, urodzony w 1793 roku nieślubny syn porucznika Fryderyka Leopolda von Rehbinder, Jan Fryderyk, chociaż po przeszkoleniu przez pastora Schulza z Łęgowa dwukrotnie był na kursie nauczycielskim w Grudziądzu, do końca życia łączył zawód nauczycielski z krawieckim<sup>113</sup>.

Po siedemnastu latach uczenia w Truplu<sup>114</sup> J. F. Rehbinder przybył na

104 WAPO, Landratura suska XI/1/A/460.

105 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

106 WAPO, Landratura suska XII/1/A/449, 450.

107 Przyjęty na próbę 26 VI zrezygnował już 2 VIII 1865 r. (Amtsblatt der Königlich Preussischen Regierung zu Marienwerder für das Jahr 1865, ss. 201, 312 — dalej Amtsblatt... für das Jahr).

108 WAPO, Landratura suska XI/1/A/273.

109 WAPO, Landratura suska XI/1/A/460.

110 WAPO, Landratura suska XI/1/A/83.

111 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

112 WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/4.

113 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

114 WAPO, Landratura suska XI/1/A/449.

miejsce Heusera z żoną i ośmiorgiem dzieci, ale bez majątku. Gdy w 1843 roku sporządził w swojej szkole inwentarz, wizytujący pastor musiał w kilku miejscach poprawić jego niemiecką gramatykę i pisownię „ein polnisches kleines Katechismus” na „ein polnischer kleiner Katechismus”, „dass Gemaelde” na „das Bildnis”, „Baenken” na „Baenke” itp.<sup>115</sup>

W okresie pracy Rehbindera urzędowe statystyki — wykazujące przewagę ludności niemieckiej nad polską! — podają w rubryce „dzieci szkolne” najpierw 6 dzieci niemieckich i 17 polskich, potem 16 dzieci niemieckich i 3 polskich. Natomiast w sprawozdaniach powizytacyjnych czytamy wprawdzie o postępach dzieci w rozumieniu języka niemieckiego, ale nie o jego całkowitym przyswojeniu sobie.

Podczas gdy Heuser uczył w obu językach, Rehbinder zaczął od wykładów w języku niemieckim, ale już w 1845 roku pastor notuje, że nauczyciel zaprzestał tej praktyki i posługuje się pomocniczo mową polską. Mimo to ma wyniki mało zadowalające z powodu epidemii ospy i złego stanu swojego zdrowia. „Większość dzieci potrafi wyrażać się poprawnie tylko po polsku”. W 1848 roku ponownie stwierdza słabe wyniki, ponieważ nauczyciel był bliski śmierci<sup>116</sup>.

Gdy Rehbinder przeniósł się do Gulbia, kandydatura Sakowskiego z Siemian została — z powodu pijaństwa — odrzucona<sup>117</sup> i ostatecznie w 1850 roku do Łaniocha przyszedł urodzony w 1826 roku ex-nauczyciel prywatny i absolwent seminarium w Grudziądzu, Ernst Wilhelm Neumann. Nowy nauczyciel zastał w szkole tylko jedno dziecko niemieckie i 14 polskich, więc — choć Niemiec — musiał pomagać sobie językiem polskim. W 1852 roku sprawozdanie powizytacyjne stwierdza, że mógłby więcej zdziałać, gdyby nie musiał tracić czasu na uczenie dzieci obcego im języka niemieckiego. Po trzech latach jego pobytu w Łaniochu liczba dzieci niemieckich wzrosła z jednego do dwu, a polskich z czternastu do siedemnastu<sup>118</sup>. Oficjalna statystyka podaje natomiast dla Łaniocha 13 dzieci niemieckich i 8 polskich.

W 1855 roku, w okresie gdy przez rok uczył tu Józef Thiel (urodzony w 1827, absolwent seminarium w Braniewie, uprzednio nauczyciel domowy<sup>119</sup>), pastor podczas wizytacji ponownie stwierdził, że w szkole jest tylko jedno dziecko niemieckie. Mimo to według spisu z tegoż 1855 roku było tu 12 dzieci niemieckich i tylko 8 polskich.

Spis z 1858 roku kończy oficjalną germanizację szkoły, ponieważ wykazuje 36 niemieckich dzieci i ani jednego polskiego. Natomiast pastor Cassius, w rok później, odpowiadając na ankietę władz szkolnych pisze, że wszyscy rodzice dzieci szkolnych należą do mówiących po polsku (*polnischer Zunge sind*)<sup>120</sup>.

Po przekształceniu wsi w folwark i po zlikwidowaniu szkoły w 1871 roku zamiast 77 osób (jak cztery lata wcześniej) mieszkało tu tylko 40 osób (z tego 9 w wieku do 10 lat), z których 14 osób umiało czytać i pisać, a 17 to analfa-

115 WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/4.

116 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

117 WAPO, Landratura suska XI/1/A/100 oraz WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/4.

118 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

119 WAPO, Landratura suska XI/1/A/449, 256.

120 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

beci. W następnych dziesięcioleciach nie znajdujemy już w dokumentach urzędowych słów: *Klein Schwalge polnisch Lannoch genannt*.

Kompleks lasów i jezior, oddzielający od reszty powiatu suskiego jego część wschodnią, rozszerza się jeszcze bardziej w kierunku północnym, rozdzielając powiat suski od morąskiego a zarazem parafię ząbrowską, olbrach-towską i kamieniecką w powiecie suskim od parafii boreczneńskiej i dobrzyckiej w powiecie morąskim. W dwu ostatnich parafiach, między innymi w położonych nad Jeziorkiem dużych wsiach, w Siemianach i w Jerzwałdzie, na początku XIX wieku mieszkała ludność mazurska<sup>121</sup>. Można więc przypuszczać, że nie tylko w Łaniochu, ale też w osadzie leśnej Ciemny Staw (Schrötterswalde), w Solniku (Zollnick), gdzie była huta szkła, w Dolinie (Vogtenthal) występowała ludność polska, podobnie jak w Łaniochu uzależniona od właścicieli dóbr (szymbarskich lub kamienieckich). Liczebność tej ludności była zapewne tak samo pomniejszana przez oficjalne spisy, lecz niezachowanie się szkolnych materiałów archiwalnych uniemożliwia taką konfrontację, jaka przeprowadzona została w stosunku do Łaniocha. Według oficjalnych spisów w 1845 roku w Ciemnym Stawie uznano za Polaków 2 osoby (na 15 ogółem), w Dolinie 6 osób w 1845 roku i 2 w 1849 roku, w Solnikach natomiast po jednej w latach 1835, 1845, 1852 i po dwie w 1849 i 1855 roku.

Omówienie sytuacji narodowościowej w południowej części powiatu suskiego rozpocząć należy nie od parafii ząbrowskiej, do której należał i Łanioch i Ciemny Staw, ale od czterech wsi parafii iławskiej, położonych między kompleksem lasów i jeziorem Karas.

Od południa graniczyły one z polsko-katolickim powiatem lubawskim, od zachodu i północy ze wsiami parafii ząbrowsko-laseczneńskiej. Nie bez znaczenia było zwłaszcza bliskie usytuowanie dużych wsi w powiecie lubawskim. Parafialna wieś Radomno liczyła w 1867 roku 1012, w cztery lata potem 990 mieszkańców, w Jamielniku natomiast nastąpił wzrost z 472 do 504 mieszkańców. W obu wsiach przeważali zdecydowanie katolicy, ale w Radomnie w 1871 roku było 288, w Jamielniku zaś 122 ewangelików<sup>122</sup>.

Wiele przemawia za tym, że, podobnie jak w innych miejscowościach na zachód od Lubawy, miejscowi ewangelicy byli nie Niemcami, lecz Mazurami, którzy po zniesieniu poddaństwa napłynęli tu z powiatu suskiego, jako że podział administracyjny nie mógł być przeszkodą w osmozie demograficznej. Z drugiej strony w połowie XIX wieku zauważyć można napływ Polaków-katolików do wsi w parafii iławskiej.

Do szkoły w Karasiu (Karrasch) dochodziły dzieci z Wikielca (Winkelsdorf), Szeplerzyni (Schönerswalde) i Radomka (Klein Radem) aż do 1888 roku, kiedy to powstała odrębna szkoła w Wikielcu.

W pierwszej połowie XIX wieku we wsiach tych występują przemiany demograficzne o dużej dynamice. I tak w Wikielcu w 1827 roku mieszkało 47 osób, w 1831 — 39, ale już w cztery lata potem — zapewne po uwłaszczeniu — 173, w 1845 roku 366 osób, w 1849 — 295, w 1852 — 308, w 1855 — 324, w 1858 — 310, w 1864 — 375, w 1867 — 390 i w 1871 — 408 osób. Liczba

121 WAPO, Parafia boreczneńska XXIV/137/B/5; *Topographisch-statistische Übersicht des Regierungs-Bezirks Königsberg. Im Auftrage der Königl. Regierung bearbeitet von Adolf Schlott, Tilsit 1848*, ss. 16, 140, 142, 147.

122 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*, ss. 426—435.

domów mieszkalnych w tym okresie wzrosła z 4 w 1827 roku do 30 w 1845 i 49 w 1871 roku<sup>125</sup>.

Podobne zjawisko zauważyć można w Radomku, gdzie zaraz po wojnach napoleońskich, w 1816 roku, było 6 domów mieszkalnych i 34 mieszkańców, w 1845 roku 16 domów i 171 mieszkańców, w 1871 roku 38 domów i 285 mieszkańców. W przypadku Karasia i Szeplerzyny dynamika rozwojowa była nieco mniejsza, a w drugiej połowie XIX wieku uległa wyraźnemu zahamowaniu<sup>124</sup>. Było to zresztą zjawisko występujące w całym powiecie i dające się zakwalifikować jako *Ostflucht*<sup>125</sup>.

Oprócz wysokiego przyrostu naturalnego występowało tu zapewne zjawisko imigracji z powiatu lubawskiego, ponieważ liczba katolików we wszystkich czterech miejscowościach wzrosła z 34 w 1816 roku do 121 w 1845 roku i spadła do 107 w 1871 roku<sup>126</sup>. Pod koniec XIX wieku nastąpił zapewne dalszy wzrost, ponieważ władze szkolne uznały szkoły w Dziarnówku i Karasiu za potrzebującą szczególnej opieki ze względu na sąsiedztwo z „czysto katolicko-polską częścią powiatu lubawskiego”<sup>127</sup>.

Szeplerzyna i Radomek miały być początkowo miejscowościami zdecydowanie niemieckimi, w Karasiu natomiast przewaga Niemców uwidacznia się dopiero w 1858 roku. Wikielec w latach 1835—1845 przechodzi gwałtowną metamorfozę: stosunek Niemców do Polaków jak 14 do 160 przekształca się po dziesięciu latach w 204 do 162.

Po źle prowadzącym się, nadużywającym alkoholu nauczycielu Flidze (Fligga)<sup>128</sup> od 1 października 1829 roku do 1873 roku uczył tu Ludwik Ziffer, urodzony w 1808 roku, absolwent seminarium w Grudziądzu<sup>129</sup>. Sprawozdanie powizytacyjne z 1862 roku stwierdza, że szkoła jest przepełniona (160 uczniów) a dzieci w większości polskie. W trzy lata potem sytuacja zostaje przedstawiona jeszcze bardziej jaskrawo: w szkole jest miejsce tylko dla połowy dzieci w wieku szkolnym, ale „na szczęście” zimą dzieci spoza Karasia nie dochodzą.

W 1868 roku Ziffer miał już do pomocy Ottona Rudolfa Knutha, dwudziestojednoletniego absolwenta seminarium w Malborku. W przebudowanym budynku prowadzono naukę w dwu klasach, przy czym w początkowej nikt jeszcze nie umiał płynnie czytać, dzieci zaś „w domu mówią tylko po polsku”.

Statystyka narodowościowa z 1858 roku podawała, że we wszystkich czterech wsiach nie ma już ani jednego polskiego dziecka (choć ogółem było tu 276 Polaków!) Sprawozdanie szkolne natomiast z 1885 roku podało 146 polskich i 56 niemieckich dzieci. W rok potem proporcja ta wyraża się jak

123 WAPO, Landratura suska XI/1/A/83, 88, 90, 98, 99, 100, 107; *Die Gemeinden und Gutsbezirke*, ss. 412—413; E. Jacobson, op. cit., ss. 114—126.

124 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

125 E. Martuszewski, *Problemy demograficzne w XIX wieku i w początkach XX wieku*, w: *Ilawa. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1972, ss. 98—105.

126 WAPO, Landratura suska XI/1/A/83, 88, 90, 98, 99, 100, 101; *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

127 WAPO, Landratura suska XI/1/A/255.

128 WAPO, Landratura suska XI/1/A/84; Fligga uczył tu już w 1820 r. (*Adressbuch*).

129 WAPO, Landratura suska XI/1/A/357.



182 do 63. W Wikelcu ma już być 56 niemieckich i 24 polskich dzieci <sup>130</sup>, choć w 1885 roku ze wsi tej chodziło 17 niemieckich i 53 polskich dzieci <sup>131</sup>.

W 1888 roku w nowej szkole w Wikelcu było 9 dzieci ewangelickich mówiących tylko po niemiecku i 17 mówiących tylko po polsku, 3 dzieci katolickich mówiących tylko po polsku i 2 dzieci katolickich, mówiących obydwoa językami. Do grupy dwujęzycznych zaliczono ponadto 30 dzieci wyznania ewangelickiego.

W Karasiu natomiast w tymże roku mozaika ta wyglądała następująco: wśród dzieci ewangelickich tylko po niemiecku mówiło 24, tylko po polsku 5, obydwoa językami 25, wśród katolickich dzieci było 3 polskich i 6 dwujęzycznych.

Sprawozdanie z 1890 roku podaje dla szkoły w Wikelcu 7 dzieci „czysto niemieckich” i 64 dwujęzycznych.

Można więc stwierdzić, że cztery wsie położone w zachodniej części parafii iławskiej, między kompleksem lasów a jeziorem Karaś, należały również do obszaru zamieszkałego przede wszystkim przez ludność mazurską, a próby narzucenia jej znajomości języka niemieckiego trwały do końca XIX wieku.

Podobnie jak w parafii rudzienicko-frednowskiej, również w parafii ząbrowsko-laseczneńskiej większość ziemi uprawnej, lasów i jezior należała do wielkiej własności ziemskiej. Podczas gdy pod koniec XIX wieku rudzienickie dobra księcia Henryka XXVII z młodszej linii Reuss składały się z 8652 ha, sąsiedni frednowski majątek Wiktora Schmidta miał 1150 ha, a Stanowo i Pikus, należące do Waltera von Heimendahla, 3101 ha <sup>132</sup>, w tym samym czasie w parafii ząbrowsko-laseczneńskiej największymi właścicielami ziemskimi byli Finckensteinowie. Wprawdzie Gardzień przeszedł w inne ręce (wraz z kilkoma folwarkami — razem 1150 ha), zmieniając parokrotnie właścicieli, ale najbardziej rozległe dobra szymbarskie (6664 ha) i laseczneńskie (1709 ha) nie tylko pozostały w tej samej rodzinie, ale też w 1905 roku znalazły się w posiadaniu głównej linii Finckensteinów <sup>133</sup>.

Sporymi majątkami w parafii ząbrowsko-laseczneńskiej były Piotrkowo, Falknowo i Gulb <sup>134</sup>, a stanowiące w XVIII wieku polską enklawę na terytorium pruskim Mózgowo przeszło z rąk Kawczyńskiego <sup>135</sup> w posiadanie Starorypińskich, wywodzących się z Chromakowa pod Bieżuniem <sup>136</sup>.

130 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/255.

131 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/357.

132 J. von Ziolkowski, *Handbuch des Grundbesitzes in Westpreussen. Mit Angabe sämtlicher Güter, ihrer Qualität, ihrer Grösse, ihres Grundsteuer-Reinertrages, ihrer Besitzer, Pächter und Administratoren, der Industriezweige, Amtsgerichte, Post, Telegraphen- und Eisenbahnstationen, Züchtungen von Viehragen, Verwertung des Viehstandes u.s.w. Nach den amtlichen Quellen bearbeitet durch...*, Danzig 1891, ss. 184—195.

133 *Familien-Geschichte des Gräflich Finck von Finckensteinschen Geschlechte*. Im Auftrage der Familie verfasst von Dr. Erlich Joachim und Dr. Melle Klinckenborg, Berlin 1920.

134 J. von Ziolkowski, op. cit.

135 *Topographisch-Statistisch-Geographisches Wörterbuch der sämtlichen preussischen Staaten oder Beschreibung aller Provinzen, Kreise, Distrikte, Städte, Aemter, Flecken, Dörfer, Vorwerke, Flüsse, Seen, Berge, etc. etc.*, VII Theil, Halle 1799.

136 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/89 oraz 91 z tekstem: „Mam honor donieść Prześwietney Landraturze, iż nie iestem z Familii Niemieckiey tylko iestem z Familii Polskiey żadnego tytułu inszego nieużywałem tylko zawsze ten Starorypiński. Niczym się Herbem nie pieczętuję tylko zawsze ten Starorypiński. Przytym zostale zwysokim szacunkiem dla Prześwietney

Według informacji pastora <sup>187</sup> w 1855 roku w parafii laseczneńskiej, wówczas już filii, miało być 367 (24,11 proc.), a w ząbrowskiej 129 (4,22 proc.) Polaków. Nie tylko ewangelików, lecz wszystkich mieszkańców tego terenu obejmują tab. 4 i 5.

TABELA 4. Stosunki narodowościowe w parafii laseczneńskiej w latach 1835—1858 w świetle statystyk pruskich.

Lata	Mieszkańcy parafii				Dzieci szkolne			
	ogółem	Niemcy	Polacy	odsetek Polaków	ogółem	niemieckie	polskie	odsetek dzieci polskich
1835	1117	773	344	30,8	105	70	35	33,3
1845	1349	963	386	28,6	267	210	57	21,3
1849	1328	955	373	28,1	286	199	87	30,4
1852	1277	1062	215	16,8	280	218	62	22,1
1855	1273	935	338	26,5	286	207	79	27,6
1858	1250	788	462	36,9	233	218	15	6,4

Źródło: jak w tabeli 1.

TABELA 5. Stosunki narodowościowe w parafii ząbrowskiej w latach 1835—1858 w świetle statystyk pruskich.

Lata	Mieszkańcy parafii				Dzieci szkolne			
	ogółem	Niemcy	Polacy	odsetek Polaków	ogółem	niemieckie	polskie	odsetek dzieci polskich
1835	2621	2479	142	5,4	337	330	7	2,1
1845	3097	2943	154	3,9	613	580	33	5,4
1849	3190	3076	114	3,6	653	637	16	2,4
1852	3012	2647	365	12,1	654	631	23	3,5
1855	3103	2957	146	4,7	710	695	15	2,1
1858	3085	2910	175	5,7	729	725	4	0,5

Źródło: jak w tabeli 1.

W odróżnieniu od wschodniej części powiatu suskiego, w parafii ząbrowsko-laseczneńskiej występuje duża zbieżność między informacjami pastora dla konsystorza a wynikami spisu z 1855 roku.

Analiza tabel 4 i 5 wykazuje wyraźny spadek odsetka ludności polskiej w dziesięciolecie 1835—1845, potem jednak raczej stabilizację z małą tendencją zwyżkową, przede wszystkim w latach 1855—1858. Wyjątkiem jest rok 1852, kiedy to w parafii laseczneńskiej występuje przejściowo gwałtowny spadek, w ząbrowskiej natomiast wzrost liczby Polaków. Ten ostatni spowodowany jest tym, że w dwu miejscowościach (Piotrkowo i Zofiówka), określanych dotychczas jako całkowicie niemieckie, pojawiają się duże grupy Polaków (a jednocześnie w rubryce dzieci szkolnych nadal nie ma tu ani jednego dziecka polskiego). W parafii laseczneńskiej natomiast gwałtowny spadek

Landraty Starorypiński. z Mozgowa d. 25 Lutego Roku 1818."

Chociaż Starorypińscy do końca XIX wieku byli posiadaczami Mózgowa, żaden z nich nie zaangażował się — sądząc na podstawie dotychczasowych publikacji na ten temat — w polskim ruchu narodowo-wyzwoleńczym na terenie prowincji Prusy Zachodnie.

137 *Summarische Nachweisung.*

liczby Polaków w 1852 roku spowodowany jest przejściowym zmniejszeniem się ich liczby w Gulbiu, przede wszystkim zaś w Mózgowie.

W tym ostatnim majątku mamy do czynienia z jeszcze jedną zagadką statystyczną, ponieważ liczba Niemców wzrasta tu — w porównaniu z 1849 rokiem — z 30 do 95, liczba Polaków spada ze 112 do 21 (czyżby przestawienie liczb w rubrykach, zawinione przez piszącego?), wśród dzieci szkolnych natomiast mamy zamiast 7 niemieckich w 1849 roku — 9 w 1852 roku, wśród polskich zamiast 25 — 12.

Uwagę zwraca gwałtowny spadek odsetka polskich dzieci w obu parafiach w 1858 roku. Zaskakuje to przede wszystkim w odniesieniu do parafii laseczneńskiej, gdzie liczba Polaków ogółem wyraźnie wzrasta. I tak: w samym Lasecznie z 34 do 136 (w szkole zamiast 23 dzieci polskich w 1855 roku nie ma w trzy lata potem ani jednego!). Z podobnym „cudem” mamy do czynienia w Nejdykach (ogółem wzrost z 59 do 133, w szkole natomiast spadek z 16 do zera) i w Stradomnie (wzrost z 42 do 85 i spadek z 3 do zera).

Jeśliby sądzić na podstawie spisów z lat 1835—1858 w parafii ząbrowskiej nie istniał już „problem polski”, w laseczneńskiej natomiast występowała polska mniejszość, żyjąca w diasporze. Zapoznanie się z innymi materiałami archiwalnymi każe powstrzymać się z wyciąganiem tego rodzaju wniosków.

W 1781 roku w parafii ząbrowskiej (bez filii laseczneńskiej!) 33 osoby przygotowane zostały do konfirmacji po niemiecku, 13 po polsku<sup>138</sup>. Konfirmani niemieccy nosili również polskie nazwiska, takie jak: Żurawski (Zorawski), Jaś (Jasch), Piotrowski, Stójka (Stoyka), Gucka (Gutzkin), Cicha (Czychin), Zalewska (Zalewskin), Baranowska (Baranowskin), Zakrzewska (Zakrzewskin), Jerzeńska (Jerzenskin), wśród konfirmantów polskich natomiast znajdujemy Bressmannów i Weissównę (Weissin). A więc — analogicznie do parafii rudzienickiej i frednowskiej — występuje tu wyraźne wymieszanie nazwisk „polskich” i „niemieckich”.

Bardzo bogata dla antropotomii dokumentacja archiwalna w parafii ząbrowsko-laseczneńskiej na przełomie XVIII i XIX wieku<sup>139</sup> zasługuje na szczególne, wnikliwe przebadanie przez specjalistów, również dlatego, że wykazuje wyraźne uzależnienie pisowni nazwisk od tego, czy zapisujący (paster, organista) lepiej lub gorzej znał polską pisownię. Ta ostatnia, zawodząca często w końcu XVIII wieku, pojawia się wyraźnie w dokumentach z połowy XIX wieku i daje dużo do myślenia, zwłaszcza w takich przypadkach, jak: Brzozowska (nie Brzozowski czy Brzozowski!), Orzechowska, Żurawski, Gołupska, Jabieński, Żydowska, Kurzyńska, Zareba, Cudzewic, Pietruszewska, Bednarska, Kępski, Łabacka, Kędziński, Bądkowska, Szczuplińska, Wilczewska, Krzywicka, Cyruła, Wilkiewicz, Sokołowska, Karliński, Gniwota, Malewska, Grabowska, Laskowska i wiele innych<sup>140</sup>.

Warto ponadto zwrócić uwagę na występujące w księgach stanu cywilnego na początku XIX wieku transformacje nazwisk. Wymownym przykładem może być w tym wypadku zamiana nazwiska Myszka na Miszka, Mischka, Mischke.

138 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/460.

139 WAPO, Akta podworskie XXV/6/S/V/101—124; 227—232.

140 WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/A/1.

Masowe występowanie polskich lub hybrydalnych nazwisk nie może stanowić podstawy do wyciągania wniosków na temat przynależności etnicznej czy też świadomości narodowej, musi być jednak zauważone nie tylko przez antropomastyka i statystyka, zwłaszcza że w tym samym okresie, na przełomie XVIII i XIX wieku, w miejscowościach, w których tego rodzaju nazwiska występują, w szkołach znajdują się polskie książki.

W 1773 roku pastor Wilhelm Skrodzki kupił za 4 talary 15 srebrnych groszy dwie polskie biblie dla szkół w Lasecznie i Stradomnie. Zostają one przydzielone do użytku biednych dzieci. Po jego śmierci pastor Albrecht Sobiecki, zarazem inspektor szkół w swojej parafii, dokonał dalszych zakupów polskich ksiązek: polski *Nowy Testament* za 42 sgr w 1792 roku, za 39 sgr w roku następnym i znów za 42 sgr w 1794 roku. W 1795 roku oprawa należącego do szkoły w Szczepkowie *Nowego Testamentu* w języku polskim kosztowała go 18 sgr.

Najbardziej zmienną wśród tych i tym podobnych, licznych adnotacji w sprawozdaniach kasowych, składanych patronowi parafii, jest jednak notatka z 1796 roku, kiedy to pastor zakupił 5 egzemplarzy polskiego *Przyjaciela dzieci* dla pięciu polskich szkół<sup>141</sup>. Ponieważ w obu podległych mu parafiach było wówczas 7 szkół, tylko dwie uważane były za niemieckie.

Z powodu braku konkretnych określeń trzeba się w tym wypadku posłużyć dedukcją. Jeśliby przyjąć, że za niemieckie uważane były szkoły prowadzone w obu wsiach parafialnych przez organistów, a więc szkoły w Lasecznie i Ząbrowie, polskimi szkołami byłyby pozostałe: w Łaniochu, Stradomnie, Szczepkowie, Starzykowie i Piotrkowie. Ta ostatnia, położona najdalej na północ, w sąsiedztwie Falknowa, również mogłaby być kandydatką do miana niemieckiej. Szkoła we Falknowie powstała w 1798 roku i nie posiada w swym inwentarzu, powiększonym przez pastora niemal co roku, ksiązek *expressis verbis* określanymi jako polskie. Byłaby to więc trzecia z kolei szkoła niemiecka w tej parafii. Jeśliby szkołę w Piotrkowie uznać za niemiecką, wówczas piątą szkołą polską mogłaby być jedynie szkoła w Lasecznie. Przeciwno tej hipotezie przemawia jednak fakt, że w tym samym roku, w którym pastor kupił 5 egzemplarzy polskiego *Przyjaciela dzieci* dla pięciu polskich szkół, w inwentarzu szkoły w Piotrkowie pojawia się nowa pozycja — właśnie *Przyjaciel dzieci*, ale bez określenia, w jakim języku (nowych *Przyjaciół dzieci* nie ma jednak w inwentarzach w Lasecznie i Ząbrowie).

Skrótowe zapisy w inwentarzach szkolnych — naturalnie w języku niemieckim — nie zawsze ujawniają język danej książki. Na przykład w inwentarzu szkoły w Ząbrowie wyraźnie jako polską książkę oznaczono postyllę (*Predigtbuch*) Dambrowskiego, w Lasecznie natomiast — kupioną w 1773 roku Biblię, *Książkę z historiami, Nowy Testament*, instrukcję, postyllę i edykt przeciwko zabijaniu niemowląt.

W pierwszej połowie XIX wieku w parafii laseczneńskiej zamiast dwu są już trzy rejony szkolne. Omówienie sytuacji w nich rozpoczynamy od dwu starszych.

W Stradomnie (Stradem), do którego należały też Nejdyki (Neuguth) w drugiej połowie XVIII wieku nauczycielem był Marcin Kaszewski, od 1793

141 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/460.

do 1825 roku Marcin Jaruszewski<sup>142</sup>, następnie Fryderyk Zech, a od 1854 roku Fryderyk Lettau<sup>143</sup>.

Chłopska wieś Nejdyki — według spisów z lat 1835—1858 — miała być początkowo zdecydowanie polska (tylko 3 Niemców na 90 Polaków), następnie proporcje są mniej więcej wyrównane, a w 1858 roku 133 Polaków znowu ma zdecydowaną przewagę nad 6 Niemcami.

W 1835 roku miało być tylko 3 polskich dzieci (na 90 Polaków ogółem), natomiast 6 dzieci niemieckich wśród 3 Niemców ogółem... Ten paradoks powtarza się w 1858 roku, kiedy to wśród 6 Niemców doliczono się 29 dzieci niemieckich, a wśród 133 Polaków — ani jednego polskiego.

Stradomno dzieliło się na folwark i wieś chłopską. Liczba katolików była tu nieco wyższa niż w Nejdykach, nie przekraczała jednak dziesięciu procent. Wspólne dla obu miejscowości o nazwie Stradomno dane statystyczne na temat języka mieszkańców dawały zdecydowaną przewagę językowi niemieckiemu (najmniejsza w 1845 roku: 217 Niemców i 80 Polaków). Dane dla 1858 roku wyjątkowo podano w rozbiciu na folwark i wieś — w pierwszym na 187 Niemców miało przypadać tylko 5 Polaków, w drugiej na 35 Niemców — 80 Polaków.

W szkole w Stradomnie stale odnotowywano tylko kilkoro dzieci polskich na kilkadziesiąt niemieckich.

Według sprawozdań powizytacyjnych jeszcze w 1855 roku większość dzieci szkolnych, tak z Nejdyk, jak i ze Stradomna, mówiła po polsku, ale przychodząc do szkoły znała już język niemiecki, co ułatwiało nauczycielowi Lettauowi pracę. Jego poprzednik musiał jeszcze pomagać sobie językiem polskim, ale ponieważ był dobrym pedagogiem (choć miał za sobą tylko rok nauki w seminarium nauczycielskim w Malborku) uczyniłby swoją szkołę jedną z najlepszych, gdyby nie chodziło do niej tak dużo polskich dzieci. Tak formułowana troska o dobro oświaty jest zmienna dla sprawozdań powizytacyjnych w parafii ząbrowsko-lasecznej.

Brak materiałów archiwalnych na temat szkoły w Stradomnie w drugiej połowie XIX wieku uniemożliwia obserwowanie zmian, można jednak przyjąć, że szkoła w Stradomnie realizowała postawione przed nią zadania oświatowe, czyli germanizacyjne. W 1871 roku w Stradomnie było tylko 25,6 proc., a w Nejdykach 29,4 proc. analfabetów. Pod tym względem obie miejscowości wyprzedzały Laseczno, gdzie analfabetyzm szacowano na 38,3 proc.<sup>144</sup>

W Lasecznie (także Rycwałd, Gross Herzogswalde), do którego należał tylko folwark Laseczno Małe (także Rycwałdzik, Klein Herzogswalde), w XVIII wieku uczyli organiści Salomon Langwandt i Jakub Wilhelm, od 1810 roku Karol Montua, a od 1834 roku do lat sześćdziesiątych Jan Fryderyk Schamp<sup>145</sup>. Ten ostatni, urodzony w 1811 roku, kształcony w gimnazjach grudziązkim, chojnickim i (przez dwa lata) malborskim, odznaczał się — zdaniem pastora — uzdolnieniami pedagogicznymi. Został on w szkole powszechną znajomość języka niemieckiego, ale, sądząc z adnotacji powizyta-

142 WAPO, Landratūra suska XI/1/A/460.

143 WAPO, Landratūra suska XI/1/A/256.

144 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

145 WAPO, Landratūra suska XI/1/A/460, 461.

cyjnej z 1851 roku<sup>146</sup>, posługiwał się jednak również językiem polskim. Musiały to być sporadyczne przypadki, ponieważ pastor w 1840 roku — i w następnych — stwierdza: „dzieci dobrze wysławiają się w swej niemieckiej mowie ojczystej”.

Spisy z lat 1835—1858 ukazują obie miejscowości należące do dóbr finckensteinowskich jako zdecydowanie niemieckie. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że podczas gdy w latach 1849—1852—1855 liczba Polaków w Lasecznie miała spadać z 45 na 37 i 34 osoby, w tych samych trzech latach liczba polskich dzieci w szkole w dziwny sposób wzrasta z 11 do 15 i 23. Jest to jeszcze jeden paradoks pruskich spisów narodowościowych z pierwszej połowy XIX wieku.

Warto też zauważyć, że tak w majątku, jak i w folwarku liczba katolików (stanowili oni na ogół 10—20 proc. ogółu mieszkańców) mniej więcej dwukrotnie przewyższała liczbę osób, zaliczonych do Polaków.

Rejon szkolny w Gulbiu powstał prawdopodobnie dopiero po wojnach napoleońskich przez wyłączenie z rejonu szkolnego w Lasecznie miejscowości Gulb, Skarszewo i Mózgowo. Sąsiadowały one przez granicę powiatu ze Szwarcenowem, dużą katolicką wsią kościelną, w której w 1871 roku żyło 728 katolików, 187 ewangelików i 12 Żydów. Ponieważ z kolei w Gulbiu, Skarszewie, a zwłaszcza w należącym przed 1772 rokiem do Polski Mózgowie, żyło wielu katolików, rejon szkolny w Gulbiu, podobnie jak rejony szkolne w Karasiu i Dziarnach, można określić jako pograniczne wyznaniowe wewnątrz tej samej, polskiej grupy etnicznej<sup>147</sup>.

Mózgowo przez cały XIX wiek należało do Starorypińskich, natomiast Skarszewo i Gulb zmieniały właścicieli. W Gulbiu, należącym przez jakiś czas do Glinowieckich<sup>148</sup>, w wyniku regulacji powstała wprawdzie mikroskopierna wieś chłopska (zaledwie 22 ha ziemi w rękach trzech gospodarzy<sup>149</sup>), ale uległa ona likwidacji w drugiej połowie XIX wieku.

Podobnie jak w innych majątkach była tu duża fluktuacja ludności. Na przykład w 1871 roku we wsi Gulb na 26 osób tylko 5 urodziło się w miejscu swojego zamieszkania (*Ortsgebürtige*), w majątku Gulb na 176 osób tylko 49, w Skarszewie na 74 tylko 8, w Mózgowie na 131 tylko 36. Dla porównania: w Stradomnie na 159 aż 100, w Nejdychach na 260 — 171. I na odwrót — podczas gdy dwie ostatnie miejscowości miały stosunkowo niski odsetek analfabetów, w Mózgowie było ich aż 84 proc.<sup>150</sup>

Według spisów z lat 1835—1858 w Mózgowie wyraźną przewagę mieli Polacy (wśród nich było wielu katolików), Skarszewo miało posiadać większość niemiecką, a liczba Polaków była zdecydowanie mniejsza od liczby katolików (stanowiących tu 20—30 proc. mieszkańców). Wreszcie w Gulbiu, gdzie katolików było 30—40 proc., polska przewaga z 1835 roku (102 Polaków na 66 Niemców) stopniowo przekształciła się w przewagę niemiecką (w 1858 roku 18 Polaków i 177 Niemców). Ten sam trend wykazywały również ru-

146 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/156.

147 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

148 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/97 — w dokumentach z 1833 roku właścicielka Gulbia nazywana jest: Frau H. von Glinowiecka geb. v. Winterfeld.

149 E. Jacobson, op. cit.

150 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

byrki dotyczące dzieci szkolnych. Można by więc odnieść wrażenie, że w rejonie szkolnym Gulb w pierwszej połowie XIX wieku czyniła postępy germanizacja, polegająca na upowszechnianiu dwujęzyczności poprzez szkołę.

Inny aspekt zagadnienia narodowościowego ukazują jednak sprawozdania powizytacyjne. Bardzo często stwierdzają one, iż większość dzieci mówi po polsku<sup>151</sup>.

Do 1839 roku uczył w Gulbiu Adam Klamandt. Był to zapewne ten sam nauczyciel z Mroczenka pod Nowym Miastem Lubawskim, który w 1824 roku w kościele ewangelickim w Lasecznie poślubił Ewę Jaruszewską, córkę nauczyciela ze Stradomna<sup>152</sup>. Możliwe, że to małżeństwo miało związek z utworzeniem szkoły w Gulbiu dla trzech wsi nie wchodzących w skład włości Finckensteinów, a należących uprzednio do szkoły w Lasecznie.

Następcy Klamandta przebywali w Gulbiu krótko, przy czym Fryderyk Loeper i Fryderyk Wilhelm Schulz nie znali języka polskiego, a Jan Schulz (1843—1845) umiał zaledwie parę słów po polsku.

Chociaż szkoła podupadała coraz bardziej, kolejnym nauczycielem został Henryk Borowski, który mimo polskiego nazwiska, podobnie jak poprzednicy nie znał języka polskiego. Możliwe, że ta polityka władz w stosunku do szkoły, gdzie liczba dzieci była bardzo wysoka (78 w 1842 roku, ale na wizytację pastora przyszło tylko 21 dzieci) sprawiła, że do rangi problemu urosła absencja dzieci katolickich z Mózgowa w 1851 roku, gdy do Gulbia przyszedł z Łaniocha nie umiejący pisać poprawnie po niemiecku Jan Fryderyk Rehbinder. Nie cieszył się on wprawdzie uznaniem przełożonych, ale mógł efektywniej uczyć dzieci języka niemieckiego, ponieważ znał język polski.

Luki w dokumentacji archiwalnej uniemożliwiają ustalenie, od kiedy<sup>153</sup> miejsce Rehbindera zajął Teodor von Zglinietzki, który uczył tu do 1861 roku (a przeszedłszy następnie do Gardzienia przyjął tam katolicyzm i został z tego powodu zwolniony). Jego następcą został w Gulbiu Felske<sup>154</sup>.

Z powodu braków w dokumentacji archiwalnej można odnotować jedynie informację z 1886 roku, kiedy to do szkoły w Gulbiu chodziło 108 dzieci (w tym 43 katolickie). Do niemieckich zaliczano wówczas 70, a do polskich — 38 dzieci<sup>155</sup>.

W parafii ząbrowskiej najdalej na południe a zarazem na skraju wielkiego kompleksu lasów i jezior położony był rejon szkolny Szczepkowo, (Szczepkau, Szczöpkau, od 1844 roku Louisenhof<sup>156</sup>), do którego oprócz tej wsi chłopskiej należał jeszcze wydzielony z niej po regulacji folwark Lowizowo (Louisenhof), położona po drugiej stronie jeziora Silma wieś chłopska Silma (Silmsee, potem Klein Steinersdorf) oraz folwark Kamienna (Gross Steinersdorf).

151 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/256.

152 WAPO, Akta podworskie XXV/6/S-V/124.

153 Powizytacyjne pismo rejencji do pastora Cassiusa z 4 XII 1858 stwierdza, że szkoła w Gulbiu jest jedną z najgorszych szkół w powiecie i że w związku z tym należy zaproponować Rehbindelowi albo dobrowolne przejście na emeryturę ze względu na wiek, albo usunięcie go dyscyplinarne. Żoną Rehbindera była Regina Orzechowska (taka pisownia w tekście oryginału) — WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/1.

154 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/334, 336, 337, 449.

155 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/255.

156 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/371.

Istniejąca już w XVIII wieku szkoła w Szczepkowie (nauczyciele: Maciej Kischel, od 1777 roku Gottfryd Schmöchel, od 1785 roku Gottfryd Mehl, w 1818 i 1819 roku Jan Schultz<sup>157</sup>, od 1820 roku Wilhelm Zech) przeniesiona została w 1884 roku do Kamionki<sup>158</sup>.

Urodzony w 1795 roku syn owczarza Wilhelm Zech<sup>159</sup>, jeszcze w 1851 roku określany jako krawiec z zawodu<sup>160</sup>, w innym dokumencie jako były żołnierz<sup>161</sup>, miał za sobą tylko dwa kursy w seminarium malborskim. Po 44 latach jego nauczania szkołę w Szczepkowie w 1864 roku przejął zapewne jego syn, absolwent seminarium nauczycielskiego w Malborku, Leopold Zech, a od 1879 roku uczył tu absolwent seminarium nauczycielskiego w Lubawie, Ludwik Meyer<sup>162</sup>.

Według spisów z lat 1835—1858 najbardziej polską wsią w tym rejonie szkolnym była Silma (w 1871 roku miała 54,1 proc. analfabetów<sup>163</sup>). Konfrontacja danych dla poszczególnych lat zmusza do ponownego postawienia kilku znaków zapytania. Podczas gdy w 1835 roku na 41 Niemców przypadają tu 14 Polaków, w 10 lat potem nie ma ani jednego Niemca, nawet w szkole, do której chodziło z Silmy 10 wyłącznie polskich dzieci. W trzy lata potem zamiast 48 Polaków jest znowu w Silmie aż 37 Niemców i 14 Polaków (w szkole stosunek jak 9 do 2). Dziwi też wynik spisu z 1858 roku, kiedy to wśród 23 Niemców i 35 Polaków było 17 niemieckich i ani jednego polskiego dziecka...

Bardziej konsekwentne są wyniki spisów dla Kamionki i Szczepkowa (Lowizowa), przy czym większy odsetek Polaków wykazywany jest w Kamionce. Podział ludności w Szczepkowie na wieś i folwark zachował się tylko dla 1835 roku. We wsi miało być 97 Niemców i 31 Polaków, w folwarku 36 Niemców i 6 Polaków. Sumując wyniki dla 1858 roku otrzymujemy 214 Niemców i 48 Polaków, a w szkole są tylko niemieckie dzieci (65).

Sprawozdanie powizytacyjne z 1840 roku stwierdza, że dzieci chodzące do szkoły w Szczepkowie nie znają na ogół języka niemieckiego, a w rok potem na usprawiedliwienie Wilhelma Zecha pisze się, że postępy w nauczaniu byłyby lepsze, gdyby większość dzieci nie mówiła po polsku. W 1846 roku pastor dzieli się z władzami podobną, również znamioną refleksją: „Dopóki mowa polska pozostanie tu przeszkodą, nie uda się nauczycielowi postawić swojej szkoły na odpowiednim poziomie”<sup>164</sup>.

Dzięki wytrwałości Wilhelma Zecha żywniona przez pastora nadzieja z biegiem czasu stała się rzeczywistością — w 1848 roku mógł on napisać w sprawozdaniu, że nawet dzieci mówiące po polsku potrafią już rozumieć wyrażać się po niemiecku. W cztery lata potem pastor określił stosunek dzieci polskich do niemieckich jako pół na pół (według spisu z 1852 roku natomiast 45 niemieckich i 14 polskich), przy czym polskie dzieci uczą się niemieckiego podczas wspólnych zabaw, szkoła zaś rozwija i pogłębia znajomość językową, uzyskaną w kontaktach z niemieckimi dziećmi. Także w po-

157 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/460.

158 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/374.

159 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/460.

160 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/256.

161 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/375.

162 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/374.

163 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

164 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/256.



bliskim Stradomnie, gdzie uczył wówczas Fryderyk Zech, polska większość w zabawach z niemiecką mniejszością używała języka niemieckiego i to bodaj na przekór swoim rodzicom, ponieważ zarówno do rejonu Szczepkowa, jak i Stradomna odnosi się gorzka uwaga pastora Cassiusa z 1859 roku: „tylko nieliczni członkowie tej gminy szkolnej, złożonej w większej połowie (sic!) z rodziców mówiących po polsku, mają jakieś wyobrażenie o wartości kształcenia umysłu i dlatego większości brak jest zainteresowania oświatą szkolną”<sup>165</sup>. Podobna sytuacja, jak już o tym była mowa, istniała w tej samej parafii w Łaniochu.

Wysiłki Wilhelma Zecha poszły, zdaje się, w dużej mierze na marne, ponieważ w 1879 roku obok 21 niemieckich dzieci do szkoły w Szczepkowie chodziło jeszcze aż 13 polskich dzieci<sup>166</sup>.

Założony w 1744 roku rejon szkolny Starzykowo (Gross Stärkenau) przechodził w XIX wieku różne mutacje. W drugiej połowie XVIII wieku uczył tu Jan Krzysztof Grunau, od 1784 roku Jan Gotfryd Tischler, od 1789 roku Andrzej Scubovius, od 1791 roku Adam Wendt. Ostatnim nauczycielem starzykowskim był Jan Granica, urodzony w 1779 roku, syn owczarza, który najpierw wyuczył się krawiectwa, potem zaś prywatnie przygotowany został do pełnienia zawodu nauczyciela. W Starzykowie uczył od 1803 do 1843 roku<sup>167</sup>.

Wokacja Granicy, który lubił podpisywać się potem Granicki (zgodnie z polską ortografią, ale bez aprobaty pastora), przewidywała między innymi, że będzie ćwiczył młodzież szkolną w pisaniu i rachowaniu, zwłaszcza w mowie niemieckiej (*vorzüglich in der deutschen Sprache*). Jeśliby w wyniku dalszych badań archiwalnych okazało się, że tekst wokacji Granicy nie był w parafii zábrowskiej czymś wyjątkowym, należałoby przyjąć, że faworyzowanie mowy niemieckiej w tym rejonie zaczęło się jeszcze przed wojnami napoleońskimi.

Po kilkunastu latach pracy, w 1816 roku, Jan Granica otrzymał od hrabiego z Szymbarka dożywotnią premię uznaniową w wysokości sześciu talarów rocznie. W latach czterdziestych szkoła miała kłopoty z frekwencją, a ze sprawozdań pastora wynika, że germanizacja nie była jeszcze całkowita: w 1840 roku pisał on, że „dzieci rozumiale wyrażają się w ojczystym języku niemieckim z wyjątkiem niektórych dzieci z polskich rodzin”. W rok potem podobnie: „dzieci z wyjątkiem polskich potrafią wyrażać się rozumiale”<sup>168</sup>.

Mając już ponad 60 lat Jan Granica popadł w konflikt z nowym patronem szkoły a zarazem nowym właścicielem Gardzienia, wkrótce potem landratem suskim, Wernerem von Gustedtem<sup>169</sup>. Oskarżony o maltretowanie dzieci nauczyciel musiał ustąpić, a szkoła w Starzykowie została zlikwidowana. Już wcześniej odłączone zostały od Starzykowa dzieci z Szymbarka, a po ustąpieniu Granicy powstała na miejsce starzykowskiej nowa szkoła w Gardzieniu (Garden).

<sup>165</sup> WAPO, Parafia zábrowska XXIV/150/B/1.

<sup>166</sup> WAPO, Landratatura suska XI/1/A/374.

<sup>167</sup> WAPO, Landratatura suska XI/1/A/256; WAPO, Parafia zábrowska XXIV/105/B/2.

<sup>168</sup> WAPO, Landratatura suska XI/1/A/256.

<sup>169</sup> Jego żoną była Jenny z domu von Pappenheim, nieślubna córka króla Westfalii Hieronima Bonaparteego. Szerzej o niej: E. Martuszewski, *Emil Behring i inni*, w: *Historia z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1972, ss. 165–168.

Spisy z lat 1835—1858 wykazują początkowo całkowity brak ludności polskiej zarówno w Gardzieniu, jak i w należących do tych dóbr rycerskich folwarkach Stawki (Friedrichshof), Starzykowo Małe (Klein Stärkenau), w cegielni i rybaczówece, potem folwarku Stęgwica (Stengwitz). Do Niemców zaliczani więc byli również katolicy (w 1845 roku w sumie 10, w 1855 roku w sumie 14 osób). W latach 1855—1858 pojawiają się tu jednak Polacy, zwłaszcza w Gardzieniu (14 i 10 osób, w obu przypadkach dwoje dzieci szkolnych). W mniejszym stopniu zjawisko to występuje w Starzykowie zarówno w folwarku, jak i we wsi chłopskiej.

Jenny von Gustedt, która przybyła tu z mężem w 1836 roku<sup>170</sup>, określiła tę okolicę w swych wspomnieniach jako „na poły polską”<sup>171</sup>. Nowa właścicielka Gardzenia uczestniczyła aktywnie w zaprowadzaniu nowych porządków — również w dziedzinie oświaty, tak bardzo ubogiej w porównaniu z Weimarem, gdzie w kręgu Goethego Jenny spędziła młodość.

Sprowadzony z Gulbia do nowej szkoły Fryderyk Wilhelm Schulz pochodził z Gdańska i miał za sobą rok nauki w seminarium nauczycielskim w Tucholi<sup>172</sup>. Zabrał się do pracy z zapałem, korzystając z pomocy Wenera von Gustedt i jego żony, lecz w 1845 roku miał jeszcze przeciętne wyniki, spowodowane rokiem nieurodzaju i chorób epidemicznych, które nie ominęły również jego i jego rodziny.

W latach 1846—1848 uczył w Gardzieniu absolwent seminarium w Malborku, urodzony w 1822 roku Emil Herrmann. Pastor Grall z Iławy, wizytując szkołę w zastępstwie chorego pastora Cassiusa, dziwił się stosunkowo niskiemu jej poziomowi, chociaż „dzieci nie muszą być uczone niemieckiego”, jak w Karasiu, Nowej Wsi czy Kamieniu.

Następny nauczyciel, przybyły tu również z Gulbia Henryk Borowski, zaraz na początku swej pracy popadł w konflikt z patronem szkoły, nie zgadzając się na jego zbyt daleko idące interwencje, kolidujące z uprawnieniami i obowiązkami nauczyciela jako urzędnika państwowego<sup>173</sup>. Werner von Gustedt natomiast oskarżył nowego nauczyciela o stosowanie wobec dzieci kar cielesnych. Borowski wyszedł zwycięsko z tego konfliktu i dopiero w 1859 roku ustąpił miejsca Ludwikowi Edwardowi Fischerowi, po odejściu którego w 1864 roku nauczyciele w Gardzieniu zmieniają się znowu jak w kalejdoskopie (Moelke, von Zglinietzki, F. Schrötter, Redmann, Johann Otto, Brzoska, Lemke, Zühlsdorff, Kraschienski, Thiede)<sup>174</sup>.

Okres pracy Borowskiego, utrudnionej przez nieregularne uczęszczanie dzieci do szkoły, przypadł na lata, w których statystyki odnotowują niejako regenerację polskości. Znajduje to potwierdzenie w sprawozdaniu powiastytajnym w 1855 roku, kiedy to okazało się, że choć wszystkie dzieci mówią po niemiecku, to jednak jedno polskie dziecko uczy się niemieckiego dopiero w szkole. Informację tę można rozumieć w ten sposób, że dzieci będących

170 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

171 *Aus Goethes Freundeskreise. Erinnerungen der Baronin Jenny von Gustedt*. Herausgegeben von Lily von Kretschman, Braunschweig, 1892.

172 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

173 WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/2.

174 WAPO, Landratura suska XI/1/A/208, 256, 272, 273, 277.

z pochodzenia Polakami było więcej, tyle tylko, że w ich przypadku nie trzeba było zaczynać od początku<sup>175</sup>.

Sprawozdanie z 1876 roku uznaje wszystkie dzieci szkolne w Gardzieniu (do którego dochodzą już dzieci z Łaniocha) za niemieckie, ale w 1887 roku obok 41 dzieci niemieckich występuje tu 20 polskich. W rok potem odnotowano 54 niemieckich i 13 polskich dzieci<sup>176</sup>.

W 1871 roku w Starzykowie było 44,3 proc., w Gardzieniu wraz z folwarkami 55 proc. analfabetów, czyli niewiele mniej niż w przyłączanym właśnie do rejonu szkolnego Gardzien „zatwardziale polskim” Łaniochu<sup>177</sup>.

Szymbark, ściślej zaś średniowieczny, pokapitulny zamek był siedzibą rodową Finckensteinów i ośrodkiem administracyjnym dla rozległych dóbr obejmujących ponad połowę całej parafii ząbrowskiej. Szkoła w Szymbarku zbudowana została jednak dopiero w 1832 roku<sup>178</sup>. Jej pierwszy nauczyciel, syn lokaja a zarazem absolwent seminarium nauczycielskiego w Malborku, Michał Ketz, zaczął tu uczyć — zapewne w jakimś lokalu zastępczym — już w 1830 roku<sup>179</sup>. Po dwunastu latach pastor stwierdził, że mową dzieci jest niemal wyłącznie mowa niemiecka i że posługują się nią one niemal biegle. Wyniki nauczania były z roku na rok lepsze, a w wizytacji w 1854 roku uczestniczyła również hrabina z dziećmi. Szkoła w Szymbarku (Schönberg), do której dochodziły dzieci z folwarku Chełmżyca (Cölmsee), cieszyła się wyraźną opieką Finckensteinów, czego dowodem są wpisywane do inwentarza szkolnego coraz to nowe dary<sup>180</sup>.

Spisy statystyczne z lat 1835—1858 wykazują w liczącym w połowie XIX wieku ponad 350 mieszkańców Szymbarku rosnącą to znów malejącą liczbę Polaków (wahania w granicach 4 do 30 osób). Do szkoły miało chodzić początkowo parę dzieci polskich, następnie zaś żadne. Sprawozdanie powizytacyjne z 1842 roku mówi o nielicznych, a z 1851 roku: „nauczyciel i dzieci mówią po niemiecku (*sind deutscher Zunge*), chociaż tak on, jak i wiele spośród dzieci umieją mówić także po polsku (*wenngleich Ersterer so wie viele der Letzteren auch Polnisch sprechen können*)”. A więc jednak „wiele” dzieci.

W szkole parafialnej w Ząbrowie (Sommerau) w XVIII wieku organizatorami i nauczycielami byli Fryderyk Goerke, Gottfried Mehl (od 1784 r.) i Aaron Hübner (od 1791 r.)<sup>181</sup>. Po jego odejściu na emeryturę stanowisko to od 1824 roku aż do śmierci w 1861 roku zajmował jego zięć, Edward Benjamin Kreysig<sup>182</sup>.

Po śmierci pastora Wilhelma Skrodzkiego następcą jego był w latach 1791—1826 Albrecht Sobiecki<sup>183</sup>, potem zaś — do 1861 roku — August Wilhelm Cassius<sup>184</sup>.

175 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

176 WAPO, Landratura suska XI/1/A/272.

177 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

178 WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/5.

179 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256, 449.

180 WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/5.

181 WAPO, Landratura suska XI/1/A/460, 461.

182 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

183 WAPO, Akta podworskie XXV/6/S/V/95.

184 WAPO, Landratura suska XI/1/A/460 oraz F. Moeller, *Alphabetisches evangelisches*

*Pfarrerbuch von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1945*, Bd. 1, *Die Kirchspiele und ihre Stellenbesetzungen*, Hamburg 1968, s. 212.

W 1821 roku było w Ząbrowie 41 gospodarstw chłopskich, wolne sołectwo Babki (Babky, Babken), folwark, karczma, szynk, młyn, kuźnia, sześciu rzemieślników<sup>185</sup>. Liczba domów mieszkalnych stale wzrastała (z 60 w 1816 roku do 152 w 1871 roku), podobnie jak i liczba mieszkańców, choć nie zawsze regularnie. W 1816 roku mieszkały tu 482 osoby, w 1835 — 589, w 1845 — 827, po następnych dziesięciu latach tylko 836 osób, w 1864 roku — 1035, a w 1871 roku — 1077 osób<sup>186</sup>.

Statystyki z lat 1835—1858 dopiero w ostatnich trzech spisach wykazują 11, 8 i 4 Polaków (w tych samych latach było w Ząbrowie 13, 8, 26 katolików).

Ze sprawozdań szkolnych wynika, że największym kłopotem była stale rosnąca liczba dzieci objętych obowiązkiem szkolnym, a dochodzących również z sąsiedniego folwarku Segnowy (Seegenau). Gdy liczba dzieci doszła do stu osiemdziesięciu Kreysig otrzymał nareszcie w 1855 roku do pomocy Ottona Gustawa von Grabowskiego, urodzonego w 1834 roku absolwenta seminarium nauczycielskiego w Malborku. Chorujący na oczy Kreysig umarł w 1861 roku, a jego miejsce zajął Juliusz Wenger, Grabowskiego natomiast w parę lat potem wymienił Winkler<sup>187</sup>. W 1871 roku Ząbrowo wykazywało najniższy w całej parafii odsetek analfabetów — zaledwie 16,7 proc.<sup>188</sup>.

Niewystępowanie problemu narodowościowego w spisach z lat 1835—1858, jak i w sprawozdaniach powizytacyjnych w połowie XIX wieku w takich rejonach szkolnych jak Gardzień, Ząbrowo, Szymbark oraz dalej na północ położonych rejonach Falknowo i Piotrkowo, nie oznacza, że wsie do nich należące były rzeczywiście „czysto niemieckie”.

Do szkoły w Falknowie (Gross Falkenau) dochodziły dzieci z folwarków Małe Falknowo (Klein Falkenau), Modraki (Willenbruch), Różanki (Rasenfeld) i Stary Dwór (Althof — uległ likwidacji około 1869 roku<sup>189</sup>).

Szkoła założona została w XVIII wieku; w latach 1774—1775 uczył w niej Jakub Raeder. Następnie została zlikwidowana i restaurowana dopiero w 1798 roku. Uczyli w niej: Jan Karpowski, w 1814 roku Gotfryd Grunberg, od 1816 roku Gotfryd Krause, w 1833 roku Jan Fryderyk Schamp<sup>190</sup>, od 1834 roku Karol Gottlob Gutzeit. Ten ostatni urodzony w 1811 roku, po złożeniu egzaminu w Dexen uczył najpierw w Nipkowiui, a od 1834 roku we Falknowie, gdzie też w 1878 roku na pięćdziesięciolecie pracy nauczycielskiej otrzymał order królewski<sup>191</sup>.

Do szkoły w Piotrkowie (Peterkau — wieś chłopska i majątek) chodziły również dzieci z folwarku Zofiówka (Sophienwalde). W XVIII wieku uczyli tu Krzysztof Preuss, od 1779 roku Paweł Maciejewski (Paul Maczejewsky), od 1791 roku Jan Ernst Ropelius<sup>192</sup>. Od 1827 roku nauczycielem był urodzony

185 WAPO, Landratura suska XI/1/A/93.

186 WAPO, Landratura suska XI/1/A/88, 90, 98, 101; E. Jacobson, op. cit.; *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

187 WAPO, Landratura suska XI/1/A/449; WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/B/6.

188 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

189 WAPO, Landratura suska XI/1/A/304.

190 WAPO, Landratura suska XI/1/A/460.

191 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256, 449.

192 WAPO, Landratura suska XI/1/A/460.

w 1798 roku Fryderyk Gollin, syn żołnierza, z zawodu szewc, który tylko 6 miesięcy uczył się w seminarium w Grudziądzu<sup>193</sup>.

Gollin uczył w Piotrkowie do 1855 roku, a więc 28 lat, i podobnie jak Gutzeit cieszył się uznaniem pastora. Różnica między nimi polegała na tym, że dzieci uczone przez Gutzeita w Falknowie zdaniem wizytującego wyrażały się na ogół po niemiecku poprawnie, większość mówiła po niemiecku płynnie, natomiast w szkole Gollina pastor stwierdzał, że dzieci wyrażają się „w swojej niemieckiej mowie ojczyściej” w sposób zrozumiały, ale nie zawsze poprawnie. Formułka ta, powtarzająca się przez wiele lat, każe przypuszczać, że pastor dostrzegał zasadniczą różnicę między stopniem zgermanizowania dzieci w rejonie Falknowa i Piotrkowa.

Różnicę między Falknowem i Piotrkowem oddają nie tylko sprawozdania powizytacyjne, ale także odsetek analfabetów, których w 1871 roku w rejonie szkolnym Falknowo było 20,3 proc., w rejonie szkolnym Piotrkowo — 37,5 proc.<sup>194</sup>.

Warto w tym miejscu przypomnieć sygnalizowane już odstępstwo od reguły statystycznej — w 1852 roku — w Piotrkowie i Zofiówce, uprzednio i następnie „całkowicie niemieckich”, gdzie pojawia się większość Polaków. Mógł to być błąd piszącego (ale nie odwrotne wpisanie liczb w rubryki) lub sporadyczne zastosowanie innych kryteriów kwalifikacyjnych.

Masowe występowanie nazwisk polskich nie tylko w Piotrkowie i Falknowie, ale również w najdalej na północ położonych folwarkach Różanki i Modraki, można by zaliczyć do pozostałości dawnych pokoleń, gdyby nie fakt, że w miejscowości urzędowo nazywającej się *Peterkau* nie tylko wielu komorników i chałupników, ale też gospodarze z sołtysiem na czele noszą nazwisko Piotrowski<sup>195</sup>.

Choć więc w pierwszej połowie XIX wieku w północnej części parafii ząbrowskiej nie ma już problemu narodowościowego w spisach statystycznych i w sprawozdaniach szkolnych, to jednak istnieje tam nadal problem udoskonalenia metod germanizacyjnych.

W 1833 roku w wydawanym w pobliskim Morągu piśmie dla nauczycieli (zarówno tych, którzy łączyli jeszcze rzemiosło z pedagogiką, jak i dla absolwentów seminariów nauczycielskich) nie bez kozy stwierdzono, że „w graniczącym z ziemiami polskimi rejonie Pogorza [a więc również powiat suski — E. M.] nie można usłyszeć ani jednej sylaby czysto brzmiejącej. Cały dźwięk mowy, wartość akcentu sylabowego ginie w słowach odrzucanych przez polonizujący język”<sup>196</sup>.

Olsztyńskie zasoby archiwalne nie pozwalają na szczegółową analizę sytuacji narodowościowej w położonych dalej na zachód parafiach biskupiecko-

193 WAPO, Landratura suska XI/1/A/256.

194 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

195 WAPO, Akta podworskie XXV/6/V/101—123; WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/150/A/1.

196 *Preussenschule. Zeitschrift für Lehrer und Freunde der Menschenbildung von allen Confessionen. Erster Jahrgang, Mohrungen 1833, s. 152.* — „In dem an das Polnische grenzenden Striche des Oberlandes hört man fast keine Vokal rein austönen, aller Klang der Sprache, alles Tongewicht der Sylben geht in den mit polonisirenden Zunge abgestossenen Worten verloren. —” W następnym zdaniu mowa jest o dziwnej dla Niemca, a charakterystycznej dla Polaka tendencji do zdrobnień — nawet w odniesieniu do czasowników (*gehche. stehche. kommche*).

-piotrowickiej i kisielickiej. Odnosi się to przede wszystkim do dokumentacji szkolno-kościelnej. Dysponujemy przede wszystkim spisami z lat 1835—1858, których wartość — co wielokrotnie podkreślano — jest bardzo względna.

Z omówienia sytuacji w parafii żąbrowsko-leseczeńskiej wynika, że zwarty obszar ludności mazurskiej kończy się w kierunku zachodnim w rejonie Gulb-Laseczno, gdzie z jednej strony, południowej, pojawiają się w większej liczbie Polacy-katolicy, z drugiej zaś, północnej, przeważa ludność zgermanizowana lub rdzennie niemiecka. Pomijając więc polsko-katolicką enklawę należącego do 1772 roku do Polski Mózgową, należałoby szukać resztek Polaków-ewangelików raczej w parafii kisielickiej niż w biskupiecko-piotrowickiej. Przemawiają za tym również informacje pastorów z 1855 roku<sup>197</sup>, z których wynikałoby, że istotnie w ewangelickiej parafii kisielickiej było więcej Polaków (641 czyli 16,3 proc.) niż w biskupiecko-piotrowickiej (tylko 155 osób, czyli 3 proc.).

Szczególnie zaskakująca jest niska liczba Polaków w piotrowickiej filii, gdzie na 970 Niemców-ewangelików miało przypadać zaledwie 15 Polaków. Tym razem urzędowy spis z 1855 roku jest bardziej „propolski”. Odnotowuje on w trzech miejscowościach (Piotrowice — Gross Peterwitz, Piotrowice Małe — Klein Peterwitz i Piotrowice Szlacheckie — Adelig Peterwitz) w sumie 1108 mieszkańców, w tym 792 Niemców i 316 Polaków. Wliczając do Polaków 123 miejscowych katolików otrzymujemy liczbę 193 — a nie 15 — Polaków-ewangelików.

Dane statystyczne z 1845 roku uzupełnione są znamieną dla tamtych czasów notatką: „Chociaż większa część mieszkańców jest wyznania ewangelickiego, mimo to mowa polska jest powszechna i potoczna (*die gewöhnliche und Umgangssprache*), do tego stopnia, że nawet w miejscowym kościele kazania wygłaszane są po niemiecku i po polsku, a niektóre starsze osoby będące głowami rodzin nie rozumieją po niemiecku”<sup>198</sup>.

Nie uznający podziału wyznaniowego spis z 1845 roku podaje 684 Niemców i 431 Polaków, natomiast dziesięć lat wcześniej w tych trzech miejscowościach miało być 521 Niemców i 234 Polaków. Wykazywane w późniejszym okresie zmniejszanie się odsetka ludności polskiej oznacza zapewne kurczenie się tego grona osób, które „nic nie rozumiały po niemiecku” — chociaż były wyznania ewangelickiego...

Do ewangelickiej parafii w Biskupcu oprócz samego miasta i trzech (a następnie czterech) wsi w powiecie suskim należało jeszcze 41 miejscowości w powiecie lubawskim. Jak wspomniano, w powiecie tym w drugiej połowie XIX wieku mieszkało w diasporze około 1000 Mazurów przybyłych tu z powiatów nidzickiego, ostródzkiego i suskiego. Należeli oni do ewangelickich parafii w Lubawie, Dębieniu<sup>199</sup> i Biskupcu<sup>200</sup>. Biorąc pod uwagę

197 *Summarische Nachweisung*.

198 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/99. Na większe przywiązanie Polaków do tradycji religijnej w porównaniu z Niemcami w Biskupcu i Piotrowicach wskazał W. Hubatsch, *Geschichte der evangelischen Kirche Ostpreussens*, Bd. 1, Göttingen 1968, s. 287.

199 *Die evangelischen General-Kirchen und Schulvisitationen in Ost- und Westpreussen 1853 bis 1944*. Bearbeitet von Iselin Gundermann. Herausgegeben von Walter Hubatsch, Göttingen 1970, ss. XXI, 383, 390, 391; Mazurzy w tych dwu parafiach byli zadowoleni z tego, że podczas wizytacji w 1894 r. kazanie wygłoszone zostało również w ich mowie ojczystej, po polsku.

200 Zapewne do parafii biskupieckiej należeli ci mieszkańcy Karasia, którzy w 1855 r.

większą aktywność duchowieństwa ewangelickiego w powiecie suskim w akcji rozpowszechniania języka niemieckiego, należy przypuścić, że pastory biskupiacy narzucali Mazurom w powiecie lubawskim usługi religijne w języku niemieckim, wykorzystując przy tym uprzedzenia i antagonizmy religijne oraz dość powszechną — zwłaszcza w prowincji Prusy Zachodnie — tezę, że katolik to Polak, a ewangelik to Niemiec. Z drugiej strony należy brać pod uwagę możliwość konwersji wielu jednostek mazurskiego pochodzenia i zmniejszanie się w ten sposób mazurskiej diaspory w 41 miejscowościach powiatu lubawskiego, należących do ewangelickiej parafii biskupiackiej.

W czterech wsiach tej parafii, leżących w powiecie suskim, występuje w XIX wieku silna diaspora katolicka. Można więc powiedzieć, że okolice Piotrowic i Biskupca, Krotoszyn i Lipinek są przedłużeniem i poszerzeniem pogranicza wyznaniowego wewnątrz polskiej grupy etnicznej, ciągnącego się od Dziarnówka i Samplawy, Karasia i Radomna przez Jamielnik, Szwarceno-wo i Gulb.

Według spisów z lat 1835—1858 w Podlasku miała być przewaga Polaków, w Słupnicy, Wałdowie i Podlasku Małym przewaga Niemców. Podlasek (Conradswalde)<sup>201</sup> był największą wsią chłopską w powiecie suskim. Był też wsią wyraźnie katolicką — w 1817 roku mieszkało tu aż 153 katolików i tylko 20 ewangelików<sup>202</sup>. Proporcje te zmieniają się w 1871 roku na 374 katolików i 215 ewangelików<sup>203</sup>, ale szkoła w Podlasku nadal była zapewne szkołą katolicką, skoro przyjęci do niej nauczyciele Lisowski w 1865 roku i Mackiewicz w 1870 roku byli katolikami<sup>204</sup>.

W 1835 roku spisujący doliczyli się w Podlasku 170 Niemców i 127 Polaków, w następnych latach jednak liczba osób uznanych za Niemców waha się od 168 do 186 osób, natomiast liczba Polaków rośnie — z 383 w 1845 roku do 429 w 1858 roku.

Chociaż w chłopskiej wsi Słupnicy (dawniej Stenwałd, Stangenwalde) przewagę mieli również katolicy (w 1817 roku było ich 35 na 17 ewangelików<sup>205</sup>), mimo to spisy z lat 1835—1858 wykazują tu wyraźną przewagę ludności niemieckiej.

Wałdowo (Waldau) składało się z dwu małych majątków i leżało dalek na północ od Podlaska i Słupnicy. W pobliżu, w lesie miejskim, powstał w 1853 roku folwark — należący do Biskupca Podlasek Mały (Louisenthal). Ludność katolicka, przeważająca w połowie XIX wieku tylko w Wałdowie B, w okresie kilkudziesięciu lat zyskała zdecydowaną przewagę również w Wałdowie A. Dla Podlaska Małego brak jest danych z 1871 roku (traktowany był

przenieśli się do powiatu lubawskiego (WAPO, Landratatura suska XI/1/A/101). Potwierdzenie wyjazdu 9 rodzin znajdujemy w innych dokumentach tego samego poszytu, z których wynika, że w latach 1852—1855 liczba mieszkańców Karasia zmniejszyła się z 238 do 195 osób, zamiast 52 były tylko 43 rodziny, zamiast 44 małżeństw — 36. Ponieważ liczba katolików w Karasiu zmniejszyła się w tym czasie z 35 do 21, wśród 9 rodzin, które wyjechały, mogły być tylko 2—3 rodziny katolickie. Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju migracje na styku dwu powiatów były częste i obecnie trudno jest je opisać i określić.

201 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/103; do Podlaska należało 1892 ha ziemi.

202 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/90.

203 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

204 *Amtsblatt... für das Jahr 1866*, s. 35; *Amtsblatt... für das Jahr 1871*, s. 11.

205 WAPO, Landratatura suska XI/1/A/90.

wówczas nadal jako część Biskupca), natomiast na przełomie XIX i XX wieku katolicy posiadali w nim zdecydowaną przewagę<sup>206</sup>. Spisy z lat 1835—1858 wykazują tak w Waldowie, jak i w Podlasku Małym przewagę Niemców.

Podczas gdy pogranicze wyznaniowe między Drwęcą a Biskupcem poszerzyło się w wyniku zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia chłopów, pogranicze wyznaniowe na zachód od Biskupca istniało zapewne już w XVIII wieku i obejmowało oprócz Podlaska, Siupnicy i Waldowa również Tymawę, Babki, Partęczyny, Kowalek, Lisnowo, miejscowości, które w XIX wieku należały do powiatu grudziądzkiego, ale jeszcze na początku tego stulecia wchodziły w skład powiatu kwidzyńskiego<sup>207</sup>. Polska ludność katolicka była tu zapewne autochtoniczna i w znacznym stopniu dwujęzyczna, co powodowało zaliczanie jej do Niemców w spisach z lat 1835—1858.

Miasto Biskupiec od dawna było terenem ostrych kontrowersji wyznaniowych, jako że leżało na pograniczu ewangelicko-katolickim. Najbardziej jaskrawym przejawem walk religijnych w Biskupcu stało się w 1636 roku zamordowanie pastora Stanisława Topolskiego przez katolika, mieszczanina Falcka, z powodu niewydania temu ostatniemu zezwolenia na chrzest dziecka w kościele katolickim po drugiej stronie granicy, na terytorium polskim<sup>208</sup>.

W 1809 roku Biskupiec liczył 924 mieszkańców, po wojnach napoleońskich, w 1817 roku, 954. W 1827 roku było tu już 1096 mieszkańców, w 1835 — 1141, w 1845 — 1583, w 1855 — 2189 osób. Obserwujemy następnie spadek liczby ludności (2067 osób w 1871 roku i 1948 osób w 1890 roku), który zahamowany został na początku XX wieku dzięki napływowi polskiej ludności katolickiej z powiatu lubawskiego<sup>209</sup>.

Spisy z lat 1835—1858 wykazują dość duże skoki, jeśli chodzi o liczbę osób uznanych w Biskupcu za Polaków. Waha się ona od 31 w 1855 roku do 163 w 1649 roku. Tę maksymalną liczbę podaje również Haxthausen, lecz dla 1837 roku<sup>210</sup>.

Do szkoły w Biskupcu miało chodzić w 1858 roku jeszcze 17 dzieci polskich. W 1887 roku było ich więcej — 30, ale „ponieważ wszystkie dzieci, dla których język polski jest mową ojczystą, rozumieją po niemiecku, mowa polska ma zostać obecnie usunięta”<sup>211</sup>.

Ta radykalna decyzja władz szkolnych podjęta została w okresie, kiedy liczba ludności katolickiej w Biskupcu rośnie.

Już bezpośrednio po wojnach napoleońskich, w 1817 roku, katolicy stanowili tu 14,77 proc. ogółu mieszkańców<sup>212</sup>. W 1871 roku jest ich nadal sporo

206 E. Jacobson, op. cit.; *Die Gemeinden und Gutsbezirke*; J. K. Kaufmann, *Geschichte des Kreises Rosenberg*, Bd. 1, Marienwerder 1927, s. 94.

207 T. Cieślak, *Pomorze Wschodnie w XIX i XX wieku ze specjalnym uwzględnieniem podziałów administracyjnych*, Olsztyn 1966, mapy 1—5.

208 K. J. Kaufmann, *Geschichte der Stadt Bischofswerder*, Bd. 1, Bis zum Jahre 1728, Bischofswerder 1928.

209 WAPO, Landratúra suska XI/1/A/88, 91, 98, 101; E. Jacobson, op. cit.; *Die Gemeinden und Gutsbezirke; Deutsches Städtebuch, Handbuch Städtischer Geschichte*, Hrsg. von Erich Keyser, Bd. 1, *Nordostdeutschland*, Stuttgart 1939.

210 A. Haxthausen, op. cit.

211 WAPO, Landratúra suska XI/1/A/255 — *soll von jetzt ab die polnische Sprache abgeschafft werden*.

212 WAPO, Landratúra suska XI/1/A/91.



— 14,99 proc.<sup>213</sup>. Założona w 10 lat potem parafia katolicka w Biskupcu liczyła początkowo 1620, w 1905 roku natomiast 2484 dusze, w tym tylko 238 Niemców i 2246 Polaków. Chociaż część parafian mieszkała poza miastem, mimo to nie ulega wątpliwości, że na początku XX wieku Polacy-katolicy musieli stanowić poważny odłam mieszkańców Biskupca. Jego niemieckie władze z niepokojem odnotowywały fakt, że w 1904 roku osiedliło się tu 79 Polaków-katolików, stwierdzając jednocześnie, że w latach 1845—1900 liczba ludności niemieckiej w Biskupcu zmniejszyła się o 15 proc., natomiast liczba Polaków wzrosła o 152 proc.<sup>214</sup>.

Mamy więc w Biskupcu do czynienia z przemianami tego samego rodzaju co w Iławie, tyle tylko, że były to przemiany znacznie bardziej intensywne. Z punktu widzenia interesującego nas tematu można stwierdzić, że zasięg terytorialny Mazur (pruskich) w drugiej połowie XIX wieku kurczy się na południowo-zachodnim pograniczu powiatu suskiego nie tyle pod wpływem germanizacji, co w następstwie osadnictwa polsko-katolickiego.

Położona już w ewangelickiej parafii kisielickiej, na północ od rejonu Piotrowice—Biskupiec—Podlasek—Wałdowo, druga co do wielkości wieś chłopska w powiecie suskim<sup>215</sup> Goryń (Guhringen) wykazywała po regulacji bardzo intensywny rozwój, zahamowany dopiero pod koniec stulecia.

Liczba domów wzrastała tu z 70 w 1809 roku i 71 w 1817 roku do 183 w 1871 roku, liczba mieszkańców natomiast wynosiła: w 1809 roku 459 osób, w 1817 roku — 524, w 1827 roku — 646, w 1831 — 615, w 1864 — 1289, w 1871 roku 1336 osób. Liczba katolików, rzecz dość znamieną, nie przekraczała stu<sup>216</sup>. Można więc powiedzieć, że w XIX wieku infiltracja katolicka była w Goryniu dość słaba.

Według spisu z 1835 roku było tu 221 Niemców i 426 — czyli 65,84 proc. — Polaków, natomiast w szkole na 25 dzieci niemieckich przypadało 93 dzieci polskich i stanowiły one aż 78,81 proc.

Zdecydowana większość polska jest niwelowana przez następne spisy. W 1845 roku na 550 Polaków jest już 409 Niemców (w szkole 130 polskich i 77 niemieckich dzieci), w 1849 roku 549 Polaków i 463 Niemców (w szkole 107 i 77). W 1852 roku na 565 Polaków przypada 566 Niemców, którzy w szkole uzyskują przewagę 114 do 91. Rośnie ona w latach 1855 i 1858, kończąc się proporcjami 1027 do 86 ogółem i 227 do 11 w szkole.

W 1871 roku, gdy władze szkolne zatwierdziły Dommerdicha na stanowisku nauczyciela w miejscowej szkole<sup>217</sup>, było w Goryniu tylko 27,19 proc. analfabetów<sup>218</sup>. Szkoda, że brak sprawozdań powizytacyjnych uniemożliwia konfrontację i uzyskanie bardziej zbliżonego do rzeczywistości obrazu poczynań germanizatorskich w tym wielkim skupisku ludności mazurskiej między Biskupcem a Kisielicami i w pobliżu granicy powiatu grudziądzkiego.

Położone między Goryniem a Mózgowem dobra ryckie Trupel (także

213 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

214 WAPO, Landratatura suska XII/1A/84.

215 WAPO, Landratatura suska XI/1A/103.

216 WAPO, Landratatura suska XI/1A/88, 90; E. Jacobson, op. cit.; *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

217 *Amtsblatt... für das Jahr 1871*, s. 168.

218 *Die Gemeinden und Gutsbezirke*.

Treplin, Traupel) miały większy odsetek analfabetów (34,45 proc.), ale spisy z lat 1835—1858 wykazują tu zdecydowaną przewagę ludności niemieckiej. Liczba Polaków wzrosła wprawdzie w 1852 roku do 59 (na 150 Niemców), lecz w 6 lat potem mieli już być w Truplu sami Niemcy.

Podobną sytuację ukazują spisy w małym folwarku Krzywki (Mathildenhof), sąsiadującym z Goryniem od południowego zachodu, natomiast w dobrach rycerskich Byliny (Bellingswalde), położonych na północny zachód od Gorynia, na granicy z powiatem grudziądzkim, sytuacja ulegała sporym wahaniom. Właściciel Bylin, Daniel Eppinger, podał w 1835 roku 12 Niemców i 20 Polaków, zaliczając do pierwszych swoją rodzinę i rodzinę komornika Langego, do drugich zaś rodziny Piotra Prendy, Marcina Chylmańskiego, Fabiańskiego i Sobolewskiego, a ponieważ on i Lange mieli podobnie jak Fabieński i Sobolewski po jednym dziecku, więc wśród dzieci szkolnych stosunek wyniósł 2 do 2.

W 10 lat potem Eppinger określił stosunki narodowościowe w swoich dobrach <sup>219</sup> przewagą Niemców 23 do 22, w zbiorczym spisie natomiast landratura odnotowuje 43 Niemców i ani jednego Polaka (w szkole 9 niemieckich tylko dzieci). W 1849 roku zapewne nie wprowadzano „poprawek”, gdyż w Bylinach ma być przewaga 30 Polaków nad 13 Niemcami. Przewaga utrzymuje się jeszcze w 1852 roku (24 Polaków i 18 Niemców), natomiast w roku 1855 miało być 16 Niemców i 13 Polaków, a w 1858 roku 21 Niemców i 19 Polaków. Warto też zauważyć, że w szkole w 1852 roku było jedno dziecko niemieckie a 5 polskich, w 1855 roku natomiast wyłącznie troje polskich dzieci.

Położone jeszcze dalej na zachód, na styku powiatów suskiego, grudziądzkiego i kwidzyńskiego wieś i folwark Biskupiczki (Bischdorf) miały posiadać znikomą liczbę ludności polskiej (kilka lub kilkanaście osób), podobnie jak położone na granicy z powiatem kwidzyńskim Łodygowo (Ludwigsdorf), gdzie w 1835 roku wykazano 4 Polaków, w 10 lat potem już ani jednego. Warto jednak przytoczyć informację z innego dokumentu z tegoż 1845 roku, stwierdzającą: „mieszkańcy mówią po niemiecku, wielu włada jeszcze mową polską” <sup>220</sup>.

Podobnie jak Łodygowo na granicy z powiatem kwidzyńskim a na północ od Kisielic położone Pławty posiadały zapewne ludność polską, skoro w 1845 roku pisze się o ich mieszkańcach, że „przeważnie mówią po niemiecku” <sup>221</sup>. Przeważnie, czyli nie wyłącznie.

Indagacja władz na temat różnych dominujących języków (*verschiedene vorherrschende Sprachen*), rozpoczęta w 1835 roku, przysporzyła sporo kłopotu osobom urzędowym, które nie zawsze mogły (albo i nie chciały) zrozumieć, do czego są potrzebne władzom takie wiadomości. Dziedzic Łęgowa (Langebau) i pobliskich folwarków, Samuel von Polenz, w ten oryginalny sposób postanowił zaspokoić nową zachciankę władz:

„W tutejszych dobrach są 52 męskie osobniki i 59 żeńskich osobników władających zarazem językiem niemieckim i polskim, 8 osób rodzaju męskie-

219 WAPO, Landratura suska XI/1/A/89.

220 WAPO, Landratura suska XI/1/A/89: Die Einwohner sprechen deutsch, viele sind noch der polnischen Sprache mächtig.

221 WAPO, Landratura suska XI/1/A/89: vorherrschend deutsch sprechen.

go i 11 osób żeńskiego rodzaju, które tylko po polsku mówią, ale też nieco gadają łamaną niemieczyzną, 15 osób rodzaju męskiego i 12 osób rodzaju żeńskiego, które tylko po niemiecku mówią, 1 osoba rodzaju męskiego, która mówi po niemiecku, polsku, francusku, łacinie a także trochę po grecku, 1 osoba rodzaju męskiego, która mówi po niemiecku, łacinie, francusku i hebrajsku, 1 osoba rodzaju męskiego, która mówi po rosyjsku, 16 męskich osobników i 19 żeńskich, które żadnym jeszcze językiem nie mówią ani nie piszą, a tylko krzyczą i gaworzą”<sup>222</sup>.

Dodając pastora i dziedzica (ciekawe, który z nich mówił po hebrajsku, ale nie mówił po polsku) do 27 osób mówiących tylko po niemiecku uzyskujemy liczbę 29 Niemców. Między nimi a 19 Polakami znalazło się 111 dwujęzycznych, 35 niemowląt i 1 Rosjanin. „Salomonowy” podział tej pośredniej grupy na dwie równe połowy powiększałby liczbę Niemców do 102,5 a Polaków do 82,5. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie miałyby to najmniejszego sensu. Należałoby natomiast ustalić, o ile dwujęzyczność była wynikiem zawierania małżeństw mieszanych, wpływu szkoły czy też konieczności życiowych (np. posiadania karczmy czy młyna). Chwilowo można jedynie stwierdzić, że w Łęgowie w 1835 roku dwujęzyczność była bardzo rozpowszechniona i obejmowała 70 proc. mieszkańców.

Powstaje kwestia, czy majątek Samuela von Polenz był wyjątkowym zjawiskiem, czy też tak wielka dwujęzyczność była cechą charakterystyczną wielu miejscowości w centralnej i zachodniej części powiatu suskiego? Cytowane informacje na temat Łodygowa i Pławt przemawiałyby raczej za tą drugą możliwością<sup>223</sup>. Wracając zaś do Łęgowa, należy zauważyć, że w zestawieniu sporządzonym przez landraturę w 1835 roku w miejscowości tej wykazano 20 Polaków i 466 Niemców. W pierwszej liczbie mieści się zapewne również Rosjanin z majątku, w drugiej nie tylko 29 Niemców (z wielojęzycznym pastorem i dziedzicem na czele), nie tylko wszystkie niemowlęta i wszyscy dwujęzyczni z majątku, ale też wszyscy bez wyjątku mieszkańcy sporej wsi chłopskiej Łęgowo.

Wracając zaś do parafii kisielickiej: dobra rycerskie Ogrodzieniec (Neudeck), należące do Ottona Ludwika von Beneckendorff und Hindenburg<sup>224</sup>, miały w 1835 roku posiadać 156 niemieckich i 74 polskich mieszkańców (w szkole natomiast miało być 35 niemieckich i 13 polskich dzieci). Podobna sytuacja została zarejestrowana w należącym do Ogrodzienia folwarku Wola (Wolla, potem Villenfeld), gdzie miało być 35 Niemców (w tym 6 dzieci szkolnych) i 18 Polaków (w tym 4 dzieci). W następnych latach spisowych nastąpił spadek liczby Polaków i w 1858 roku w obu miejscowościach mieszkali już tylko Niemcy.

W sąsiadującym z Ogrodzieniem i Mózgowem Jędrychowcie (Heinrichau)

222 WAPO, Landratura suska XI/1/A/98, pismo z 26 VIII 1835.

223 Znamienna jest też podwójna informacja z 1835 r. na temat Orkusza i Szramowa, położonych na północny zachód od Prabut, niedaleko granicy z powiatem sztumskim. Spis podaje 100 Niemców w Szramowie i 74 w Orkuszu, a po jednym Polaku w obu miejscowościach. W dopisku natomiast czytamy: „88 osób umie wyrażać się także po polsku mniej lub bardziej sprawnie” (WAPO, Landratura suska XI/1/A/98).

224 WAPO, Landratura suska XI/1/A/89. Był to stryj późniejszego prezydenta Rzeszy, Pawła. W 1854 r. jeden z młodszych synów Ottona Ludwika, Albert, odkupił Ogrodzieniec od ojca (WAPO, Landratura suska XI/1/A/49).

miało być w 1835 roku na 392 Niemców tylko 3 Polaków (w tym 12 polskich dzieci w szkole!). Ten ostatni paradoks spisowy każe jeszcze raz wrócić do problematyki szkolnej i oświatowej we wschodniej i południowej części powiatu suskiego w pierwszej połowie XIX wieku.

Pismo radcy kwidzińskiego Bergiusa z 11 kwietnia 1834 roku, przesłane do landrata suskiego oraz do pastorów w Rudzienicach, Iławie, Ząbrowie, Biskupcu i Kisielicach<sup>225</sup>, zwracało uwagę na „konieczność rozszerzania znajomości mowy niemieckiej za pośrednictwem nauki szkolnej w polskich okolicach”. Radca Bergius pisał też o przygotowywaniu nowego elementarza polsko-niemieckiego, który bardziej niż stosowany dotychczas katechizm Falkenberga będzie nadawał się do nauczania języka niemieckiego. Piąty rozdział pisma zatytułowany jest *W jaki sposób należy ćwiczyć polskie dzieci w mówieniu po niemiecku* i zawiera szereg metodycznych wskazówek z przykładami rozmówek w języku polskim.

W pięć lat potem zapewne nie tylko pastor Cassius w Ząbrowie, ale i pozostali pastory w „polskich okolicach” od Rudzienic po Kisielice otrzymali pismo rejencji z 29 maja 1839 roku, w którym zwraca się uwagę na fakt założenia w 1836 roku w Rudzienicach Związku Czytelniczego i Nauczycielskiego (*Lese- und Lehrerverein*), na to, że wzorcowe lekcje może poprowadzić Pauli z Frygnowa i Behring z Gromot. Pismo zaleca „wykorzystywać wszystkie dostępne środki po to, aby w polskich gminach Pańskiej parafii coraz bardziej umożliwiać wprowadzanie mowy niemieckiej przez przemyślaną i na ten cel ukierunkowaną naukę szkolną. Istotnym czynnikiem przyspieszającym rozpowszechnianie mowy niemieckiej stanie się również energiczne obstawanie Pana przy tym, aby dzieci szkolne podczas nauki i w trakcie pobytu w szkole rozmawiały z sobą tylko po niemiecku, aby nauczyciele ucząc posługiwali się jedynie mową niemiecką, skoro tylko zezwoli na to minimalne jej zrozumienie i aby zwracali się po polsku do dzieci jedynie wówczas, gdy po niemiecku nie mogą być zrozumiani”<sup>226</sup>.

Trudno przyznać rację tym historykom niemieckim, którzy twierdzą, jakoby nie było przymusu nauczania języka niemieckiego, a jedynie dobrowolne garnięcie się ludności polskiej do oświaty oraz tym, którzy pisząc o rejencji kwidzińskiej twierdzą, jakoby władze administracyjne starały się popierać rozpowszechnianie mowy niemieckiej „bez nienawistnego przymusu”<sup>227</sup>. W powiecie suskim nie było komu rejestrować przypadków, w których przymus (wyraźny w pismach z 1834 i 1839 roku) wywoływał nienawiść, ale poczynione mimochodem uwagi na temat mieszkańców Łaniocha, Szczepkowa, Stradomna czy też sytuacji w Gulbiu świadczą co najmniej o niechęci do oświatowo-germanizatorskich poczynań władz.

W pierwszej połowie XIX wieku można także zauważyć we wschodniej i południowej części powiatu suskiego w razie potrzeby drastyczną wymianę

<sup>225</sup> WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/159/B/1. P. Böhning, op. cit., s. 47 informuje, że rozporządzenie z 1834 r. szło dalej w swej tendencji do ograniczania języka polskiego, ale zastrzega się, że nie udało mu się tego rozporządzenia odnaleźć i wobec tego powołuje się jedynie na polskie omówienia. Komunikaty Mazursko-Warmińskie wydrukują w jednym ze swych najbliższych numerów nie zachowany w niemieckich archiwach okólnik z 11 IV 1834 r.

<sup>226</sup> WAPO, Parafia ząbrowska XXIV/159/B/1.

<sup>227</sup> H. Mies, op. cit., s. 160.

dawnych, niedokształconych nauczycieli, dla których praca w szkołach stanowiła często tylko dodatkowe źródło zarobku, na zawodowych nauczycieli z coraz lepszym przygotowaniem pedagogicznym i mających poczucie swojej ważności. Byli to już urzędnicy państwowi, mianowani i przysyłani z misją oświatową a zarazem polityczną, a nie wybierani przez pastora, patrona parafii i szkoły czy też przez zainteresowaną w utrzymaniu szkoły gminę.

Przekształcanie (a niewątpliwie również udoskonalanie organizacyjno-metodyczne) szkolnictwa pruskiego na tych terenach w połowie XIX wieku sprawiło, że tam, gdzie dotychczas występowała dwujęzyczność typu sąsiedzkiego, język niemiecki jako język wykładowy, zrozumiały zarazem dla zdecydowanej większości dzieci, zaczął dominować nad językiem polskim, spychając go na pozycję mniej potrzebnej, a zatem gorszej mowy (po polsku można było mówić, a nie umieć czytać i pisać).

Za degradacją języka szły konsekwencje życiowe (trudności w załatwianiu spraw urzędowych czy też życiowo ważnych), a także — kultywowane przez władze, nauczycieli, osoby „lepszego stanu” — przeświadczenie, że nie tylko mowa polska, ale w ogóle wszystko co polskie jest gorsze od niemieckiego. W ten sposób w świadomości społecznej torowano drogę do germanizacji, czyli względnie dobrowolnej asymilacji z Niemcami przez rezygnację z dotychczasowego poczucia polskiej odrębności etnicznej.

Masowa dwujęzyczność typu sąsiedzkiego (taka jak w Łęgowie) oparta była o zasadę koegzystencji i wzajemnej tolerancji. Te zasady życiowe sprawiały, że coraz większe faworyzowanie w szkole języka niemieckiego w imię podnoszenia oświaty na wyższy poziom było posunięciem nie tylko taktycznym, ale i przynosiło efekty. Tam natomiast, gdzie dominacja języka polskiego była całkowita, a dwujęzyczni stanowili wąski margines, jedyną szansą dla zwolenników najpierw rozpowszechniania języka niemieckiego, a następnie stworzenia alternatywy należenia albo do lepszej społeczności niemieckiej, albo do gorszej polskiej stawała się szkoła. Tworzona przez nią dwujęzyczność była jednak zjawiskiem sztucznym, nie wynikającym z realnych potrzeb, lecz lansowanym przez władze kosztem dotychczasowych korzyści, jakie dawała osiemnastowieczna szkoła. Tak więc sztucznie narzucana (a nie rozwijana) dwujęzyczność na terenach zdecydowanie polskich musiała dać w efekcie obniżenie poziomu oświaty, wywołać niechęć troskliwych rodziców i sprzeciwy niektórych pastorów, z Gustawem Gizewiuszem i Krzysztofem Celestynem Mrongowiuszem na czele.

Można przypuszczać, że czasem niektórzy nauczyciele bojkotowali germanizacyjne zarządzenia swoich władz, z mniejszą lub większą świadomością zagadnienia, albo po prostu dla własnej wygody. O tę ostatnią oskarżał swoich kolegów, przede wszystkim zaś pastorów w rodzaju Gustawa Gizewiusza, żarliwy propagator niemieczyny w szkołach, Marcin Gerss<sup>228</sup>.

Diametralnie różna była więc sytuacja szkoły i nauczyciela w rejonach, gdzie w naturalny sposób powstało zjawisko dwujęzyczności, obejmujące większość mieszkańców, inna zaś tam, gdzie sztuczna dwujęzyczność miała być przez szkołę i nauczyciela stworzona i to tylko na okres przejściowy, dla doraźnych celów politycznych.

Rozwój stosunków narodowościowych musi być jednak rozpatrywany nie tylko w aspekcie systemu oświatowego. Należy również brać pod uwagę zróżnicowania innego typu, które w XVIII wieku odegrały zapewne bardzo ważną rolę, jeśli chodzi o sam proces tworzenia się rejonów o naturalnej a zarazem powszechnej dwujęzyczności typu sąsiedzkiego. Inaczej musiał ten proces przebiegać w dużych i małych wsiach chłopskich w XVIII wieku, należących do domen królewskich, inaczej zaś w folwarkach, majątkach i dobrach rycerskich. Do wielkiej własności ziemskiej zaliczany był zarówno majątek Mózgowo (406 ha), dobra rycerskie Łęgowo (1681 ha) i liczące po kilka tysięcy hektarów latyfundiów rudzienickie, szymbarskie, kamienieckie. Zwłaszcza w latyfundiach „polityka kadrowa” w stosunku do chłopów pańszczyźnianych mogła sprzyjać powstawaniu mozaiki etnicznej a zarazem dwujęzyczności. Należy więc brać pod uwagę bardzo zróżnicowane przesłanki ekonomiczno-społeczne oraz nie mniej w XVIII wieku zróżnicowaną działalność oświatową szkoły i kościoła.

W XVIII wieku polskie kazania wygłaszano w powiecie suskim nie tylko w Rudzienicach, Iławie, Ząbrowie, Biskupcu i Kisielicach, ale też w Bałoszykach, Gdakowie, Kamieńcu, Obrzynowie, Olbrachtowie, Prabutach, Rodowie, Suszu i Trumiejkach. Wygłaszano je również w kilku parafiach w powiecie kwidzińskim: w Cyganach, Czarnym Dolnym, Gardei, Kwidzynie, Nebrowie Wielkim, Nowej Wiosce, Rakowcu i Trumiejach<sup>229</sup>.

Nie musi to oznaczać, że w miejscowościach tych lub w ich okolicy były wielkie skupiska ludności polskiej. Liberalizm językowy Kościoła ewangelickiego w Prusach w dawnych wiekach sprawiał, że zapewniano usługi religijne w języku ojczystym nawet małym grupom wyznawców. Przykładem tego może być sprawa wakujących stanowisk pastorów w Bałoszykach i Suszu pod koniec XVIII wieku<sup>230</sup>. Oba te przypadki świadczą jednak również o tym, że osiemnastowieczny liberalizm władz kościelnych w okresie wzrostu potęgi państwa pruskiego zaczął ustępować pod wpływem narastających tendencji narodowo-niemieckich w Prusach, połączonych z niechęcią wobec języka polskiego ze strony władz administracyjnych, pojedynczych właścicieli ziemskich w rodzaju Wilhelma Magnusa von Brünneck z Bałoszyk czy też mieszczaństwa niemieckiego (w tym wypadku w Suszu).

Sprawą otwartą jest więc ustalenie, w jakich rejonach dawnych Prus Książęcych między dolną Wisłą a Drwęcą w XVI, XVII i XVIII wieku polska ludność ewangelicka mieszkała w zwartych skupiskach, a w jakich w diasporze. Jednocześnie należałoby ustalić etniczne pochodzenie tej ludności, na pewno inne niż pochodzenie etniczne Mazurów spod Elku, Mrągowa czy Szczytyna.

Otwartą pozostaje kwestia, czy tych Polaków-ewangelików należy — gdy mowa jest o XVI—XVIII wieku — objąć mianem Mazurów (pruskich), ponieważ termin ten jest terminem dziewiętnastowiecznym.

Wyciągając wnioski z przeprowadzonej analizy uważam — w odniesieniu do XIX wieku — że Jan Karol Sembrzycki niesłusznie stosował eufemizmy

<sup>229</sup> Podaję za W. Chojnackim, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich* w XVI—XX, *Reformacja w Polsce*, t. XII, 1953—1955, ss. 303—412.

<sup>230</sup> K. J. Kaufmann, *Geschichte der Stadt Rosenberg*, Rosenberg 1937, ss. 223, 242; (K.) Kaufmann, *Das Rittergut Gr. Bellschwitz*, Danzig 1916, ss. 17, 60.

w rodzaju „już wymarli”, „na wymarcu”, w stosunku do powiatu suskiego nie miał ponadto racji, gdy na swojej mapce uznał go za teren zamieszkały z dawien dawna przez Niemców. W rzeczywistości tylko w zachodniej i środkowej części tego powiatu około 1800 roku Mazurzy byli już zgermanizowani (a nie „wymarli”). W południowej części byli ludnością autochtoniczną i przez cały XIX wiek coraz bardziej ulegali germanizacji, zwłaszcza tam, gdzie już w poprzednim okresie w naturalny sposób rozpowszechniła się dwujęzyczność typu sąsiedzkiego<sup>231</sup>.

Natomiast w części wschodniej powiatu suskiego przez cały XIX wiek z dużym nakładem sił niemczono Mazurów, przede wszystkim za pośrednictwem szkoły i — wbrew twierdzeniom Walthera Hubatscha o niezależności Kościoła ewangelickiego od państwa pruskiego — pod kierunkiem i nadzorem pastorów jako lokalnych inspektorów szkolnych.

Historycy polscy, zasugerowani pruskimi podziałami administracyjnymi i sugestiami statystyków w rodzaju R. Böckha, a także pod wpływem nieufności do protestantyzmu, żywionej przez polskich działaczy nie tylko z ziemi chełmińskiej, w ślad za tymi ostatnimi stracili z pola widzenia sytuację na faktycznie zachodnim pograniczu Mazur w XIX wieku.

231 Zbierając w 1969 r. materiały do monografii powiatu iławskiego autor rozmawiał w Goryniu z pamiętającymi czasy plebiscytu autochtonami Zielińskimi, wyznania ewangelickiego, a więc Mazurami.

#### DER ETHNISCHE GRENZSAUM DES WESTLICHEN MASURENS IM 19. JAHRHUNDERT

##### Zusammenfassung

Der Verfasser nimmt die modifizierte Formel von Friedrich Krosta an, nach welcher der ehem. geographisch-ethnische Begriff „preußisches Masuren“ das von der polnischen evangelischen Bevölkerung bewohnte Territorium östlich der niederen Weichsel umfaßt, und kritisiert die Informationen und Kommentare von Richard Böckh, die es zur Folge hatten, daß der Kreis Susz nicht als ein masurischer Kreis betrachtet wurde. Die Nationalitätenverhältnisse in diesem Kreise wurden in der Form einer Analyse des unveröffentlichten Archivmaterials, das in Olsztyn zu finden ist, und das die frühesten preußischen Nationalitätenstatistiken aus den Jahren 1835—1858, sowie die Schulvisitationsberichte umfaßt. Die durchgeführte Analyse läßt schließen, daß in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts die masurische Bevölkerung geschlossen in den Pfarreien Rudzience-Frednowy, Hawa, Laseczno wohnte und in den Pfarreien Ząbrowo, Biskupice-Piotrowice und Kisielice einen bedeutenden Prozentsatz ausmachte. In der Abhandlung wurden auch die Probleme des konfessionellen Grenzsaumes innerhalb der polnischen ethnischen Gruppe in den Kreisen Susz und Lubawa eingehend behandelt.

Im Süd- und Westteil des Kreises Susz gab es bereits an der Wende des 18. und 19. Jahrhunderts eine fortgeschrittene Zweisprachigkeit nachbarlichen Typs, die es verursachte, daß die bildende und zugleich germanisierende Tätigkeit der Schule, die von den Behörden ange-regt und intensiviert wurde, Dauereffekte mit sich brachte, im Gegensatz zum Ostteil, wo bis zum Ausgang des 19. Jahrhunderts die polnische Sprache vorherrschend war. Bei der Untersuchung der Nationalitätenverhältnisse in derartigen ethnischen Grenzgebieten, wie es der Kreis Susz war, muß man die differenzierten sozialökonomischen Voraussetzungen (vor allem den Einfluß und die Bedeutung des Großgrundbesitzes) und die nicht weniger differenzierte erzieherische Tätigkeit der Schule und der evangelischen Kirche berücksichtigen.